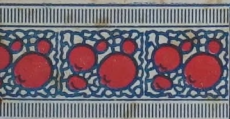




Kalendarz „LUDU” ✓



1935



ANILINY I FARBY NIEMIECKIE

MARKI BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z osobnemi wskazówkami i w skrzynkach po kilo, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ESENCJE I KORZENIE

do fabrykacji limonad (gazoz), likierów i cukrów, laki do pieczętowania flaszek, drut cienki do kwiatów i butelek.

PERFUMY ZAGRANICZNE

jakoteż kosmetyki, pudry, szininki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d. i t. d.

LÁ NO LUHM

RUA RIACHUELO Nr. 161

Caixa postal 48 — Adres telegraficzny »LUHM«
Curitiba — Paraná — Brasil.

Szklą i Fabryka Luster Szkło



do okien fantazjnych, szkło ozdobne, rzeźbione, matowe szlifowane, kryształowe, można nabyć u nas w każdej ilości i mierze na zamówienie. Wetawia się szyby.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Ceny niskie.

Lustra

kieszonkowe, ręczne, toaletowe, fryzjerskie, wkleśte, w ramach metalowych, celluloidowych i drewnianych.

LUSTRA W MEBLACH

W formie: kwadratu, owalu i innych kształtów. Największy miejscowy skład luster. Specjalność w wyrobach z pięknych drzew parańskich: jak lampy pinjorowe, ramki do obrazów i fotografii w różnych rozmiarach i kształtach. Obrazy i obrazki święte w ramach.

Szkło szlifowane do okien wystawowych.

Rua Marechal Deodoro 254 — Telefon Nr. 1335 — Curitiba.

Francisco Mais

Przedstawicielstwo

(Representações, Comissões e Conta Propria)

Rua Marechal Deodoro 228 — Curitiba — Paraná

TELEFON 912
Caixa postal 271
Adr. Tel. »Milho«

Specjaność w produktach aptecznych.

**Przedstawiciel, Dostawca i Hurtownik pasty do zębów »Odol«, »Panverm« na najlepszego lekarstwa przeciw pa-
sożytom w kioskach pigulek »Filus« »Ross«, »Taleo« »Ross«,
»Mydelek« »Ross«, »Guaraina« znakomitego lekarstwa przeciw
bólom głowy etc. oraz wszelkich Produktów Aptecznych**

Przedstawicielstwo wogóle:

Nici jedwabnych (retrozes) firmy Gütermann e Cia
Łańcuchów do samochodów marki »Gaucha«,
kroniek z fabryki Ipiranga de S. Paulo.

Posiada też na składzie wszelkie farby drukarskie.

Warsztat Mechaniczny odznaczony złotymi srebrnymi
i brązowymi medalami.

ENG-ro ISAIAS ALBERTI Cia. Ltda.

Zastępcy firmy Eng-ro Isaias Alberti.

Avenida Simão Bolívar 415 — 431 (Antiga Assunguy)
Curitiba — Paraná — Telefon 511.

Dom założony w roku 1913.

Specjalność w wyrabianiu **kół hydraulicznych** z żelaza i dre-
wa najnowszego systemu.

Młyny różnego systemu udoskonalonego do mielenia **solii, cukru**
kawy kukurydzy, żyta, pszenicy.

Kamienie do młynów różnej wielkości z **granitu brazylij-**
skiego i francuskiego (La Ferté).

Kosztyorysy wysyłamy darmo bez zobowiązania do zakupu.

Do Sz. Pana Isaias Alberti. — Zawiadamiam Pana, że otrzy-
małem maszynę do czyszczenia żyta i pszenicy t. zw. **»Limpador»**,
która przewidywano zmontowaną, znakomicie idzie. Praca jest do-
skonala. Niema takiej maszyny, któraby się równała tej.

Franciszek Greiner. — Campo do Tenente.

Do Sz. Pana Isaias Alberti. Otrzymałem list, w którym
Pan zawiadamia o otrzymaniu pieniędzy za maszynę **»Limpador»**.
Mówiła nam pewna osoba posiadająca taką samą maszynę, że jest
ona niezrównana, dodając, że wiele osób zachwyca się nią. — Ja
również znam wiele maszyn do czyszczenia żyta i pszenicy, ale ta-
kiej jak ta, jeszcze nie widziałem.

Wnęć wysłać jako próbę mąkę
pszenną i żytnią oczyszczoną na
tej maszynie celem wystawienia
jej w miejsce na dowód, że tylko
mąka może być czysta za posre-
dnictwem tej maszyny **»Limpador»**.

Poco Fria (4-1) — 1934.

José João Milczewski i José Sousa.

Najlepsza maszyna **»Limpador**
Alberti, do czyszczenia
pszenicy i żyta, konstrukcji kra-
jowej do dziś znana, bez której nie
mogą się obejść młyny chcące do-
siarczać czystej i dobrej mąki.
Wszystkie osie tej maszyny mają
obroty sieryczne.

Najlepsza Maszyna
(Alberti) patentowana

Kupuje się kukurydzą i żyto w każdej ilości i płaci się dobrze.

MUELLER & IRMÃOS

COMPANHIA INDUSTRIAL MARUMBY.

Caixa postal F. Teleg. Industrial

Curitiba — Paraná — Brasil.

Wielka fabryka maszyn dla przemysłu i rolnictwa.

Fabryka pieców różnych rozmiarów i jakości. — Fabry-
ka gwoździ »Pontas de Paris». Wielka odlewnia żelaza, stali
i metali.

SPECJALNOŚĆ:

W maszynach, aparatach i narzędziach żelaznych dla: Tartaków,
stolarzy, fabryk skrzynek i stelmachów. Nowoczesne przyrządy
do mielenia **Herwa Matte i mandjoki**.

Nowoczesne przyrządy dla cegieli, garbarni, rzeźni. Naj-
nowsze i uprzywilejowane młyny do ryżu.

Różnych typów i systemów młyny dla **zboża**.

Podjęmują się kompletnej instalacji młynów według no-
woczesnych wymagań.

Maszyny **Marumby** dla mielenia i palenia kawy.

Instalacje zwykłe i nowoczesne do przewietrzania czy-
stem i gorącym powietrzem co uważane jest za najnowszy
wynalazek.

Młyny do trzciny cukrowej różnego rozmiaru i siły.

Maszyny do kruszenia i tłuczenia kamieni i t. p.

STAŁY SKŁAD:

Młockarki kukurydzy, maszyn do cięcia słomy, (sieczkar-
nie) żelaza i płyt do pieców różnych typów, »Buxas» na osie
do wozów, żelazka do prasowania, zwykłe i elektryczne

Lokomotywy parowe.

Motory pędzone kerozyną, ropą i gazoliną; motory pędzo-
ne gazem słabym o sile aż do 10 koni.

Pompy do wody różnych typów i rozmiarów.

Żądacie prospektów bez zobowiązania się do zakupu

Warsztat Mechaniczny odznaczony złotymi srebrnymi
i brązowymi medalami.

ENG-ro ISAIAS ALBERTI Cia. Ltda.

Zastępcy firmy Eng-ro Isaias Alberti.

Avenida Simão Bolívar 445 — 431 (Antiga Assunguy)
Curityba — Paraná — Telefon 511.

Dom założony w roku 1913.

Specjalność w wyrabianiu **kół hydraulicznych** z żelaza i drzewa najnowszego systemu.

Młyny różnego systemu udoskonalonego do mielenia **soli, cukru, kawy, kukurydzy, żyta, pszenicy.**

Kamienie do młynów różnej wielkości z **granitu brazylijskiego i francuskiego (La Ferté).**

Kosztery wysyłamy darmo bez zobowiązania do zakupu.

Do Sz. Pana Isaias Alberti. — Zawiadamiam Pana, że otrzymałem maszynę do czyszczenia żyta i pszenicy t. zw. „Limpador”, która przewidywano, że zostanie zmontowana, znakomicie idzie. Praca jest doskonała. Nie ma takiej maszyny, która by się równała tej.

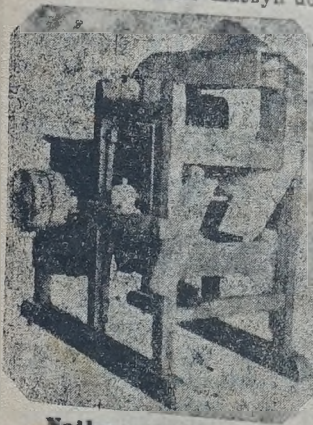
Franciszek Greiner. — Campo do Tenente.

Do Sz. Pana Isaias Alberti. Otrzymałem list, w którym Pan zawiadamia o otrzymaniu pieniędzy za maszynę „Limpador”. Mówiła nam pewna osoba posiadająca taką samą maszynę, że jest ona nierówna, dodając, że wiele osób zachwyca się nią. — Ja również znam wiele maszyn do czyszczenia żyta i pszenicy, ale takiej jak ta, jeszcze nie widziałem.

Wnęć wysłać jako próbę maki pszennej i żytniej oczyszczonej na tej maszynie celem wystawienia jej w mieście na dowód, że tylko mąka może być czysta za pośrednictwem tej maszyny „Limpador”.

Poco Fria 14—11—1934.
José João Milezewski i José Sousa

Najlepsza maszyna „Limpador Alberti”, do czyszczenia pszenicy i żyta, konstrukcji krajowej do dziś znana, bez której nie mogą się obejść młyny chcące dostarczać czystej i dobrej maki. Wszystkie osie tej maszyny mają obroty sferyczne.



Najlepsza Maszyna (Alberti) patentowana

Kupuje się kukurydzę i żyto w każdej ilości i płaci się dobrze

MUELLER & IRMÃOS

COMPANHIA INDUSTRIAL MARUMBY.

Caixa postal F. Teleg. Industrial

Curityba — Paraná — Brasil.

Wielka fabryka maszyn dla przemysłu i rolnictwa.

Fabryka pieców różnych rozmiarów i jakości. — Fabryka gwoździ „Pontas de Paris”. Wielka odlewnia żelaza, stali i metali.

SPECJALNOŚĆ:

W maszynach, aparatach i narzędziach żelaznych dla: Tartaków, stolarń, fabryk skrzynek i stelmachów. Nowoczesne przyrządy do mielenia **Herva Matte i mandjoki.**

Nowoczesne przyrządy dla cegieł, garbarni, rzeźni. Najnowsze i uprzywilejowane młyny do ryżu.

Różnych typów i systemów młyny dla **zboża.**

Podejmują się kompletnej instalacji młynów według nowoczesnych wymagań.

Maszyny **Marumby** dla mielenia i palenia kawy.

Instalacje zwykłe i nowoczesne do przewietrzania czy stem i gorącym powietrzem co uważane jest za najnowszymi wynalazek.

Młyny do trzcin cukrowej różnego rozmiaru i siły.

Maszyny do kruszenia i tłuczenia kamieni i t. p.

STAŁY SKŁAD:

Młockarni kukurydzy, maszyn do cięcia słomy, (sieczkar-nie) żelaza i płyt do pieców różnych typów, „Buxas” na osie do wozów, żelazka do prasowania, zwykłe i elektryczne

Lokomotywy parowe.

Motory pędzone kerezyną, ropą i gazoliną; motory pędzone gazem słabym o sile aż do 10 koni.

Pompy do wody różnych typów i rozmiarów.

Żądacie prospektów bez zobowiązania się do zakupu.

COLLEGIO IGUASSU

Gimnazjum pod stałą kontrolą Rządu Federalnego, według dekretu N. 23.846 z 19 lutego 1934 roku.

Kurs początkowy: Przyjmuje się uczni od 6-ciu lat, na wszystkie stopnie.

Opłaty miesięczne przystępne od 10\$000 w górę.

Kurs przygotowawczy gimnazjalny: Dla kandydatów do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy gimnazjalnej. Do egzaminów w grudniu, tylko mogą się zgłaszać uczniowie zapisani w Kolegium w ciągu roku nauki, który się rozpoczyna w marcu.

Do egzaminów w lutym mogą zgłaszać i uczniowie obcy, dla których zakład ma kurs za darmo, który trwa w miesiącach styczniu i lutym, dla przerobienia programów oficjalnych.

Kurs gimnazjalny klasowy: Uznany przez Rząd Federalny, którego zapisy są ważne we wszystkich Gimnazjach rządowych i uznanych za rządowe w kraju. Przyjmuje się przeniesienia z innych zakładów tego rodzaju, od 1 stycznia po 14-go marca, i od 15 do 30 czerwca każdego roku, na podstawie obecnego prawa o szkolnictwie.

Kurs gimnazjalny niezależny: Jest to kurs gimnazjalny skrócony, wyłącznie dla ucni, którzy liczą więcej jak 17 lat, i którym jest dozwolone składać egzamin od razu z trzeciej do 4 klasy. Kurs ten trwa od marca do stycznia, a egzaminy odbywają się w lutym.

Wizyty: Zakład jest otwarty dla publiczności we wszystkie dni zwyczajne, tak dla przekonania się o sprawności i wygodzie swych instalacji, jak i dla zwiedzenia wystawy prac swych ucni.

Pierwszorządny Polski Skład Artykułów spożywczych

Przy

Rua Ignacio Lustosa 41, róg Rua Duque de Caxias
Telefon 954.

HURTOWNY SKŁAD ZBOŻA.

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: cukier, mąkę, ryż ziemniaki, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących.

Najrozmaitsze konserwy krajowe i zagraniczne.

Narzędzia kuchenne, stołowe, narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprzedaję je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio.

Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.



KALENDARZ „LUDU“

i

„Przyjaciela Rodziny“

19

Szczęść



35

Boże!

Nakład Polskich Księż Misjonarzy.
Avenida Dr. Jayme Reis 583 — Caixa postal 155
CURITYBA — PARANÁ

ROK 1935

Święta ruchome.

Niedz. Starozapustna	17 lutego	Zielone Świątki	9 czerwca
Popielec	6 marca	Boże Ciało	20 czerwca
Wielkanoc	21 kwiet.	Niedz. I. Adwentu	1 grudnia
Wniebowstąpienie	30 maja		

Suche dni.

1. Po 1 niedzieli postu 13, 15, 16 marca
2. Po Zielonych Świątkach 12, 14, 15 czerwca
3. Po Podwyższeniu św. Krzyża 18, 20, 21 września
4. Po 3 niedzieli Adwentu 18, 20, 21 grudnia

Dni Krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek, środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, to jest 27, 28, 29 maja.

Prawo postu w Brazylii.

1. Post i wstrzymanie się od mięsa:
Popielec
Wszystkie piątki Wielkiego Postu.
2. Post bez wstrzymania się od mięsa:
Środy Wielkiego Postu z wyjątkiem środy popielec
Wielki Czwartek
Piątek suchedniowy w Adwencie.
3. Wstrzymanie się od mięsa bez postu ścisłego:
Wigilie: 1) Zielonych Św. 2) Wniebowzięcia N. M. P.
3) W W. Świętych 4) Bożego Narodzenia

Święta Narodowe Brazylijskie.

- 1 stycznia Braterstwo narodów
- 16 lipca Ogłoszenie Konstytucji Brazylii
- 7 września Ogłoszenie Niepodległości Brazylii (1882)
- 2 listopada Wspomnienie zmarłych
- 19 listopada Ogłoszenie republiki 1889 roku.

Dawniej były także świętami narodowymi:

- 24 lutego Ogłoszenie Konstytucji
- 21 kwietnia Stracenie Tiradentesa 1792 r.
- 3 maja Odkrycie Brazylii 1500 r.
- 13 maja Zniesienie niewolnictwa 1888 r.
- 14 lipca Niezależność ludów Ameryki
- 12 październ. Odkrycie Ameryki
- 19 listopada Święto sztandaru (Bandeira).

Święta Narodowe Polskie.

3 maja — rocznica Konstytucji 1791 roku a od roku 1925 także święto Matki Boskiej jako Królowej Korony Polskiej. Nadto 17 marca — rocznica uchwalenia Konstytucji 1921 roku; 29 czerwca — Święto Morza. 6 sierpnia — rocznica wkroczenia legionów w 1914 r. święto wojak polskich; 15 sierpnia — rocznica zwycięstwa w 1920 r. dzień żołnierza polskiego; 11 listopada — rocznica Niepodległości Polski. 29 listopada — Powstania listopadowego w 1830 r.

UROCZYSTOŚCI STANOWE

Paraná.

Odrodzenie się Parany 1930 roku.
Utworzenie Stanu Paraná 1853 roku

Santa Catharina.

Ogłoszenie Konstytucji stanowej.
Oswiadczenie się Stanu za republiką.

Rio Grande do Sul.

Ogłoszenie Konstytucji stanowej.
Rewolucja za republiką 1885 roku.

São Paulo.

Założenie miasta São Paulo.
Założenie (Instalação do Congresso Constituinte).
Przywrócenie Praworządności.

Espirito Santo.

Zaludnienie terytorjum Stanu.
Egzekucja Domingos José Monteiro 1817 roku.
Uroczystość Matki Boskiej da Penha.

Rio de Janeiro.

Pamiętka Pierwszego Prawa Muncypalnego.

Matto Grosso.

Ogłoszenie Konstytucji.
Przyłączenie się do Republiki.

CZAS ZEGAROWY W BRAZYLII.

Gdy w Rio de Janeiro stolicy Brazylii zegar wskazuje 12 godzinę w południe, to zegary w całej Brazylii wskazują ten sam czas, z wyjątkiem Stanów Amazonas i Matto Grosso, gdzie zegar wtedy wskazuje godzinę 10 przed południem. Na wyspach Fernando de Noronha i Trindade, leżących na wschód od Brazylii na Oceanie Atlantyckim, zegar wskazuje 1 godzinę po południu. Nadto od dnia ujednostajnienia czasu, to jest od 1 stycznia 1914 roku, godzinny zegarowy liczy się nie na godziny dzienne i nocne, ale na godziny od 0 do 24.

Gdy w Rio de Janeiro (a temsamem i w Kurytybie) zegar wskazuje 12 godzinę w południe to czas zegarowy w znaczniejszych miastach kuli ziemskiej jest następujący:

w Warszawie (stolicy Polski) 4,49 minut po południu

• Krakowie	4,45 m. popoł.	• Madrycie	2,47 m. popoł.
• Poznaniu	4,32 „	• Paryżu	3,24 „
• Berlinie	4,18 „	• Petersburgu	5,26 „
• Londynie	3,24 „	• Rzymie	4,14 „
• Jerozolimie	5,47 „	• Buenos Aires	11,30 przed poł.

STYCZEŃ

Dni Święta Rzymsko Kat	Dni Święta grecko katolickie
1 W Nowy Rok	19 Grudnia Bonifacego
2 Sr Makarego op.	20 Ignacego
3 C Genowefy p.	21 Juliani m.
4 P Tytusa b.	22 Anastazji
5 S Telesfora pap. m.	23 10 m. Krotej-kich

Ewangelja św. Mateusza, rozdz. 2.
O pokłonie 3 Króli.

6 N Ur Trzech Króli	24 N przed B. Narodz Eugenji
7 P Lucjana m.	25 Narodz. Jezusa Chr
8 W Seweryna b. w	26 Sobór Przech. Bogar
9 Sr Juliana m.	27 Szczepana m.
10 C Agatona pap.	28 M. M. w Nikodem
11 P Hygina pap. m.	29 Młodzianków
12 S Arkadiusza m.	30 Anyzji

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 2.
O Panu Jezusie 12-letnim w kościele.

13 N 1 N. po 3 Kr. Św. Rodz	31 N. 1. po Boż. Nar. Melanji
14 P Hilarego D. K.	1 Styczeń Nowy Rok 1935
15 W Pawła pust.	2 Sylwestra pap.
16 Sr Marcelego pap. m.	3 Malachjasza prot
17 C Antoniego op.	4 Sobór 70 ap.
18 P Stolicy św. Piotra	5 Teopemta
9 S Henryka b. m.	6 Objawienie P. (Jor)

Ewangelja św. Jana, rozdział 2.
O godach w Kanie Galilejskiej.

20 N 2 N. po 3 Kr. Seb. m.	7 1 N. po Obj. P. Sobór św. Jana
21 P Agnieszki p. m.	8 Grzegorza
22 W Wincentego m.	9 Jerzego
23 Sr Rajmunda w.	10 Policukta
24 C Tymoteusza b. m.	11 Teodozja
25 P Nawrócen. św. Pawła	12 Tacjana
26 S Polikarpa b. m.	13 Ermyla

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 8.
O uzdrowieniu trędowatych i sługi setnika.

27 N 3 N. po 3 Kr.	14 2 N. po Obj. P. ŚŚ. OO Synaju
28 P Walerego b	15 Pawła
29 W Franciszka Sal. D.K	16 Piotra w Okowach
30 Sr Martyny p. m.	17 Antoniego W.
31 C Piotra z Nolasco w.	18 Atanazego

Kalendarz „Ludu” to Twój przyjaciel. Za to, że Cię bawi, a bawiąc naucza, szanuj go zawsze!

Poznaj Brazylię

(Z dzieła wydanego przez Min. Spr. Zagr. w 1934 roku p. t. „Brasil” zebrał Ks. Jan Pałka).

Wzrost:

Brazylii	8.511.189 km. kw.
Parany	199.897
Rio Grande do Sul	235.289
S. Cathariny	94.998

Brazylija podzielona jest na 21 stanów i 1 terytorjum; posiada zaś 1.365 municypjów, 986 miast i 379 miasteczek.

Paraná posiada	52 municypja
Rio Grande do Sul	83
Santa Catharina	30

Temu lat 133, Paraná posiadała 9 miast, 32 miasteczek. Dziś liczy 31 miast i 21 miasteczek.

ZAPISKI

U jubilara.

Panna: Proszę pana, czy mógłby pan przyjąć z powrotem tę obrączkę, którą wczoraj tu kupiłam.

— Dlaczego? Czy nie odpowiada?

— Owszem Obrączka tak, niestety ja nie.

Zaufanie.

— Ma pan do mnie tyle zaufania, aby pożyczyć mi 50 milrejsów?

— Mam; ale 50 milrejsów nie mam.

LUTY

Dni	Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko katolickie
1 P	Ignacego b. m.	19	Makarego
2 S	M. B. Groma.	20	Eutemjusza

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 8.
O burzy na morzu.

3 N	4 N. po 3 K. Bl. b. m.	21	3 N. po Obj. P.	Maksyma
4 P	Andrzeja Kors. b.	22		Tymoteusza
5 W	Agaty pn. m.	23		Klemensa
6 S	Tytusa m., Doroty p.	24		Ksenji
7 C	Romualda op	25		Grzegorza
8 P	Jana z Maty w.	26		Ksenofonta
9 S	Apolonji p. m.	27		Jana Złotoustego

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 18.
O Kąkolu między pszenicą.

10 N	5 N po 3 Kr. Sch. p.	28	4 N po Obj. P.	Efema
11 P	M. B. z Lourdes	29		Ignacego bp.
12 W	Eulalii p. m.	30		Trzech Świętych
13 S	Juljana m.	31		Cyrusa i Jana m.
14 C	Walentego m.	1	Luty	Tryfona
15 P	Faustyna m.	2		Stritenje
16 S	Juljanny p. m.	3		Symeona i Anny

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 20.
O robotnikach we winnicy.

17 N	N. Star. Aleks. Falk. w.	4	5 N po Obj. P.	Izydora
18 P	Symeona b. m.	5		Agaty m.
19 W	Konrada w.	6		Wukola bp.
20 S	Leona b. w.	7		Partenja m
21 C	Eleonory p.	8		Teodora
22 P	Małgorzaty z Kort.	9		Nicefora
23 S	Piotra Damjana b. w.	10		Charlampja

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 8.
O nasieniu i wielorakiej roli.

24 N	N. Mięso. Macieja ap.	11	N. Starozap.	Własia Km.
25 P	Wiktora m.	12		Malecja
26 W	Aleksandra b. w.	13		Nartynjana
27 S	Juljana m.	14		Auksencjusza
28 C	Romana w.	15		Onezjma

ZNACZENIE ZNAKÓW:

w. — wyznawca; m. — męczennik; ww. — wyznawcy.
mm. — męczennicy; ap. — apostoł; pap. — papież; b. — biskup; op. — opat; p. panna; wd. — wdowa; bl. — błogosławiona; W. — wielki; d. — doktor Kościoła; pr. — prorok.

Ludność

Brazylja liczy 44.002.095 mieszkańców.
Minas Geraes jest najludniejszym Stanem Brazylji liczy bowiem 8 024 177 mieszkańców. Następnie idzie Stan São Paulo, który liczy 7.119 415 mieszkańców.

Stan Parana liczy 1 090.712 mieszkańców
Rio Grande do Sul 3.263.944
Santa Catharina 1 061 113

Poza miastem Rio de Janeiro, największym miastem w Brazylji jest miasto São Paulo, które liczy 1.006.407 mieszkańców

Kurytyba liczy 108 069
Porto Alegre 280.831
Florianopolis 48.321

Przeszło lat temu 50, Parana liczyła tylko 126 722 mieszkańców.
Od roku 1820 do 1932 przybyło do Brazylji 4.584 552 emigrantów.

W roku 1932 przybyło do Brazylji 34.683 emigrantów, w tem 1 142 emigrantów polskiej narodowości.

ZAPISKI

Na lekcji religji.

- Jak się nazywało 12-tu synów Jakoba?
- Bracia Jakubowscy.
- A pierwsi rodzice w raju?
- Państwo Jablkowscy.

- Ktorego mamy dzisiaj?
- Nie wiem. Ale ma pan przecie gazetę w ręku.
- Ba, kiedy to wczorajsza!

MARZEC

Dni Święta Rzymsko Kat. | Dni Święta grecko-katolickie

1P Albina bp. w. | 16 Pamfila
2S Heleny wd. | 17 Teodora

Ewangelja św Łukasza, rozdział 18
O uzdrowieniu ślepego.

3N	N. Zap. Kuneg. ces.	18	N. Mięsopest.	Leona W. pap
4P	Kazimierza w.	19		Archipa
5W	Fryderyka b.	20		Leona
6Sr	Po. ielec. Kalety p.	21		Tymoteusza
7C	Tomasza z Akw. D.K.	22		Eugenji
8P	Jana Bożego w.	23		Polikarpa
9S	Franciszki Rzym wd.	24		Zn. głowy św J. Ch

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 4.
O poście i kuszeniu Pana Jezusa.

10N	1 N. P. 40 Męczennik	25	Zapusina.	Tarasa
11P	Konstantyna w.	26		Porfirjusza
12W	Grzegorza W. p. D.K.	27		Prokopa
13Sr	Nicefora b. w.	28		Wasyla pust.
14C	Matyldy ces.	1	Marzec.	Eudokji
15P	Ludwiki de Marillac	2		Teodata
16S	Hilarego b. w.	3		Eutropjusza

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 17.
O przemienieniu Pana Jezusa.

17N	2 N. P. Gertrudy p.	4	N. i Postu.	Harasyma i Paw.
18P	Cyryla Jeroz. bp. D.K.	5		Konona m
19W	Józefa Obl. N.M.P.	6		42 m. z Amorel
20Sr	Eufemji m.	7		Wasylja
21C	Benedykta op.	8		Teofilakta
22P	Katarzyny Szwed. p.	9		40 męcz. z Sebastj
23S	Pelagji m.	10		Kondrata

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 11.
O uzdrowieniu niemego.

24N	3 N. P. Tymoteusza	11	N 2 Postu	Sofranjusza
25P	Zwlast. N. M. P.	12		Teofana
26W	Teodora b. w.	13		Nicefora
27Sr	Jana Damasc. D.K.	14		Benedykta
28C	Jana Kapistr. w.	15		Agapa m.
29P	Eustazjusza op.	16		Sawyna i Juljana
30S	Jana Klimaka op.	17		Alekszego

Ewangelja św. Jana, rozdział 6
O nakarmieniu 5 tysięcy ludzi.

31N	4 N. P. Balbiny p.	18	N. 3 Postu.	Cyryla i Aleksan
-----	--------------------	----	-------------	------------------

13

Naj... rzeki i góry

Największą rzeką w Brazylii jest Amazonas, długość jej wynosi 5.400 km; rzeka Paraná jest następną co do wielkości, długość jej wynosi 4.890 km. Rzeka Iguassu w Stanie Paranie liczy 1.320 km długości.

Najwyższym położonym miastem w Brazylii jest Barbacena (Stan Minas Geraes) bo na wysokości 1.178 m.

W Paranie najwyższym położonym jest miasto Guarapuava, bo 1.095 m; Kurytyba — 899 m; Ponta Grossa — 941 m.

Najwyższym szczytem górskim jest Agulhas Negras (2.994 m. wysokości) w Minas Geraes; Pirineos (w Goiaz) 2.310 m

ZAPISKI

Kryzys wśród lekarzy.

— Panie doktorze, jakiś pan przyszedł, to będzie nasz pierwszy pacjent.

— Tak, a czy wiesz na pewno, że to chore i że przyszedł po poradę?

— Nie, ale on się jaka i zanim wyjąka, po co przyszedł, to pan doktor go już przez ten czas zbada.

Szereg niepowodzeń.

— Powiedz, kochanie, chyba żartujesz? Czy rzeczywiście nie mamy dzisiaj obiadu?

— Nie gniewaj się mąższiu, ale miałam strasznego pocha. Pieczeń zapaliła się, ogień przerzucił się na ziemniaki, a chcąc pożar ugasić wylałam na to wszystko zupę i kompot.

— Ciociu, dlaczego ciocia się pudruje?

— A żeby ładnie wyglądać.

— A dlaczego to nie pomaga?

KWIECIEŃ

Dni	Święta rzymsko-Kat.	Dni	Święta grecko-Katolickie
1P	Hugona bp.	19	Chryzanta i Dawy
2W	Franciszka z Pauli	20	Męcz. w kl. św. Sawy
3Sr	Ryszarda b. w.	21	Jakóba
4C	Izydora b. w. D.K.	22	Bazylego
5P	Wincentego Fer. w.	23	Nikona i 200 uczn.
6S	Celestyna pap. w.	24	Zachariasza

Ewangelja św. Jana, rozdział 8

Pan Jezus uchodzi z kościoła przed ukamienowaniem.

7N	b.N. P. Rufina m.	25N	N. i Postu.
8P	Djonizego b.	26	Zwiast. N. M. P.
9W	Marji Kleof.	27	Gabrjela Arch.
10Sr	Ezechjela pror.	28	Matrony
11C	Leona Wielk. p. D.K.	29	Hilarjona
12P	Zenona b.m. M.B.Bol	30	Marka
13S	Hermenegilda m.	31	Jana List.
			Ipatja

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 21.

O wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy.

14N	N. Palm. Tybur. m.	1Kwiecień	N. 5 P. Marji Eg.
15P	Anastazji m.	2	Tytusa
16W	Urbana m.	3	Nikity
17Sr	Aniceta p. m.	4	Józefa i Jerzego
18C	W. Czwartek; Apol.	5	Teodula
19P	W. Piątek; Krescon. w.	6	Eutychnusza
20S	W. Sobota; Wikt. m.	7	Grzegorza bp.

Ewangelja św. Marka, rozdział 16.

O zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

21N	Wielkanoc	8N	Palmowa.
22P	Pon. Wielkan.	9	Irydjona
23W	Wojciecha b. m.	10	Eupsychjusza
24Sr	Fidelisa m.	11	Terencjusza
25C	Marka ewang.	12W	W. Czwart.
26P	Kłeta i Marc. pp. mm.	13W	W. Piątek.
27S	Piotr. Kaniz. D. K.	14W	Sobota
			Martynjana

Ewangelja św. Jana, rozdział 20.

O ukazaniu się Pana Jezusa Apostołom.

28N	1N. po W. Pawła od K.	15	Zmartwychwst. P.
29P	Piotra m.	16	Pontedz. Świąt.
30W	Katarzyny Sen. p.	17	Wtorek Świąt.

Czytaj „Lud” bo to najlepsze pismo polskie w Brazylii.

— 15

Co rodzi ziemia?

W 1932 zbiory rolne w Brazylii wynosiły 11,028,292 tonn, wartości 5.104,766:229\$.

Zbiory w Paranie wynosiły 887,679 tonn
Rio Grande do Sul 2,489,168 „
Santa Catharina 425,126 „

Najwięcej wyprodukowano pod względem ilościowym kukurydzy, która w (1932 33 r.) obliczono na 4,579,209 tonn; kawy — 1,679,662 tonn; maki mandjokowej 1,091,879 tonn; ryżu 929,395 tonn, cukru 741,703 tonn; herwa maty 120,909 tonn.

ZAPISKI

Trudno się nasycić

— Cudowny jest pański obraz! Nie można się nasycić jego widokiem!

— Dlatego właśnie chciałbym go sprzedać — odpowiada me lancholijnie malarz.

Lekko bierze

W towarzystwie znajduje się lekarz, znany ze szczęścia w życiu i niefortunnym kuracuj.

— Dr. M., to przemily człowiek... nieprawda? — mówi jedna z dam — Tak lekko bierze życie.

— Życie cudze... raczej zupełna

Żona: — Teraz jest druga w nocy: od czterech godzin czekam, kiedy wrócisz...

Mąż: — A ja od czterech godzin czekam w knajpie, kiedy ty zańniesz...

Dni	Święta rzymsko-Kat.	Dni	Święta grecko-Katolickie
1 ^{Sr}	Filipa i Jakóba ap.	18	Jana Dekap.
2 ^C	Atanazego b. D. K.	19	Teodora
3 ^P	Znalez. Krzyża św.	20	Jana W.
4 ^S	Florjana m. Mon. wd.	21	Januarego

Ewangelja św. Jana, rozdział 10.
O dobrym pasterzu.

5 ^N	2 N. po W. Piusa V. p.	22	1 N po Zm. Teodora
6 ^P	Jana w Oleju	23	Jurja
7 ^W	Benedykta p. w.	24	Sawy m.
8 ^{Sr}	Stanisława bp. m.	25	Marka ewang.
9 ^C	Grzegorza Nazj. b.D.K.	26	Bazylego m.
10 ^P	Izydora roln. w.	27	Symeona
11 ^S	Mamerta b. w.	28	Jazona

Ewangelja św. Jana, rozdział 16.
O smutku i radości chrześcijan.

12 ^N	3 N. po W. Pankr. m.	29	2 N po Zm. 9 męcz. w Kyz.
13 ^P	Serwacego b. w.	30	Jakóba ap.
14 ^W	Bonifacego m.	1	Maj. Jeremjasza pr.
15 ^{Sr}	Zofji m.	2	Atanazego
16 ^C	Jana Nepomuc. K. m.	3	Teodozjusza
17 ^P	Paschalisa w.	4	Pelagji m.
18 ^S	Wenancjusza m.	5	Ireay

Ewangelja św. Jana, rozdział 16.
O opiece św. Ducha nad Kościołem.

19 ^N	4 N. po W. Piotra C.p.	6	3 N. po Zm. Hioba
20 ^P	Bernardyna Sen.	7	Znal. Krzyża św.
21 ^W	Tymoteusza m.	8	Jana Teologa
22 ^{Sr}	Heleny p.	9	Mikołaja
23 ^C	Dezyderjusza b.m.	10	Szymona ap.
24 ^P	Zuzanny i Marc. mm.	11	Mokia, Metodego
25 ^S	Grzegorza VII. p.	12	Epifanjusza

Ewangelja św. Jana, rozdział 16
O modlitwie.

26 ^N	6 N po W. Filipa Ner.	13	4 N. po Zm. Glikerii
27 ^P	Bedy w. D. K.	14	Izydora m.
28 ^W	Augustyna bp.	15	Pachomjusza
29 ^{Sr}	Marji Magd. Pazzia	16	Teodora i Modesta
30 ^C	Wniebowstap. P.	17	Andromika
31 ^P	N M P. Pośred. łask	18	Teodata

Czytaj także „Przyjaciela Rodziny”

Kawa

Liczba krzaków kawy na całym świecie wynosi 4.908.426.000. Na samą Brazylię przypada 2.967.609.000 krzaków kawy t. j. więcej niż połowa światowej produkcji.

Po Brazylii, w produkcji kawy, następuje Kolumbia, która jednakże posiada 532.200.000 krzaków kawowych, wreszcie Indie Holenderskie (280.000.000) Wenezuela (202.000.000) Meksyk (120.000.000) Gwatemala (100.000.000).

Sam Stan São Paulo liczy 1.476.000.000 krzaków kawowych, następnie Stan Minas Geraes 745.300.000.

Stan Paraná stoi na 7. miejscu pod względem krzaków kawowych, posiada ich bowiem 83.700.000.

Stan Santa Catharina liczy krzaków kawowych 3.500.000.

Brazylija w 1932 r. wyeksportowała 11.935.244 worków kawy (60 kg) wartości 1.823.948.397\$000.

Najpoważniejszymi odbiorcami kawy brazylijskiej są: Stany Zjednoczone Am. Półn., które n. p. w 1933 r. zakupiły 6.486.031 worków; Francja 1.392.314; Polska zakupiła tylko 51.126 worków, płacąc za to 7.218.788\$000.

Kawa jest dla Brazylii najgłówniejszym produktem eksportowym.

ZAPISKI

Okoliczności łagodzące.

Sędzia: A więc ukradł pan swemu sąsiadowi saksofon. W jakim celu, przecież jak udowodniono, nie umie pan na nim grać? Oskarżony: Ale mój sąsiad także nie umie!

CZERWIEC

Dni Święta rzymsko-Kat. | Dni Święta grecko-Katolicka

1 S Bł. Jakópa Strepy bp | 19 | Patryka

Ewangelja św. Jana, rozdział 15.

O przyjściu Pocieszyciela.

2 N	6 N. po W. Mare. k.m.	20	6 N. po Zm. P. Fiałateja
3 P	Kłotyldy kr.	21	Konstantyna
4 W	Franciszka Carac	22	Bazyliusza
5 Sr	Bonifacego b. m.	23	Michała
6 C	Norberta b. w.	24	Wniebowstap. P.
7 P	Roberta op. w.	25	Zn. głowy Jana Ch
8 S	Medarda b. w.	26	Karpusa

Ewangelja św. Jana, rozdział 14.

O zesłaniu Ducha św.

9 N	Zielone Świątki	27	6 N. po Zm. P. Teraponta
10 P	Pon Z. Św., Małg. kr	28	Nikity
11 W	Barnaby ap.	29	Teodozji
12 Sr	Onufrego w.	30	Śś. OO. z Nicei
13 C	Antoniego w.	31	Jermeja
14 P	Bazylego b. D. K.	1	Czerwiec. Justyna
15 S	Wita i Modesta mm.	2	Nikifora

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 6.

O rozesłaniu Apostołów.

16 N	Urocz. Tr. Przen	3	Zesłanie Ducha Św
17 P	Adolfa b.	4	Trójcy Przenajśw
18 W	Efrema D. K.	5	Doroteusza
19 Sr	Gerwaz. i Prot. mm	6	Wysarjona
20 C	Boże Ciało. Flor. p.	7	Teodata
21 P	Alojzego Gonz. w.	8	Teodora
22 S	Paulina b. w.	9	Cyryla

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 14.

O wezwaniu na wieczerzę.

23 N	2 N. po Św. Zenona m.	10	1 N. po Św. Wszystkich Św.
24 P	Nar. św. Jana Chrzc.	11	Partjomieja
25 W	Wilhelma op.	12	Onufrego
26 Sr	Jana i Pawła mm.	13	Akwiliny
27 C	Władysława kr. w.	14	Jelysego i Metodego
28 P	N. Serca Jezusowego	15	Amosa
29 S	Plotra i Pawła ap.	16	Tychona

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 15.

O zgubionej owcy i drachmie.

30 N | 3 N. po Św. Emilji m. | 17 | 2 N. po Św. Boże Ciało

Pszenica:

Brazylja produkuje nie wiele pszenicy bo tylko rocznie (1932 r.) 165,525 tonn, wiele pszenicy musi sprowadzać z zagranicy, a mianowicie (w r. 1932) przywóz pszenicy (w ziarnie) ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Austrii wynosił 772,378 tonn, mąki pszenicznej wynosił 5,013 tonn.

W Brazylji uprawiają pszenicę następujące Stany:

Rio G-ande do Sul (1932 r.)	139,540 tonn
Paraná	20,894 „
Santa Catharina	5,085 „

Ponadto w bardzo małej ilości uprawiają pszenicę Bahía i Goyaz.

ZAPISKI

Bzadki okaz ulana.

Pani do służącej: — Już dłużej nie ścierpię tego, by do Małgosi przychodził ulan!

Służąca do paui: — A no w takim razie dziękuję za służbę. Taką panią, jak pani to znajdę każdej chwili, a o takiego ulana to jest trudniej.

Też racja.

— Jak uważam — mówi do ojca siedmioletni Józlo, że zezowatych nie powinni brać do wojska.

— Dlaczego?

— Bo taki żołnierz nie może śmierci spojrzeć prosto w oczy.

LIPIEC

Dni	Święta Rzymsko Kat	Dni	Święta grecko-katolickie
1 P	Przenajśw. Krwi P.J.	18	Leontja m.
2 W	Nawiedz. N. M. P.	19	Judy ap.
3 Śr	Anatola b.	20	Metodego
4 C	Teodora bp.	21	Juljana
5 P	Filomeny p.	22	Euzebjusza
6 S	Izajasza pr.	23	Agrypiny

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 5.
O połowie ryb.

7 N	4 N. po Św. Cyryla i M.	24	3 N. po Św. Nar. św. Jana Chr.
8 P	Elżbiety Król.	25	Febronji
9 W	Zenona m.	26	Dawida
10 Śr	7 Braci męcz	27	Samsona
11 C	Piusa pap.	28	Cyrusa i Jana
12 P	Jana Gwalberta w.	29	Piotra i Pawła ap.
13 S	Anakleta p. m.	30	Sobór św. 12 Apost.

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 5.
O sprawiedliwości chrześcijańskiej.

14 N	5 N. po Ziel. Św.	1	Lipiec. 4 N. po Św. Kosmy i I.
15 P	Henryka ces.	2	P.K. Przecz Bogar.
16 W	M. B. Szkaplerznej	3	Jacenta
17 Śr	Aleksego w.	4	Andrzeja ap.
18 C	Szymona z Lip. w.	5	Cyryla i Metodego
19 P	Wincent. a Paulo w.	6	Atanazego
20 S	Ozesława w.	7	Tomy i Akakja

Ewangelja św. Marka, rozdział 8.
O nakarmieniu 4 tysięcy ludzi.

21 N	6 N. po Św. Praks. p.	8	5 N. po Św. Prokopa
22 P	Marji Magdaleny	9	Pankracego
23 W	Apolinarego b. m.	10	Antoniego
24 Śr	Krystyny p. m.	11	Eufemii i Olgi
25 C	Jakoba ap.	12	Prokta i Hilarego
26 P	Anny matki N.M.P.	13	Sob. Arch. Gabryjela
27 S	Pantaleona m.	14	Akitty

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 7.
O fałszywych prorokach.

28 N	7 N. po Św. Wikt. pap.	15	6 N. po Św. Włodzimierza
29 P	Marty pn.	16	Antynochena
30 W	Bl. Kunegundy	17	Martyny
31 Śr	Ignacego z Loyoli w.	18	Emiljana

Oświata „Ludu” dokonuje cudu!
Zapisz się do „Oświaty”, zaprenumeruj sobie „Lud”!

Miljony za owoce:

Brazylja dzięki swemu położeniu klimatycznemu jest jednym z najbogatszych krajów pod względem owoców.

Głównymi owocami, które Brazylja wysyła masowo poza granice są: Pomarańcze, banany i ananasy (abacaxis).

W 1932 r. Brazylja wyeksportowała: 1930,138 skrzyń pomarańczy wartości 40,119,070\$000; bananów 6,872,981 gro., wartości 19,826,821\$000; ananasów 1,722,923 kg, wartości 818,480\$000.

ZAPISKI

Żywy pies przeszkodą.

Było to podczas powstania Kościuszki. Do naczelnika, przyblezonego w chłopską siermięgę zgłosił się żyd, który zaraportował Kościuszkę, że jest dowódcą oddziału trzystu powstańców.

— Co to za powstańcy? — zapytał Kościuszko

— To wszystko żydki — objaśnił machabeusz.

— Czemu tu nie przychodzą?

— Za rzeką... no to niech przejdą przez most.

— Nu, przez most, oni by chcieli. Ale na moście leży żywy pies.

Śmiech był potem wielki w szeregach powstańców z tych żydowskich machabeuszów, którzy chcieli wojować z Moskałem, a bali się panicznie... pieska.

Na wyścigach

— A więc dzikiej przebył przeszkodę?
Naturalnie... Nawet wcześniej niż koń!

SIERPIEŃ

Dni	Święta rzymsko-Kat.	Dni	Święta grecko-Katolickie
1C	Piotra w okowach	19	Makryny
2P	N. M. P. Anielskiej	20	Eljasza pr.
3S	Znalez. św. Szczep. m.	21	Symeona

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 16.
O niesprawiedliwym włodarzu.

4N	8 N. po Z.S. Domin. w	22	7 N. po Św. Marii Magdaleny
5P	M. B. Śnieżnej	23	Trofina i Teofila
6W	Przemien. Pańskie	24	Borysa
7Sr	Kajetana w.	25	Zejścia św. Anny
8C	Cyrjaka m.	26	Hermolajusa i Pat.
9P	Romana m.	27	Pantaleona
10S	Wawrzyńca m.	28	Prochory

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 19.
O zburzeniu Jerozolimy.

11N	9 N. po Z.Sw. Zuz.p.m.	29	8 N. po Z.Sw. Kalinika
12P	Klary p.	30	Sylasa
13W	Hipolita m.	31	Eudokima
14Sr	Euzebjusza b. w.	1	Sierpień. 7 Braci Machab.
15C	Wniebowz. N.M.P.	2	Prz. ciała św. Szczep.
16P	Jochima	3	Izaaka
17S	Jacka w., Rocha w.	4	7 Ojców z Efezu

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 18.
O faryzeuszu i celniku.

18N	10 N. po Z.Sw. Helces.	5	9 N. po Z.Sw. Eusygnjusza
19P	Jana Eudes	6	Przemienienie P.
20W	Bernarda op. D.K.	7	Demeteja
21Sr	Joanny Fr. de Chantal	8	Emiljana
22C	Tymoteusza m.	9	Macieja ap.
23P	Filipa w.	10	Wawrzyńca
24S	Bartłomieja ap.	11	Euplusa

Ewangelja św. Marka, rozdział 7.
O uzdrowieniu głuchoniemego.

25N	11 N. po Z.Sw. Lud. kr.	12	10 N. po Z.Sw. Focjusza i Antiocha
26P	Zefiryna pap. m.	13	Maksyma
27W	Józefa Kalasantego	14	Micheasza pr.
28Sr	Augustyna b. D.K.	15	Zaśnięcie N.M.P.
29C	Święcie św. Jana Ch.	16	Cud. obrazu W. J.
30P	Róży Limañskiej p.m.	17	Mirona
31S	Rajmunda w.	18	Flora i Laury

Tylko ludzie zorganizowani tworzą siłę.

Drzewa brazylijskie:

Brazylja posiada bardzo liczne i cenne gatunki drzewa. Na pierwszym miejscu w eksporcie zagranicznym stoi parański pinjor.

Ogólny eksport drzewa brazylijskiego (z 1932) wynosił 101,193,283 kg. wartości 21,673 307 000.

Samego drzewa pinjorowego eksport wynosił 78,962,331 kg., wartości 15,465 861 000.

Na drugim miejscu stoi cedra, której eksportowano 8,220,805 kg., wartości 1,005 149 000.

Pozatem Brazylja eksportuje drzewa: Andiroba, Macacatuba, Freijó, Jacaranda, Massaranduba, Imbuia, Pau amarello i wiele innych.

ZAPISKI

Śny dziecięce

— Jako mały chłopak zawsze marzyłem o tem, żeby zostać zbójem — rabusem...

— Panie dyrektorze banku, widzę, że pan ma szczęście; nie każdemu spełniają się sny młodości..

Pośpiech.

Pasażer wbiega do portu w Paranaguá i zwraca się do marynarza:

— Kiedy odchodzi najbliższy okręt do Europy?

— Akurat za pięć minut.

— A czy niema wcześniejszego okrętu. Bo ja się bardzo śpieszę.

WRZESIEŃ

25

Dni Święta rzymsko-kat. | Dni Święta grecko katolickie

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 10.
O miłosiernym Samarytaninie

1 N	12 N. po Św. Bronisł. p.	19	11 N. po Św. Andrzeja
2 P	Stefana kr.	20	Samuela
3 W	Szymona Słupn.	21	Tadeusza
4 Sr	Rozalji p.	22	Agatonika
5 C	Wawrzyńca Justyn.	23	Eupa m.
6 P	Zachariasza pror.	24	Eutycha
7 S	Reginy p. m.	25	Bartłomieja

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 17.
O uzdrowieniu 10 trędowatych.

8 N	1 N. Sw. Nar. N.M.P.	26	12 N. po Św. Hadryana
9 P	Sergiusza p. w.	27	Pina ena
10 W	Mikołaja z Tol. w.	28	Augusta
11 Sr	Prota i Jaeka mm.	29	Ścięcie św. Jana
12 C	Walerjana m.	30	Aleksandra
13 P	Filipa m.	31	Pól. p. Przen. Dzieł
14 S	Podwyż. Krzyża św.	1	Wrzesień Symeona

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 6.
O służbie dwom panom.

15 N	14 N. po Św. Nikod. m.	2	13 N. po Św. Mamanta
16 P	Korneliusza m. i Cypr.	3	Antyma i Teokl.
17 W	Piętna św. Franciszka	4	Wawły
18 Sr	Zofji i Ireny mm.	5	Zachariasza
19 C	Januarego b. m.	6	Cud. Arch. Michał
20 P	Eustachego m.	7	Sozanta
21 S	Mateusza ap. i ewang.	8	Nar. Przecz. Dzieł

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 7.
O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.

22 N	15 N. po Św. Tom. z W.	9	14 N. po Św. Joachima i Anny
23 P	Tekli p. m.	10	Menadory
24 W	Gierarda b. m.	11	Teodory
25 Sr	Aurelji p.	12	Antonoma
26 C	Cyprjana i Just. mm.	13	Korneliusza
27 P	Kosmy i Damj. mm.	14	Podwyż. św. Krzyż
28 S	Wacława Kr.	15	Nikity

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 14.
O uzdrowieniu opuchłego w szabat.

29 N	19 po Św. Św. Mich. A.	16	16 N. po Św. Eufemji
30 P	Hieronima D. K.	17	Zofji

Krowy, konie, owce, świnie...

Na rozległych kampach i stepach Brazylii wypasają się miliony zwierząt domowych, których wartość obliczana jest na 11 185.731.717 \$000.

Ostatnia statystyka była przeprowadzona w 1932 r. wykazuje, że Brazylija posiada 47.491.899 sztuk krów, wołów i buhajów; 3.827.550 sztuk koni; 10.701.672 sztuk owiec; 22.098.812 sztuk świń; 5.267.354 sztuk kóz; 2.790.282 osłów i mułów.

Do rzeźni frygorifików poszło (1932 r.) 944.159 sztuk.

Produkcję mleka obliczono na mniejwięcej 2.251.000 tonn; masła 25.850 tonn; sera 37.454 tonn

ZAPISKI

Podczas jazdy dorożką.

- Panie dyrektorze, proszę pana o rękę córki.
- A, — hm — czy ma pan jakikolwiek majątek?
- Panie dyrektorze, nie zamierzam kupić pańskiej córki, lecz chcę się z nią ożenić!

Przekonanie.

- Ależ tak, drogi przyjacielu, możesz mi wierzyć, że istnieje dużo młodych dziewcząt, które wcale nie chcą wychodzić za mąż.
- Skądże to wiesz?
- Oświadczyłem się im...

Podczas Egzaminu.

- Co mi pan może powiedzieć o alkoholach, panie Hulan-kiewicz?
- Same pochwały, panie profesorze!

PAŹDZIERNIK

Węgiel, żelazo, złoto

Bogactwem różnorakiem pokryta jest Ziemia Św. Krzyża. Jeszcze jednak większe skarby ukrywa Brazylja w swem wnętrzu, w ziemi. Dotąd jednakże nie wiele się szuka w głębiach skorupy ziemskiej.

Węgla kamiennego wydobyto (w 1932 r.) 461 347 tonn; żelaza wyprodukowano 33.852 tonn; stali 48.264 tonn, blachy żelaznej i stalowej 39.412 tonn.

Złota z samego Stanu Minas Geraes (w 1931 r.) wyeksportowano 3.933.289 g. wartości 36.988:649\$900.

ZAPISKI

Pośpiech.

Pasażer wbiega do portu w New Jorku i zwraca się do marynarza:

- Kiedys odchodzi najbliższy okręt do Europy?
- Akurat za pięć minut
- A czy niema wcześniejszego okrętu Bo ja się bardzo spieszę.

Różnica.

Ona: — Na czym polega różnica między spekulacją a interesem?

On: — Gdy tracisz, to jest spekulacja, a jeżeli zyskujesz — to jest interes.

Droga pani ma wielkie zdolności malarskie.

— Skąd pan o tem wie?

— Widzę to po pani twarzy.

Dni	Święta rzymsko-kat.	Dni	Święta grecko katolickie
1W	Remigjusza b. m.	18	Eumenji
2Sr	Aniołów Stróżów	19	Trofima
3C	Teresy od Dziec. Jez.	20	Eustachjusza
4P	Franciszka z Azyż. &	21	Kondrata
5S	Placyda m.	22	Fokasa

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 22.
O miłości Boga i bliźniego.

6N	17N. po Św. M.B. Róż.	23	16N. po Z. Św. Pocz. Jana Chr.
7P	Marka pap. w.	24	Tekli
8W	Brygidy pn.	25	Cyprijana
9Sr	Dionizego m.	26	Jana Ewang.
10C	Franciszka Borg.	27	Kalistrata
11P	Emiljana	28	Charytona
12S	Maksymiljana b. w.	29	Cyrjaka

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 9.
O uzdrowieniu paralityka.

13N	18N. po Św. Edw. Kr.	30	17N. po Z. Św. Grzegorza
14P	Kaliksta pap. m.	1	Paździer. Pokr. N. M. P.
15W	Teresy p., Jadwigi p.	2	Cyprijana
16Sr	Saturnina m.	3	Dionizjusza
17C	Małgorzaty M. Alac.	4	Eroteusza
18P	Łukasza ewang.	5	Charytyny
19S	Piotra z Alk. w.	6	Tomasza ap.

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 22.
O wezwaniu na gody.

20N	19N. po Św. Jana K.	7	18N. po Z. Św. Sergjusza
21P	Urszuli p. m.	8	Pelagii
22W	Korduli pn. m.	9	Jakóba ap.
23Sr	Seweryna b.	10	Eulampjusza
24C	Rafala arch.	11	Filipa ap.
25P	Kryspina m.	12	Andronika
26S	Ewarysta p. m.	13	Korpa i Papjusza

Ewangelja św. Jana, rozdział 4.
O uzdrowieniu syna Księżąt.

27N	23N. po Św. Chr. Kr.	14	19N. po Z. Św. Parascewy
28P	Szymona i Tad. ap.	15	Eutymjasza
29W	Narceza b.	16	Longina
30Sr	Alfonsa Rodr.	17	Ozeasza
31C	Wolfganga b. p.	18	Łukasza ewang.

Z kim przestajesz, takim się sam stajesz!

LISTOPAD

Dni	Święta rzymsko-Kat.	Dni	Święta grecko-Katolicka
1P	W. W. Świętych	19	Joela pr.
2S	Dzień Zaduszny	20	Artemjusza

Ewangelja św. Mateusza, rozdz. 18.
O służce niemiłosiernym.

3N	21 N. po Św. Hub. b. w.	21	20 N. po Z. Św. Hilarjona
4P	Karola Borom. bp.	22	Abercjusza
5W	Zachariasz i Elżbiety	23	Jakóba ap.
6Sr	Leonarda w.	24	Arety pr.
7C	Engelberta b. m.	25	Marcjana
8P	Gotfryda b. w.	26	Denetrjusza W.
9S	Teodora m.	27	Nestora

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 22.
O monecie czynszowej.

10N	22 N. po Św. And. z A.	28	21 N. po Z. Św. Terenejusza
11P	Marcina b. w.	29	Anastazji m.
12W	Marcina m.	30	Zenobjusza
13Sr	Stanisława Kost. w.	31	Stachjusza
14C	Józafata b. m.	1	Listopad
15P	Gertrudy p. m.	2	Kaliksta
16S	Edmunda b. w.	3	Akindyna
			Akepsymy m.

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 9.
O wskrzeszeniu córki Jaira.

17N	23 N. po Św. Sal. p.	4	22 N. po Z. Św. Joannika
18P	Otona w.	5	Halaktjona
19W	Elżbiety Król.	6	Pawła i Konst.
20Sr	Feliksa Walezj.	7	Lazarza
21C	Ofiarowanie N. M. P.	8	Sobór Michała Ar.
22P	Cecylii p. m.	9	Onezylora
23S	Klemensa pap. m.	10	Erasta

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 24.
O końcu świata.

24N	27 N. po Św. Jana od K.	11	23 N. po Z. Św. Myny i Wikt.
25P	Katarzyny p. m.	12	Józafata
26W	Konrada b. w.	13	Jana Złotoustego
27Sr	Objaw. Cudown. Med.	14	Filipa ap.
28C	Zdzisławy p.	15	Hurja i Sama.
29P	Saturnina b. m.	16	Mateusza ap. ew.
30S	Andrzeja ap.	17	Gzegorza

Pokaż co czytasz, a powiem Ci kim jesteś!

Ruch na ziemi, w powietrzu i na morzu.

Brazylja posiada 3.366 lokomotyw i 44.259 wagonów, które kursują na sieci kolejowej 32.972,680 km. długiej.

Samochodów w całej Brazylji jest 252.394.

Długość linii komunikacyjnej lotniczej (w 1932 r.) wynosi 18.355 km; w ruchu znajduje się 55 samolotów; dokonano lotów na 2.200.446 km, przewieziono pasażerów 8.894, poczty 68.207 kg; bagażu 101.884 kg, towaru 129.874 kg.

Do portów Brazylji (1931 r.) przybyło 32.682 okrętów o pojemności 45.978 867 tonn.

ZAPISKI

Ucieczka bez kresu.

Dwaj niebezpieczni bandyci uciekli z więzienia przez podkop, nad którego wykonaniem pracowali mozolnie przez kilka miesięcy. Po wydostaniu się na zewnątrz, zbiegowie rzucili się do ucieczki.

Nagle jeden z nich zatrzymuje się woła:
Czekajno, Franek! Cholera, muszę wracać! Zapomniałem zabrać czapkę.

U majstra

— Panie majstrze, kupiłem wczoraj kamaszki, chodzę w nich, ale obrzydliwie skrzypią. Tam jest w podszewkach coś paskudnego.
— Proszę pana, za te cztery mile nie może pan żądać, ażeby panu włożył do podszew radjo, albo patefon.

GRUDZIEŃ

Dni Święta rzymsko Kat. | Dni Święta grecko-Katolickie

Ewangelja św. Łukasza, rozdział 21.
O znakach na niebie i ziemi.

1 N	1 N. Adw. Eligi b. m.	18	24 N. po Z. Św. Platona
2 P	Bibjany p. m.	19	Awadja
3 W	Franc. Ksaw.	20	Prokla i Grzegorz
4 Sr	Barbary p. m.	21	Ofiar. N.M.P. w św.
5 C	Sabby op.	22	Filemona
6 P	Mikołaja b. w.	23	Amfilocha i Grzeg.
7 S	Ambrożego bp. w. D. Z.	24	Katarzyny

Ewangelja św. Mateusza, rozdział 11.
O poselstwie św. Jana do Jezusa.

8 N	2 N. A. Niep. P. N. M. P.	25	25 N. po Z. Św. Klemensa
9 P	Leokadij p. m.	26	Alipjusza
10 W	Julji p. m.	27	Jakóba
11 Sr	Damazego pap. w.	28	Stefana
12 C	Aleksandra m.	29	Paramona
13 P	Łucji p. m.	30	Andrzeja ap.
14 S	Spirydjona b.	1	Grudzień. Nahuma pr.

Ewangelja św. Jana, rozdział 1.
O poselstwie żydów do św. Jana.

15 N	3 N. Ad. Walerj. bp.	2	26 N. po Z. Św. Abdakuma
16 P	Euzebjusza b. m.	3	Sofonjasza
17 W	Łazarza bp.	4	Barbary
18 Sr	Gracjana b. w.	5	Sabby
19 C	Nemezjusza m.	6	Mikołaja Cudotw.
20 P	Teofila m.	7	Ambrożego
21 S	Tomasza apost.	8	Niep. Początku N.M.P.

Ewangelja św. Łukasza rozdział 3.
O przygotowaniu ludzi na przyjęcie Zbawcy.

22 N	4 N. Adw. Zenona m.	9	27 N. po Z. Św. Potapjusza
23 P	Wiktoryj p. m.	10	Minasa i Hermag.
24 W	Wig. Adama i Ewy	11	Daniela
25 Sr	Boże Narodz.	12	Spirydjona
26 C	Św. Szczepana m.	13	Eugenjusza
27 P	Jana ewag.	14	Tyrtasa
28 S	Młodzianków	15	Eleuterjusza

Ewangelja św. Łukasza rozdział 2.
O prorocztwie Symeona i Anny.

29 N	1 N. po B.N. Tom. bp. m.	16	28 N. po Z. Św. Aggeusza
30 P	Eugenjusza b. w.	17	Daniela i 3 młodz.
31 W	Sylwestra pap.	18	Sebastjana

— 31

Co wywozi a co przywozi?

Brazylja wywozi:

1) Kawa, 2) Kakao, 3) Herwa Matto, 4) Owoco, 5) Mięso, 6) Skóry, 7) Futra, 8) Tytoń, 9) Nasiona oleiste, 10) Drzewo, 11) Cukier, 12) Wosk Carnaúba, 13) Ryż, 14) Otręby, 15) Kauczuk, 16) Konserwy, 17) Len.

W 1932 r. eksport Brazylji wynosił 1.632.265 tonn, wartości 1.536 726.000\$000.

Sprawdza się do Brazylji:

1) Pszenicę, 2) Maszyny, 3) Żelazo i stal, 4) Węgiel, 5) Produkty chemiczne, 6) Gazolinę, 7) Olej, 8) Bacalhau, 9) Papier, 10) Jedwab.

W 1932 r. przywóz towarów zagranicznych do Brazylji wynosił 3.335.927 tonn, wartości 1.518.795.000\$000.

ZAPISKI

Po powrocie z miasta

— Coś ty przyniosła, Salcia?
— Bukieciak, konwalji.
— Konwalji? Po co ciebie to?
— Dla zapachu.
— Oj, ty głupia Salcia. Za te same pieniądze, tobyś ty miała całego śledzia, to i zapach jest i jeszcze go zjeść można.

Paradoks.

W restauracji siedzi jakiś pijany i rozdziera się na całe gardło.
— Czemu ten pijak tak krzyczy i nie idzie do domu? — pyta kelnera jeden z gości.
— On dopiero wtedy idzie do domu, — wyjaśnia kelner — gdy już zupełnie nie może chodzić.

1935

»Szczęść Boże!«

**Życzenia na Gwiazdkę dla Czytelników
„Ludu” i „Przyjaciela Rodziny”.**

Pismo polskie w Brazylii, a polski czytelnik — to jedna rodzina. Czytelnik nie może się obejść bez „Ludu”, a „Lud” znów czerpie soki żywotne od polskiego czytelnika. To co interesuje, co cieszy, smuci lub boli nasz ogół w Brazylii — znajduje odzwierciedlenie na łamach „Ludu”. Gazeta nasza — to obraz życia polskiego w Brazylii. To zespolecie czytelnika polskiego z polskiem piśmem — uwydatnia się najdobitniej w momentach wspólnych obchodów, uroczystości, świąt, w okresie Gwiazdkowym. Przeżyliśmy wspólnie w złem i dobrem znów jeden cały okres życia, cały rok, od Gwiazdki do Gwiazdki. Niejednych zabrakło w tym czasie, niejedni się rozpieczęli, ale ogół pozostał i stojąc na swoich posterunkach życiowych, cieszy się, że znów Gwiazdka błyszczy. Jednym ta Gwiazdka błyszczy jaśniej, innym ciemniej, ale wszyscy Polacy w Brazylii widzą tę Gwiazdkę nad sobą. Oby tak było przez cały rok następny. Życzymy naszym czytelnikom, sympatykom i przyjaciołom wszystkiego co serce ich zapragnie, a głowa pomyśli. Życie szczęśliwi, weseli, zadowoleni z siebie, swoich rodzin, ze swej pracy i zamiarów.

A będziecie szczęśliwi Kochani Czytelnicy, jeśli organizować się będziecie w towarzystwach własnych katolicko-narodowych, jeśli czytać będziecie wasze katolicko-narodowe pisma „Lud” i „Przyjaciół Rodziny”.

Pamiętajcie na szczytne hasła:

- Z Polskim Księdzem — Polski Lud!
- Z Polskim Ludem — Polski Ksiądz!
- Z Polskim „Ludem” — Polski Lud!
- Z Polskim Ludem — Polski „Lud”!

— 33 —

POD ZNAKIEM CHRYSTUSA
XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.



Ojciec Św. Pius XV.



J. Em. Ks. Kardynał Sebastian Leme da Silveira Cintra,
Arcybiskup Rio de Janeiro.

Świat dzisiejszy, całe narody, społeczeństwa, rodziny i jednostki czują się nieszczęśliwe. Ani nauka ani najnowsze wynalazki, cudowne maszyny ani wolność, bogactwa, swoboda jakie dzisiaj posiada świat, nie dają ludziom zupełnego szczęścia i zadowolenia. Tęsknią za czemś innym, wznioślejszem od rzeczy ziemskich. I często nie mogą znaleźć swego ideału, bo złe wychowanie, niechęć i przykład oddaliły wielu ludzi od Tego, od którego wysiada.

Patrzcie ci ludzie ale nie widzą!

Śluchają, ale nie pojmują słów! Umysł bowiem i serce przywykłe do rzeczy niskich nie może pojąć ani ogarnąć — wysoko wzniosłych. I dopiero trzeba czegoś nadzwyczajnego, czegoś, co przemawia do serca, umysłu, niezwykłą jasnością przebijającą potęgą ludzką, coś, co samo przez się przemawia i za serce bierze. Coś, co swoim ogromem, siłą, potęgą, wspaniałością, a zarazem



August Hand
Przyjaciel

stotą i miłością pociąga, obejmuje, przenika, uszlachetnia, udoskonala nawet najwiękzszego grzesznika.

Na długie miesiące przed datą XXXII. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, stolica Argentyny poczęła przybierać niezwykły widok, stała się „miastem wybranem“; gościć bowiem będzie miliony pielgrzymów z całego świata.

Buenos Aires zostało wybrane, ażeby być ośrodkiem światowej żywiolowej, nigdy niewygasającej lecz stale rozwijającej się siły i mocy Kościoła Katolickiego. Na ulicach pięknej stolicy Argentyny rozlegną się okrzyki: „Christus vincit, Christus regnat“ (Chrystus zwycięża, Chrystus panuje!) Wszystkie narody będą chwalić Pana. A w duszach pielgrzymów, tych, którzy będą świadkami potęgi Kościoła Chrystusowego wzmocni się i utrwali Wiara Św. Katolicka.

Kongres Eucharystyczny będzie jak słońce, który promieniami oświecać i ogrzewać będzie cały świat chrześcijański, a zapewne wiele tych promieni słonecznych Eucharystji spadnie na nas, jako najbliższej się znajdującej siedziby uroczystości eucharystycznych. I jeżeli nie każdy z nas będzie miał to szczęście, ażeby asystować osobiście w uwielbieniu Chrystusa Pana w Eucharystji Św. w Buenos Aires, to w każdym razie będzie mogło brać udział nie zdaleka lecz z bliska bo Argentyna to nasz sąsiad.

Wszyscy jednak z bliska czy z daleka, łącząc się duchem z milionowemi rzeszami patniczek oddajmy cześć Chrystusowi Panu, wyznając „Te Deum“... Ciebie Boże chwalimy...!

Ks. Jan Pałka.

50 lat pracy misyjnej O. Emanuela Wolsztyniaka



O. Emanuel Marja Wolsztyniak, czcigodny jubilat.

W październiku ub. r. O. Emanuel Wolsztyniak, członek Zakonu Kaznodziejskiego obchodził złoty jubileusz swej pracy kapłańskiej i misyjnej na ziemi brazylijskiej.

Jubilat urodził się w Poznańsku w 1857 r. Do Brazylii przybył 12 października 1884 r. Przez długie lata głosił misję i nauki w stanie Goyaz; w Formozie O. Emanuel założył klasztor, zbudował kościół kolegium, oraz założył wiele dobroczynnych instytucji.

Obecnie O. Wolsztyniak, pomimo swych 77 lat nadal pracuje w Uberaba w stanie Minas.

P.

Z działalności Związku Towarzystw „Oświata” w roku 1934.



Jan Faucz, prezes Związku Tow. „Oświata”.

Trzynastcie lat minęło od chwili, gdy powstał w Brazylii, jedyny w swym rodzaju związek katolicki, Związek Towarzystw „Oświata”. O potrzebie takiej organizacji i o jej znaczeniu niechże służy fakt, że w ciągu tych trzynastu lat Związek Tow. „Oświata” osiągnął olbrzymie rozmiary i dziś jest największą i najsejlniejszą organizacją polsko-katolicką w całej Ameryce Południowej.

A doszedł do tak potężnej siły dzięki zrozumieniu tutejszego społeczeństwa, które widząc szczytne ideały i cele Związku Tow. „Oświata” z hasłem pro-

gramowem „Bóg i Ojczyzna”, poparło jego działalność i stanęło zdecydowanie przy sztandarze polskości i religji.

Otocenie Związek Towarzystw „Oświata” liczy w swym gronie przeszło 100 towarzystw i ponad 30 szkół katolickich. Jak widzimy jest to potęga. A działalność swą rozszerza coraz bardziej, to z każdym miesiącem przybywają nowe towarzystwa, nowi członkowie indywidualni.

Rok 1934, to rok wielkiej pracy organizacyjnej, propagandowej i reprezentacyjnej.

Przyjrzymy się bliżej temu ogromnemu dziełu, którego dokonał Związek Tow. „Oświata” w ubiegłym roku.



Franciszek Lachowski, wiceprezes.

stotą i miłością pociąga, obejmuje, przenika, uszlachetnia, udoskonala nawet największego grzesznika.

Na długie miesiące przed datą XXXII. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, stolica Argentyny poczęła przybierać nie zwykły widok, stała się „miastem wybranem“; gościć bowiem będzie miliony pielgrzymów z całego świata.

Buenos Aires zostało wybrane, ażeby być ośrodkiem światowej, żywiłowej, nigdy niewygasającej lecz stale rozwijającej się siły i mocy Kościoła Katolickiego. Na ulicach pięknej stolicy Argentyny rozlegną się okrzyki: „Christus vincit, Christus regnat“ (Chrystus zwycięża, Chrystus panuje!) Wszystkie narody będą chwalić Pana A w duszach pielgrzymów, tych, którzy będą świadkami potęgi Kościoła Chrystusowego wzmocni się i utrwali Wiara Św. Katolicka.

Kongres Eucharystyczny będzie jak słońce, który promieniami oświecać i ogrzewać cały świat chrześcijański, a zapewne wiele tych promieni słonecznych Eucharystji spadnie na nas, jako najbliższych się znajdujących siedziby uroczystości eucharystycznych. I jeżeli nie każdy z nas będzie miał to szczęście, ażeby asystować osobiście w uwielbieniu Chrystusa Pana w Eucharystji Św. w Buenos Aires, to w każdym razie będzie mogło brać udział nie zdaleka lecz z bliska bo Argentyna to nasz sąsiad.

Wszyscy jednak z bliska czy z daleka, łącząc się duchem z milionowymi rzeszami pątniczami oddajemy cześć Chrystusowi Panu, wyznając „Te Deum“... Ciebie Boże chwalimy...!

Ks. Jan Pałka.

50 lat pracy misyjnej O. Emanuela Wolsztyniaka



O. Emanuel Marja Wolsztyniak, czcigodny jubilat.

W październiku ub. r. O. Emanuel Wolsztyniak, członek Zakonu Kaznodziejskiego obchodził złoty jubileusz swej pracy kapłańskiej i misyjnej na ziemi brazylijskiej.

Jubilat urodził się w Poznaniu w 1857 r. Do Brazylii przybył 12 października 1884 r. Przez długie lata głosił misję i nauki w stanie Govaz; w Formozie O. Emanuel założył klasztor, zbudował kościół, kolegium, oraz założył wiele dobroczynnych instytucji.

Obecnie O. Wolsztyniak, pomimo swych 77 lat nadal pracuje w Uberaba w stanie Minas.

P.

Z działalności Związku Towarzystw „Oświata” w roku 1934.



Jan Fauze,
prezes Związku Tow. „Oświata”.

Trzynastcie lat minelo od chwili, gdy powstał w Brazylii, jedyny w swym rodzaju związek katolicki, Związek Towarzystw „Oświata”. O potrzebie takiej organizacji i o jej znaczeniu niechże służy fakt, że w ciągu tych trzynastu lat Związek Tow. „Oświata” osiągnął olbrzymie rozmiary i dziś jest największą i najsilniejszą organizacją polsko-katolicką w całej Ameryce Południowej.

A doszedł do tak potężności dzięki zrozumieniu tutejszego społeczeństwa, które widząc szczytne ideały i cele Związku Tow. „Oświata” z hasłem pro-

gramowem „Bóg i Ojczyzna”, poparło jego działalność i stanęło zdecydowanie przy sztandarze polskości i religji.

Otocenie Związek Towarzystw „Oświata” liczy w swem gronie przeszło 100 towarzystw i ponad 30 szkół katolickich. Jak widziw jest to potęga. A działalność swą rozszerza coraz bardziej, to z każdym miesiącem przybywają nowe towarzystwa, nowi członkowie indywidualni.

Rok 1934, to rok wielkiej pracy organizacyjnej, propagandowej i reprezentacyjnej.

Przyjrzyjmy się bliżej temu ogromnemu dziełu, którego dokonał Związek Tow. „Oświata” w ubiegłym roku.



Franciszek Lachowski, wiceprezes.



Józef Kociuszkiński, skarbnik.

Na pierwszy plan wysuwa się wysłanie delegata Związku Towarzystw „Oświata” na II Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie. Zbytecznym jest szeroko omawianie ważności wzięcia udziału delegata „Oświaty” w Zjeździe, bo wszyscy zapewne wiedzą z pamięci, że był on jedynym reprezentantem katolickiego wychodźstwa i nauczycielstwa z Brazylii. A jak wielkim autorytetem cieszył się „Oświata” u Macierzy wystarczy fakt, że Rada Organizacyjna zarezerwowała miejsce dla delegata „Oświaty”.

Drugim ważnym wydarzeniem to utworzenie Komitetu Propagandy Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires

i wzięcie udziału w Kongresie.

Jak wiadomo, w październiku ub. r. setki tysięcy pielgrzymów ze wszystkich stron świata pośpieszyły na Kongres Eucharystyczny do Buenos Aires, aby uczcić Chrystusa w Eucharystji. Byli tam i delegaci „Oświaty”, którzy w imieniu całej rzeszy wychodźczej złożyli hołd u stóp Zbawiciela, prosząc Go o łaski i błogosławieństwo dla swych braci na Obczyźnie.

Wspomnieć też jeszcze należy, że z inicjatywy Związku Tow. „Oświata”, przy współpracy Związku Polskiego, Tow. Tadeusza Kościuszki - Łączność i Zgoda i Stowarzyszenia Studentów „Sarmacja”, utworzone



Ks. Jan Pałka, sekretarz.

oprócz wielkiej chwili swej działalności społecznej, Związek Tow. „Oświata” przeżył jedną nigdy nie zapomnianą chwilę radości i wesela — była to uroczystość wręczenia portretów Ks. Kardynała Honda prezesowi i wiceprezesowi Związku Tow. „Oświata”, p. p. Janowi Fauczowi i Franciszkowi Lachowskiemu przesłane im za zasługi na polu pracy religijno-społecznej.

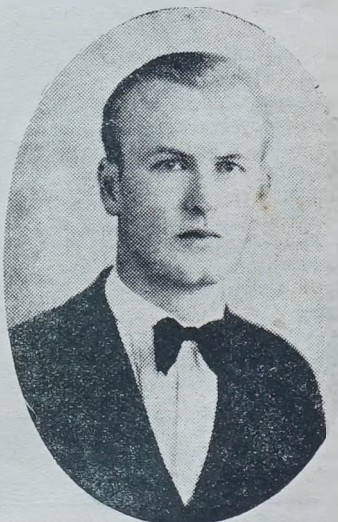
Lecz nie tylko przez te wielkie wydarzenia „Oświata” zyskała na poważności i uznaniu, bo tak jak lat poprzednich, wszystkie inne działające „Oświaty” funkcjonowały intensywnie i tak

Biblioteka „Oświaty”
spełnia dalej swą wzniosłą

Komitet Pomocy ofiarom powodzi w Polsce, który zbierał ofiary na rzecz powodzian, spełniając temsamem jedno ze swych zadań niesienia pomocy bliżnim. Zrozumiały ten szlachetny obowiązek wszystkie towarzystwa należące do „Oświaty”, które z największym zapalem poparły zbiórkę. „Oświata” dała zatem piękny i realny dowód swej żywotnej działalności między rzeszą wychodźczą.

W ten sposób Związek Tow. „Oświata” dał się poznać nie tylko w Brazylii, lecz jego głos doszedł nawet do dalekich stóp Argentyny, Urugwaju i Paragwaju.

Również w ubiegłym roku,



Wincenty Flenik, II sekretarz.

misie niesienia oświaty między rodakami na obczyźnie.

Stale zasilana nowymi dziełami jest dzisiaj Biblioteka „Oświaty” najwzrostszą, najpoczytniejszą i największą, liczy bowiem przeszło 3000 tomów. Dla lepszej sprawności w obsługiwaniu swych członków podzielona została na bibliotekę poeciową (1500 tomów), naukową (1000 tomów), teatralną (300 tomów) i o Brazylii.

Książki z biblioteki „Oświaty” są dziś czytane nie tylko w Paranie, docierają także do Santa Katariny a nawet do dalekiego Rio Grande do Sul, i to w okazałej liczbie.

Mimo kryzysu i trudności handlowych z zagranicą.

Skladnica „Oświaty”

w swym bilansie rocznym wykazała bardzo duży obrót, a to dzięki zrozumieniu swych członków, którzy wszystkie swe zakupy robią w Składnicy „Oświaty”, gdyż daje ona najlepszy materiał i po najniższych cenach. Sumiennie zaleca wszelkie zamówienia w Polsce, pośredniczy przy zakupie książek, przy zamawianiu czasopism i gazet.



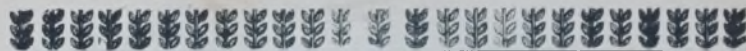
Godło „Oświaty”

Na tle konturów Brazylii, widzimy nad południowymi Stanami, w których mieszkają Polacy, Orła polskiego. Od strony wschodniej widzimy krzyż polny, symbol Wiary św.

W obramowaniu górnym znajdują się słowa hasła: „Bóg i Ojczyzna”.

Jak widzimy Związek Towarzystw „Oświaty” w ubiegłym roku dokonał niełada pracy. Z silnej organizacji, jaką był, stał się na silniejszą i najpoważniejszą instytucją na terenie południowo-amerykańskim. I nie trzeba się dziwić, bo gdzie wzniosłe ideały, szlachetne dążenia, bezinteresowną pracę i poświęcenie dla dobra Kolonii postawi się ponad zyski i ambicje prywatne — takie dzieło musi rość, potęgnać i przodować innym.

Wincenty Flenik.



Polski chór z Prudentopolis

Jest to chór żeński, wielogłosowy. Głosny już w całej Paranie i poza nią, związany jest najściślej z osobą ks. Alojzego Orszulika który w 1929 przyjechał z Polski, zajmując miejsce ks. Ignacego Krausego, w Prudentopolis. Jeszcze w Polsce dzięki wieloletniej pracy w chórach akademickich, gimnazjalnych, miejskich, wiejskich, zdobył ks. Orszulik duże doświadczenie oparte na studjach u takich profesorów jak: dr. Jachimiecki, dr. Reiss, ks. dr. Feicht, W.



Ks. Alojzy Orszulik, twórca, dyrygent i kompozytor chóru.

Walewski, K. Garbusiński. Już w Prudentopolis 1929 r. zgromadził ks. Orszulik około 20 dziewcząt, wyuczył je śpiewać „Włazi kotek na płotek...” ot i początek sławnego chóru. Zrozumienie, zapał i sumiennosc chórzystek i ich rodziców były i są nadzwyczajne. Układając metodycznie pieśni dla swego chóru, doprowadził go chryzą krokiem ks. Dyrygent do znacznej perfekcji. Pierwszy występ chóru (4-głosowego był już w grudniu 1929. Na Boże Narodzenie 1930 r. popisał się chór Jasełkami — operą, kompozycji ks. Orszulika. Chór ten staje się osią wszystkich występów, poranków, teatrów w Prudentopolis. Dochodzi do tego, że na polskie przedsta-



Chór polski z Prudentópolis. Siedzą od lewej: Izabela Dietrich, Jadwiga Sauber, ks. Orszulik, Marja Dietrich, Eugenia Adamezyk. Stoją: Janina Sydor, Władysława Wojdyło, Marja Szatkowska, Bronisława Sydor.

wienia kupują tłumnie bilety Brazylijanie, Niemcy: «jeśli będzie chór» lub «si tem musica de boca».

Chór taki nie powinien siedzieć w kącie. Dlatego ks. Orszulik stara się «otworzyć okno na świat» dla chóru, nie szczędząc starań i własnych pieniędzy. Więć na zaproszenie takich ideowców jak: księża: J. Pałka, P. Warkocz, St. Porzycki, T. Kania, St. Piasecki, J. Kielezowski, Związek «Oświata», Tow. Królowej Korony Polskiej z Ponta Grossa, — chór urządzał koncerty kolejno w Irati, Rio Claro, São Mateus, Curitiba, Calmon, Ponta Grossa, Imbituba, Irati, budząc wszędzie zachwyt, wyrażany często formalnym rykiem; nawet podrzucanie dosłownie pod sufit ks. Orzulika, jako że jest on «coisa pequena». W Imbitubie był koncert wobec samych Brazylijan, a biesować trzeba było polskie mazurki, krakowiaki. W styczniu 1933 śpiewał chór w «Radio Paranaense» w Kurytybie, śląc za jednym zamachem w szerokim promieniu czar pieśni polskiej. Po skończonej audycji kierownik Radja gorąco gratulował ks. Orzulikowi. — Już z tych kilku danych łatwo zrozumieć, jak wielką misję propagandową dla imienia polskiego spełnia Polski Chór Prudentopolski. A wynik tych wyczynów byłby stokroć większy, gdyby nie celowe pomijanie, a często i przeszkadzanie ze strony pewnych sfer.

A repertuar chóru? Bardzo bogaty ilościowo i jakościowo. Zaczęło się od «Włazi kotek», potem szereg pieśni religijnych,

msze, motety, psalmy, potem ogromna litanja śpiewów świeckich, narodowych, ludowych, różne utwory charakterystyczne, różne figle śpiewackie, aż do gry na grzebieniach włącznie; a już niezrównane są ogniście polki, krakowiaki, oberki, polonezy i mazurki, które chór nieodwołalnie podbija «na Amen i bez reszty» wszystkich słuchaczy. Ma też chór na zawołanie sporo utworów i pieśni brazylijskich, religijnych i świeckich.

A słuchacze? Chór widział przed sobą różnych ludzi. Najbardziej kulturalne środowisko spotkał on w S. Mateus, w Kurytybie i w Imbitubie (tu wyłącznie Brazylijanie), to znaczy, że w tych miastach «umiano słuchać» śpiewu.

A pieniądze z koncertów? Dochody przeznaczał ks. Orszulik zawsze na miejscowe instytucje, zaś wydatki pokrywała w części kasa koncertowa, w części kieszeń dyrygenta.

Rdzeń chóru, kwartet zdwojony, podróżuje «kaminjonem», a szoferem stałym jest nieoceniony dla swego humoru i gotowości p. Fr. Piotrowski z Prudentópolis.

Polski chór z Prudentópolis, postawiony na poziomie europejskim, jasno wyświetla Parańczykom nie tylko jak cudownie brzmi muzyka i pieśń polska, ale także jak wysoka jest kultura polskich «estrangelirów» i co Polacy potrafią nawet w zapadłym interjorze



Orkiestra w Rio Claro zorganizowana przez ks. Orzulika w 1934 r.



Chór polski z Prudentópolis. Siedzą od lewej: Izabela Dietrich, Jadwiga Sauber, ks. Orszulik, Marja Dietrich, Eugenia Adamczyk. Stoją: Janina Sydor, Władysława Wojdyła, Marja Szatkowska, Bronisława Sydor.

wienia kupują tłumnie bilety Brazylijanie, Niemcy: «jesli będzie chór» lub «si tem musica de boca».

Chór taki nie powinien siedzieć w kącie. Dlatego ks. Orszulik stara się «otworzyć okno na świat» dla chóru, nie szczędząc starań i własnych pieniędzy. Wier na zaproszenie takich ideowców jak: księża: J. Palka, P. Warkocz, St. Porzycki, T. Kania, St. Piasecki, J. Kleczewski, Związek «Oswiata», Tow. Królowej Korony Polskiej z Ponta Grossa, — chór urządzał koncerty kolejno w Irati, Rio Claro, São Mateus, Curitiba, Calmon, Ponta Grossa, Imbituba, Irati, budząc wszędzie zachwyt, wyrażany często formalnym rykiem; nawet podrzucanie dosłownie pod sufit ks. Orszulika, jako że jest on «coisa pequena». W Imbitubie był koncert wobec samych Brazylijan, a bisować trzeba było polskie mazurki, krakowiaki. W styczniu 1933 śpiewał chór w «Radio Paranaense» w Kurytybie, ślejąc za jednym zamachem w szerokim promieniu czar pieśni polskiej. Po skończonej audycji kierownik Radia gorąco gratulował ks. Orszulikowi. — Już z tych kilku danych łatwo zrozumieć, jak wielką misję propagandową dla imienia polskiego spełnia Polski Chór Prudentopoleński. A wynik tych wyczynów byłby stokród większy, gdyby nie celowe pomijanie, a często i przeszkadzanie ze strony pewnych sfer.

A repertuar chóru? Bardzo bogaty ilościowo i jakościowo. Zaczęło się od «Włazi kotek», potem szereg pieśni religijnych,

msze, motety, psalmy, potem ogromna litanja śpiewów świeckich, narodowych, ludowych, różne utwory charakterystyczne, różne figle śpiewackie, aż do gry na grzebieniach włącznie; a już niezrównane są ogniaste polki, krakowiaki, oberki, polonezy i mazurki, które chór nieodwołalnie podbija «na Amen i bez reszty» wszystkich słuchaczy. Ma też chór na zawołanie sporo utworów i pieśni brazylijskich, religijnych i świeckich.

A słuchacze? Chór widział przed sobą różnych ludzi. Najbardziej kulturalne środowisko spotkał on w S. Mateus, w Kurytybie i w Imbitubie (tu wyłącznie Brazylijanie), to znaczy, że w tych miastach «umiano słuchać» śpiewu.

A pieniądze z koncertów? Dochody przeznaczał ks. Orszulik zawsze na miejscowe instytucje, zaś wydatki pokrywała w części kasa koncertowa, w części kieszeń dyrygenta.

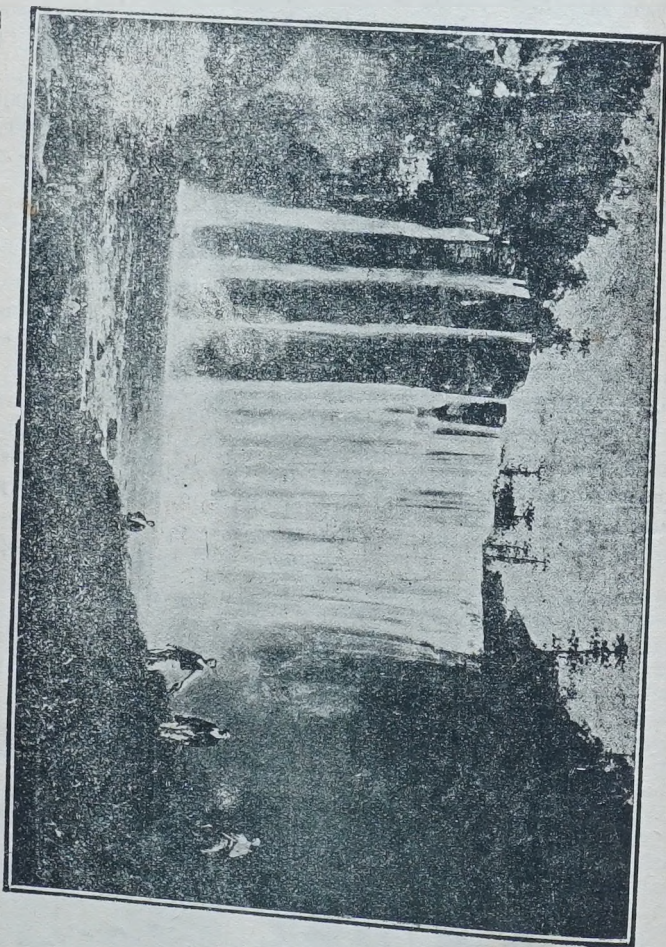
Rdzeń chóru, kwartet zdwojony, podróżuje «kaminjonem», a szoferem stałym jest nieoceniony dla swego humoru i gotowości p. Fr. Piotrowski z Prudentópolis.

Polski chór z Prudentópolis, postawiony na poziomie europejskim, jasno wysświetla Parańczykom nie tylko jak cudownie brzmi muzyka i pieśń polska, ale także jak wysoka jest kultura polskich «estrangierów» i co Polacy potrafią nawet w zapadłym interjorze



Orkiestra w Rio Claro zorganizowana przez ks. Orszulika w 1934 r.

Wolospad «Rio Branco» (62 m spad) na rzece Rio dos Patos w Minneapium Prudentopolis.



«Polskie cyganki» w Prudentopolis w takt chóru polskiego.

Nietylko to. Chór prudentopolski budzi inicjatywę wokół siebie. Już i Sodalicja męska pod kierunkiem ks. Orszulika wywodziła sztuki teatralne i zrobiła występ gościnny w Ponta Grossa — z dużym powodzeniem. Już i drugi chór księdza Orszulika, brazylijski, podniecony sławą polskiego, bierze się mocno do roboty i chce dogonić Polaków.

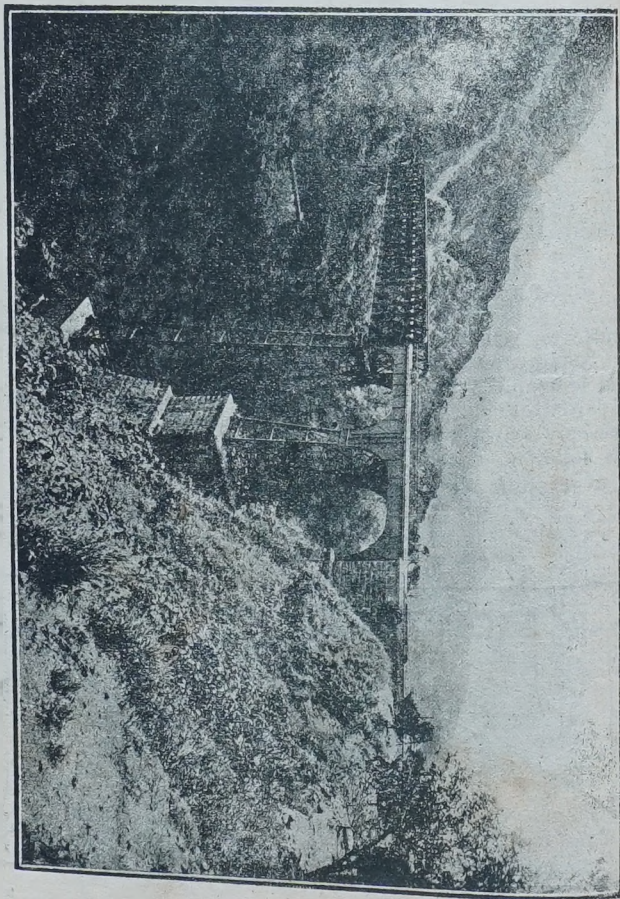
Wszystkim — Szczęść Boże.

X D.



50 - LECIE SŁYNNIEJ KOLEJ Kurytyba-Paranagua

Ktokolwiek przybywał do Parany od strony morza, ten pamięta na całe życie dreszcze połączone z podziwem na widok przełęczy nad którymi prowadzi linja kolejowa Paranagua-Kurytyba.



Most kolejowy Sw. Józefa na kolejowej linii paranańskiej Kurytyba-Paranagua.

POTĘGA POLSKI

Piękna nasza Polska cała.

»Poznaj swój kraj!« tak wołają do nas nasi bracia, którzy mieszkają tam, skąd przybyli nasi przodkowie.

Choć wielu może z nas tu, w Brazylii, nie dostąpi tego szczęścia, ażeby własnymi oczyma oglądać naszą dawną ojczyznę, przodków naszych a tem samem, prawem dziedzictwa i nas tu zrodzonych, to jednak jest Ona nam drogą.



Najstarsza pieśń polska »Bogurodzica«, którą rycerstwo polskie śpiewało idąc do boju w obronie Wiary św. i Ojczyzny.

Powyższa odtwórka została wykonana z oryginału pochodzącego z r. 1407.

I. Gdzie leży Polska?

Polaka zakresliła swoje rozległe granice w samym środku Europy, na wielkich drogach ludów, na wielkich szlakach handlo-

wych. Weźcie mapę Europy i poprowadźcie na niej dwie przelotnie, a przetną się one nad brzegami Wisły:

Polska, to sam środek Europy.

Na wschód od niej ciągną się wielkie obszary, gdzie ludność wytwarza surowe produkty. Na zachodzie leżą najeżone kominami fabryk, co przerabiają swe produkty surowe.

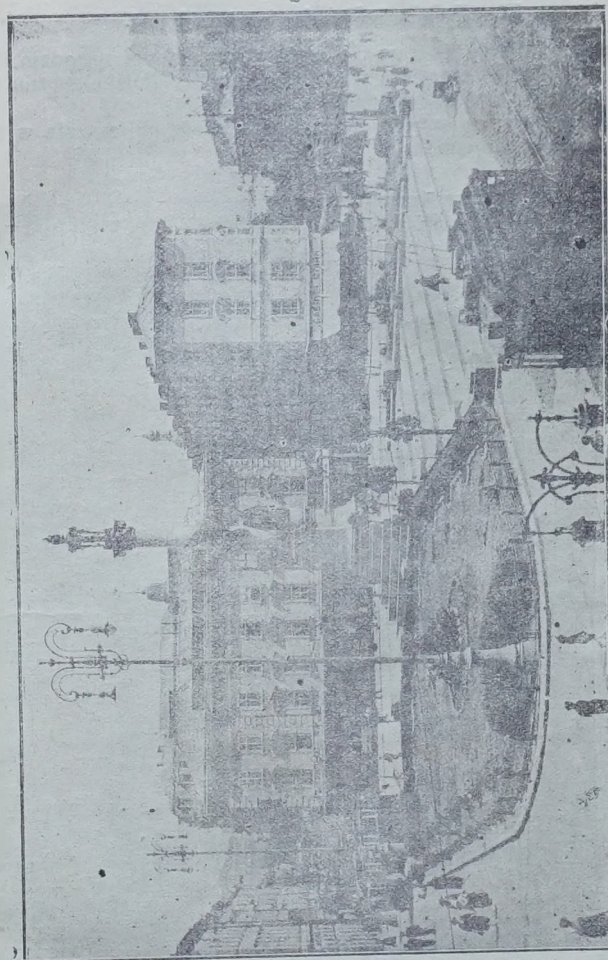


Druga część pieśni »Bogarodzica«.

Cała więc produkcja wschodu musi przez nasze ziemie dążyć do przemysłowych obszarów zachodnich, a wszystko, co one w swoich fabrykach przerobią, znów przez Ziemię Polską musi wracać ku wschodowi.

Leży więc Polska na wielkich traktach handlowych. Gdybyśmy zechcieli zamknąć te trakty, zachód marzyłby z głodu, wschód — z nędzy. Na daleką pomoc z za oceanu musiałaby się dopiero oglądać. Wielkie mamy więc siły w swym położeniu środkowem; panujemy nad naturalnymi drogami handlu wschodu i zachodu.

Zaiste, gdyby nasz naród zechciał, gdyby uparł się, zgniewał,



Ulica i place Stolicy Polskiej Warszawy.

gdyby, jak lew, potrząsnął grzywą, mróz przeszedłby po kościach ludów Europy od gniewnego pomruku Polskiego Narodu.

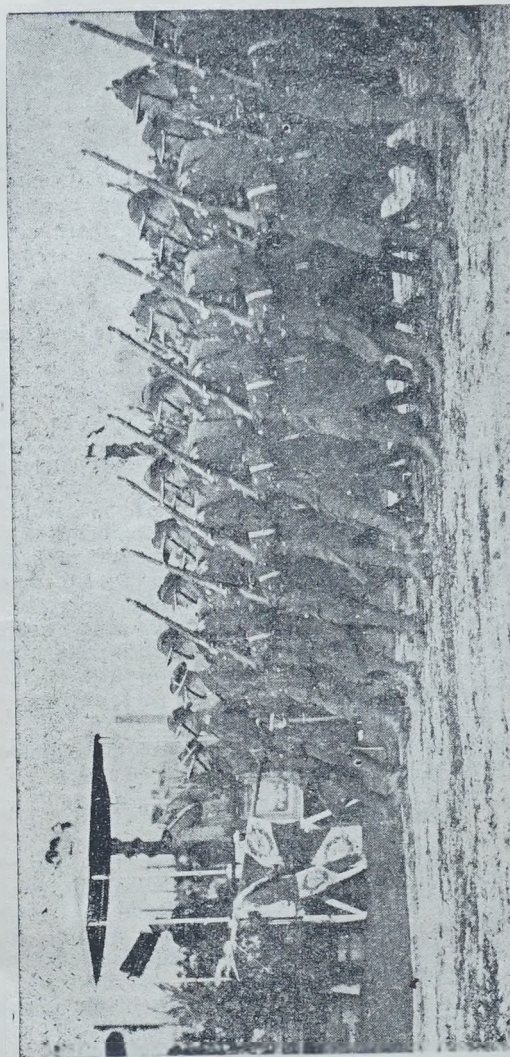
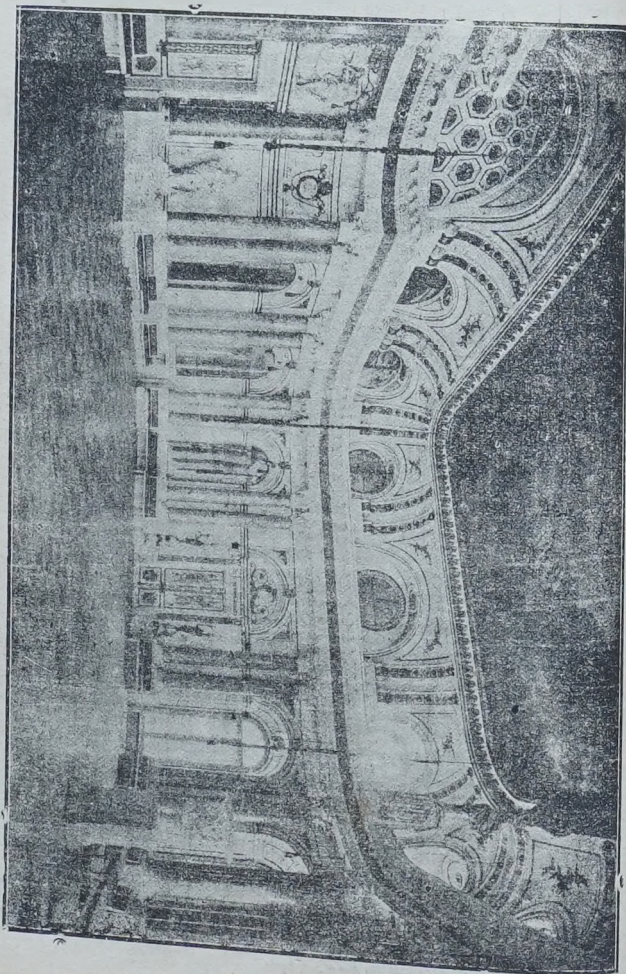
Ale naród nasz jest dobry. Chwyta on dzielny, bohaterski swój miecz tylko wtedy, gdy go ktoś napada. Jeżeli ludy Europy idą ku niemu z przyjaźnią i sercem, to my, za serce, sercem płacimy, za braterstwo bratnią podajemy dłoń, a już całą duszą bronilibyśmy każdego, komu się dzieje krzywda.

II. Jak wielki jest nasz kraj.

Krzywdza dzieje się zwykle małym lub słabym narodom, ho-
większe i silniejsze ciemiężą i uciskają. A czy Polskę można za-
czyć do małych, czy też do dużych państw?

Rozważcie sobie sami z cyfr: obszar kraju oblicza się w kilo-
metrach kwadratowych.

Sala na Zamku Królewskim w Warszawie.



Rewja wojsk polskich w dniu święta narodowego przed Marszałkiem Piłsudskim w Warszawie.

Otóż np. liczą kilometrów kwadratowych:

Belgja	29,000	Danja	39,000
Holandja	34,000	Szwajcarja	41,000

Serbja	90,000	Anglja w Europie	314,000
Rumunja	139,000	Francja	536,000
Włochy	286,000	Niemcy	540,000
Polska liczy 388,390 kms.			

Czyście też kiedy pomyśleli nad tem, że z Polski wykroiliby się prawie 10 krajów takich jak n. p. Danja; że obecnie Polska stoi na szóstym miejscu w Europie co do obszaru.

A nam się zdawało, że te wszystkie potęgi polityczne, znanam z gazet i książek, to jakieś wielkie, niesłychane obszary, wobec których Polska to mały, biedny skrawek ziemi. Nie, bracia drodzy, nie; cyfry mówią szczerą prawdę, cyfry nie kłamią:

Polska to jedno z największych państw Europy.

III. Polskie morze

Każde państwo stara się za wszelką cenę dotrzeć do wybrzeża morskiego: takie wybrzeże pozwala mu rozwinąć handel z innymi mocarstwami, zbywać swe towary, otrzymywać obce, zdobywać nowe ziemie, słowem, wybrzeże morskie daje państwu wolny, swobodny oddech, bez którego gospodarka w kraju bardzo jest trudna.

Polska miała przed rozbiorem duży szmat wybrzeża z kilkoma ważnymi portami, a gdy wrogowie chcieli nas zgubić, to najpierwej odcieśli nas od morza i zagarnęli nam wybrzeże z portami.

A oto po tej długoletniej krwawej wojnie znów zwrócono nam, wprawdzie nie całe, ale chociaż części wybrzeża morskiego, gdzie mamy własny port Gdynię. Pod naszą flagą wysyła Polska okręty, ładowane skarbami naszej ziemi, a przyjmuje statki obce, niosące nam zamorskie towary.

Biały nasz orzeł powiewa już nad latarniami morskimi i na masztach naszych okrętów, głosząc, że

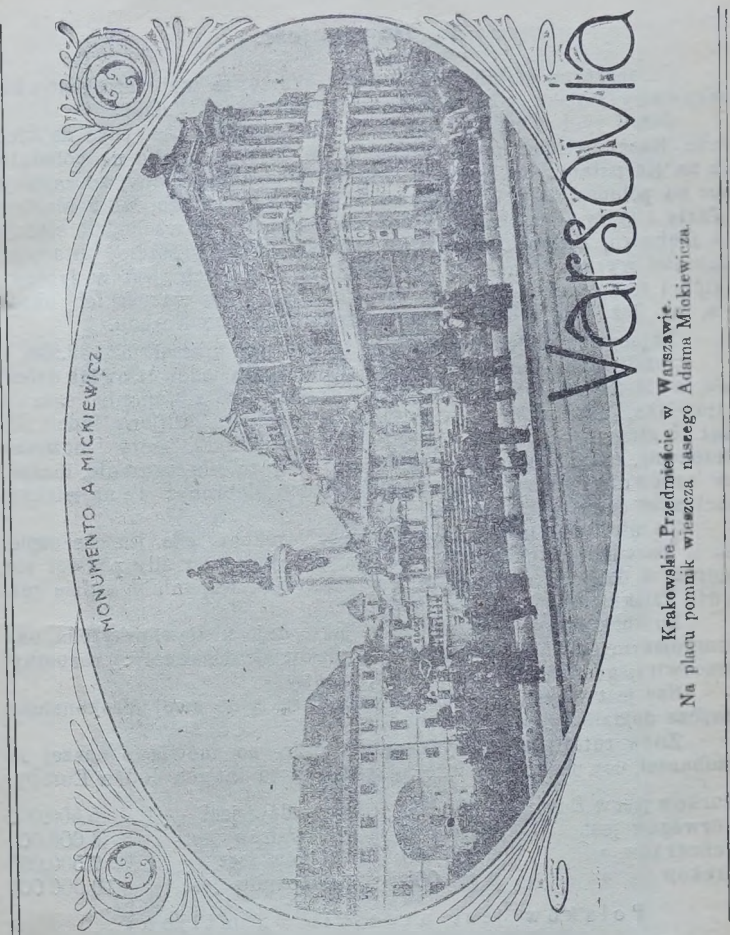
morze Bałtyckie jest potęgą Polski.

IV Granice

Morze dlatego jeszcze tak jest ważne dla narodu, że stanowi dobrą granicę naturalną. Naturalnymi granicami nazywają się takie, które dała sama przyroda, a nie człowiek kreslił. Naturalną granicą mogą być: góry, morza, pustynie, bagna, lub bardzo błotniste, trudne do przebycia doliny rzeczne.

My, naturalne granice mamy tylko na południu i na północy. Na północy straż graniczną trzyma płowa fala bałtycka, wielki bezsklepienie nieba. Na południu oparliśmy się o góry, wielki, potężny grzbiet Karpacki, który jak mur, bezpieczny, ochrania nas od sąsiadów.

Nie tak dogodnie układają się nasze granice wschodnia i za-



Krakowskie Przedmieście w Warszawie.
Na placu pomnik wieszczu naszego Adama Mickiewicza.

chodnia. Tam pole otwarte: żadnej zapory, żadnej zagrody; są tam wprawdzie rzeki graniczne, dawniej były one nawet dobrą zasłoną, gdyż przez ich błota trudno było się przedostać, ale dziś doliny rzeczne osuszone i nie stanowią one zapory.

O coż więc oprzeć się można na zachodzie i na wschodzie?

Granice południowa górska i północna morska strzegą potęgi Polski, zachodnią i wschodnią granicę stanowić będzie pierś Narodu Polskiego, który musi być liczny jak piasek nadmorski, a twardy jak granitowe skały gór jego.

V. Ilu nas jest.

Te obszerne ziemie nad Wisłą i Wartą, te wybrzeża bałtyckie nazywamy Polską, gdyż mieszka na nich Naród Polski.

Jeżeli tych ziem jest tak dużo, to i narodu musi być na nich dużo. Rzeczywiście: pomyśleć sobie, że daleko, daleko na południe aż za Karpatami, na Spiszu i Orawie mieszkają Polacy, że zajmują oni na północy dalekie wybrzeża morza Bałtyckiego, że z biegiem Warty i Odry wysuwają się hen na zachód, a na wschodzie sięgają do Dniestru, Dniepru, Berezyny i Dźwiny, że wreszcie zwartymi tłumami wyruszyli nasi do Ameryki, że pełno ich jest w syberyjskich i rosyjskich miastach; to po zliczeniu ich wszystkich okazało się, jak liczne są miliony tego naszego Polskiego Narodu.

Najnowsze obliczenia podają, że jest nas przeszło 32.132.936.

Jeżeli pomyśleć sobie: ile to zrobić może jeden człowiek dziennie, a ile dwóch lub dziesięciu, stu, tysiąc; to zdumienie ogarnia człowieka, ile może zrobić trzydzieści dwa miliony ludzi! Jakież to straszliwa potęga pracy! Pracą tylu ludzi góry możnaby przenosić, morza osuszać, a skierowawszy tę siłę rozumnie, możnaby zapewnić całemu narodowi najwyższy dobrobyt i największe szczęście oświaty i kultury.

Ta niesłychana potęga Polskiego Narodu to siła jeszcze uśpiona w bezwładzie; nadejdzie czas, że wydajność tej siły podwoi się, potroi, w dziesięćkroć wzrośnie, a wtedy jak wspaniały będzie rozkwit Polaki!

Bo obok wszystkich skarbów, jakie daje krajowi przyroda, najcenniejszym skarbem jest człowiek, człowiek doskonały: rozumny, pracowity, gospodarny, oszczędny, rzadny.

Nas jest więcej, niż innych narodów, a do owej doskonałości jeszcze dojdziemy.

Znów tutaj należałoby zapytać cyfr, co mówią o naszej liczebności, czy jest nas więcej, czy mniej od innych ludów Europy.

Turków jest w Europie	1.600.000	Szwedów jest	5.500.000
Norwegów jest	2.400.000	Holendrów jest	6.000.000
Duńczyków	2.800.000	Belgów jest	7.500.000
Greków	4.200.000	Hiszpanów jest	19.600.000

Polaków jest przeszło 32 miliony.

Z tego obrachunku wynika, że Polaków jest cztery razy tyle, co Belgów, sześć razy tyle, co Szwedów, że na jednego Duńczyka wypada Polaków 16, a na jednego Turka przypada nas dwudziestu.

Więc nie myślcie sobie, że Polak to jakaś biedota, zagubiona w środku Europy: Polak to potęga, to siła, bo trzydzieści dwa miliony głów myśli o szczęściu Polski, a to jest już Wielka Myśl. Trzydzieści dwa miliony serc płonie miłością dla Polski, a to przecież jest już Wielka Miłość. Pięćdziesiąt dwa miliony



Kraków, jako dawna stolica państwa polskiego i stara kolebka kultury i sztuki polskiej, posiada bezcenne zabytki historyczne. Najcenniejszym z nich jest bezsprzecznie Katedra na Wawelu i Kaplica Zygmuntowska z grobami królów polskich, które właśnie przedstawia fotografia.

ręk pracuje dla Polski, a to jest już olbrzymia praca, z nich powstaje potęga Polski, bo

Naród Polski przewyższa liczbą wiele
ludów Europy.

Według liczebności swojej zajmujemy szóste miejsce w Europie, bo tylko Rosjanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi przewyższają nas liczebnie, a wszystkie inne ludy nie dochodzą do tej liczby, jaką posiadają Polacy.

VI. Nasze bogactwa.

Na potężnym szmacie ziemi mieszka potężny naród i budo swoją potęgę państwową z tych bogactw, które mu dała przyroda. Jakież są bogactwa Ziemi Polskich i Polaków.

Lud nasz jest przeważnie rolniczy. Rola więc to jego pierwie bogactwo. Szumią złotym kłosem pszenne niwy sandomierskie, pro szowskie, hrubieszowskie, zielenią się buraczone łany kujawskie bujnym żytem porastają redziny i bieliny, a ziemniaków, a wło szczyzny, a owocu, a owsów, a gryk, a jęczmionów ileż to się ro cznie zbiera! Słusznie mówiono, że ta „Ziemia Polska tak bogata że wyżywić mogłaby pół świata“.

A tam, gdzie piachy lub skały utrudniają gospodarkę polna tam szumią puszcze i bory jeszcze odwieczne, więc te niezgłębione puszcze: karpackie, lysogórskie, niepołomska, kozienicka, kampa nowska, augustowska, kurpiowska, jańsborska, tucholska, wszystkie to są pozostałości po onych zamierzonych czasach, kiedy cała Polska była jednym wielkim praborem.

Pomimo drapieżnej, rabunkowej gospodarki okupantów, została jeszcze na Ziemiach Polskich olbrzymia puszcza Białowieńska, naj potężniejszy bór Europy, gdzie siedlisko swe zachował ogromny żubr, wytępiony już na całym świecie.

W samych więc rolach, lasach, łąkach, sadach, pasiekach, pa stwiskach już wielka, zdumiewająca mieści się nasza potęga.

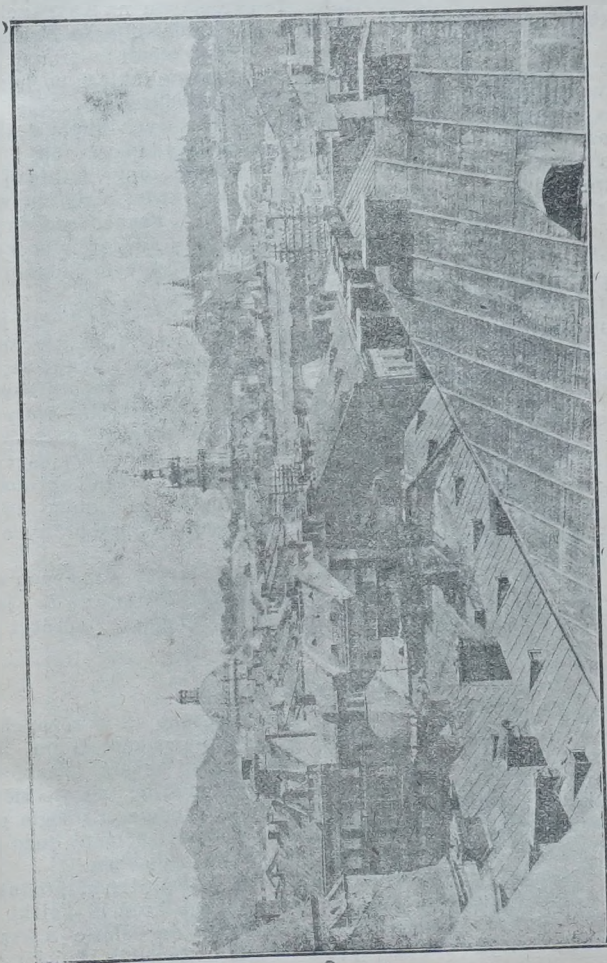
Ale gdybyśmy z powierzchni ziemi zastąpili w jej głąb tajemni czy, to tam nowe znajdziemy i nieprzebrane bogactwa i skarby.

W dzisiejszych czasach najcenniejszym skarbem jest węgiel kamienny: bez niego stanęłyby pociągi, nie odpłynęłyby parowce, za życia gospodarczego kraju, i biedne, nieszczęśliwe są te kraje, któ re kopalni węgla nie posiadają. A nie mają go Włochy, nie ma Ho landja, Danja, nie posiada Szwajcarya, więc wszystkie te kraje są w zależności od sąsiadów, którzy mają węgiel. Jeżeli oni dadzą, to szczęście, jeżeli odmówią węgla lub uciążliwych zażądają usług — to klęska.

Na szczęście, my się nie potrzebujemy obawiać, bo Polska po siada jedno z najbogatszych w świecie pokłady węgla. Zajmują one milion morgów przestrzeni. Rozumiecie? Mijon morgów ziemi, pod którą leżą pokłady węgla. A niektóre pokłady mają po 15 metrów grubości. Tego węgla w Polsce tyle, że wystarczą nam go na

dwa tysiące lat, a dzisiejsza jego wartość obliczona jest na tysiąc miliardów złotych!

Po węgla najważniejszym skarbem jest żelazo. Czy można wyobrazić sobie życie dzisiejsze bez żelaza? Niepodobna. Kraj więc, który posiada rudy żelazne, może z nich wytapiać ten taki potrze bny metal Polska i tu jest zaopatrzona szczęśliwie: nasze obszary,



Widok na miasto Lwów.

obfite w rudy żelazne leżą w pobliżu Łysogór i na Śląsku. Jest tam tego skarku około miljarða tonn, a tonna to 60 pudów, przpuszczalnie więc w ziemi naszej znajduje się 60 miljarðów pudów rudy żelaznej. Bogactwo, co? Niema zmartwienia, żeby nam zabrakło żelaza.

A chcecie też wiedzieć co o soli? Wytryskują u nas z ziemi źródła słonej wody, a więc muszą być gdzieś ukryte pokłady soli. Źródła solne mamy w Ciechociaku, Inowrocławiu na Kujawach, mamy je też i na Podkarpaciu. Prawie 500 źródeł bije ze zboczy i podnóża Karpat. Sięgnęli też górnicy w głąb ziemi i stamtąd czerpią owe niesłychane i nieprzebrane skarby wielickie i bocheńskie które starczą też dla Narodu Polskiego na tysiące lat.

Na Podkarpaciu leżą sole potasowe, z których miałą doskonałe nawozy sztuczne, podnoszące znakomicie wydajność roli.

Na Podkarpaciu także wytryskują źródła ropy naftowej 40 kilometrów długości liczy ten wielki pas na którym można wydobywać z wnętrza ziemi ropę. Wielkie świdry, dochodzące do 150 metrów, czyli półtora kilometra długości (ładny świder, co?) wiercą otwory w ziemi, i stamtąd wytryska ropa. A tyle jej tam jest że liczą jej wartość na wiele miljarðów.

Gdyby tylko te wyliczone skarby były na naszej ziemi, już ją można uważać za jedną z najbogatszych na świecie. Ale nie koniec na tem, we wnętrzu ziemi mamy u siebie rudy cynkowe, które kopaniem i przetapianiem zajmuje się 12.000 robotników, — rudy których rocznie wydobywają za 8.000.000 złotych, — rudy miedziane, z których wytapiano czystą miedź na krycie dachów kościelnych, a jeżeli dodamy do tego marmury, granity piaskowce, gips, starok, wapniak, bursztyn, fosforyty, torf, węgiel brunatny, źródła lecznicze, pewne ilości srebra, to musimy zrozumieć, że Polska śmiało może oprzeć swą potęgę na swoich nieprzebranych bogactwach kopalnych.

A jakie jeszcze niespodzianki ta ziemia kryje w swoim wnętrzu, co jeszcze może tam znajdą, co odkryją? Doprawdy jaką wdzięczność winniśmy Stwórcy za to, że tak bogato uposażył Ziemię Polską.

VI. Komunikacje.

Różne bogactwa naszej ziemi rozmieszczone są w różnych jej punktach: na południu sól, nafta, w południowo zachodnim rogu węgiel, żelazo i cynk, bliżej środka marmury, miedź, piaskowce. Bogactwa rolnicze też rozłożone są nierównomiernie: bogate ziemie kujawskie ze swymi cukrowniami leżą na zachodzie, a ubogie pola Podlasia na wschodzie. Natomiast na wschodzie i północy dużo jest łąk, drzewa duże zapasy, a brakuje ich na zachodzie.

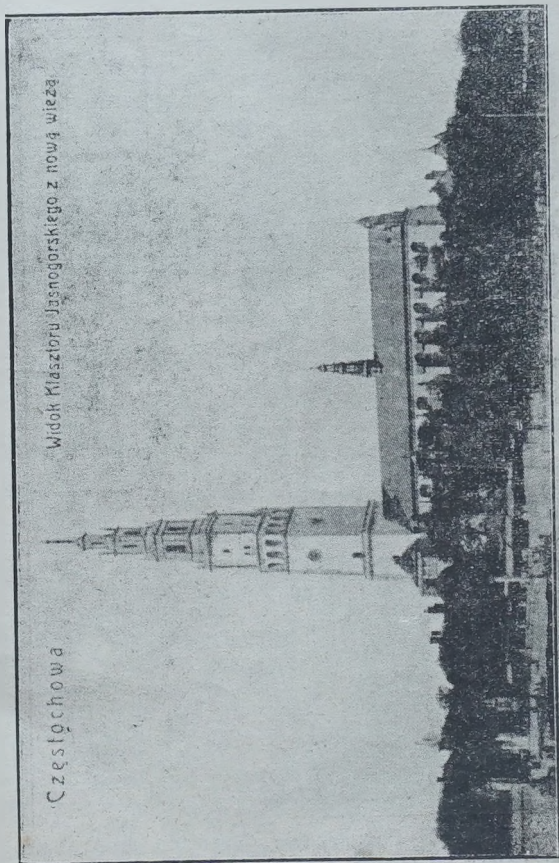
Aby więc wszystkich równo obdzielić niezbędnymi produktami, trzeba umieć łatwo przerzucić je z jednego krańca Polski na drugi, trzeba np. ślać zboże i cukier z Kujaw na Polesie a wracając zabierać stamtąd drzewo. Trzeba węgle z Zagłębia ślać ku mor-

zu, a przywozić ryby i bursztyn. Trzeba w sól wielicką zaopatrzyć całą Polskę, dostarczyć wszystkim nafty lub żelaza.

Ten kraj kwitnie, który ma dobre komunikacje, a te mogą być wodne lub lądowe.

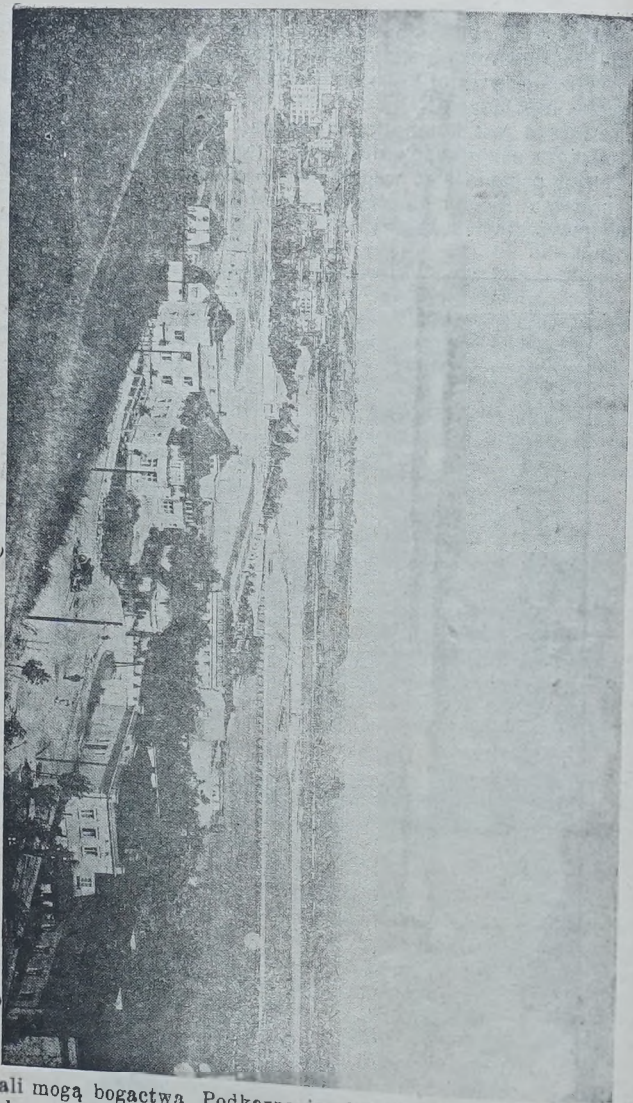
Najtańsza jest komunikacja wodna. Jeżeli więc kraj ma dużo rzek, to może sobie zapewnić łatwy i tani przewóz swych towarów.

Polska posiada sieć wodną bardzo dogodną: Wisła wraz z całym mnóstwem swoich dopływów przewija się przez Ziemię Polską, wiążąc wszystkie ich krainy w jedną niepodzielną całość. Po wiśla-

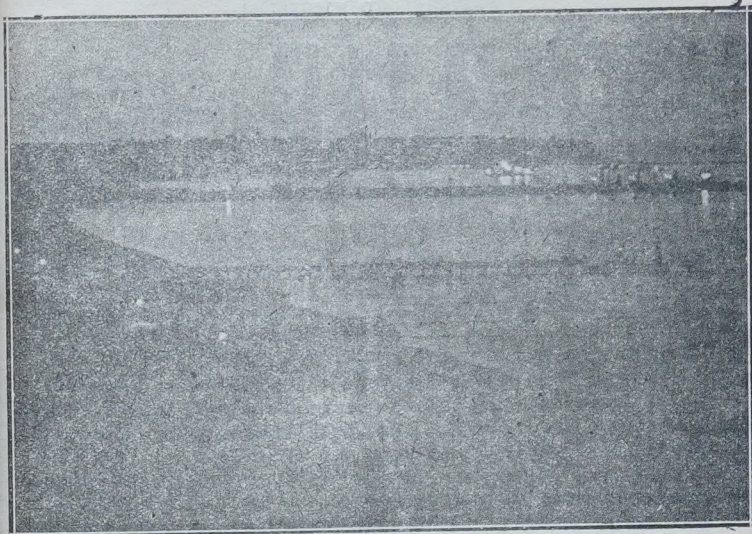


Widok klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie.

Gdynia, ogólny widok portu.



nej fali mogą bogactwa Podkarpacia dążyć do środka kraju i do Bałtyku, wracające od portów statki mogą rozwozić zamorskie produkty po całej Polsce, przez swe zaś największe dopływy wysuwa



Wybrzeże Gdyni w mrokach nocy.

Wisła usługuje drogi ku ziemiom Litwy przez Naraw, a ku ziemiom Rusi przez Bug.

Zapomocą bratniej Warty wiążą się ziemie Wielkopolski w jedną stronę z Mazowszem i Małopolską, a w drugą z naddobrzańskimi dawnymi dzierżawami Piastów.

Rwący z Karpat ku Wisle San źródłami swemi podchodzi pod czarnomorski Dniestr, ułatwiając związanie obu mórz: Bałtyku i Czarnego, wielką drogą wodną, krótszą od tej, co wiąże Niemen lub Wisłę z Dniestrem przez polską Prypeć.

Ten rozplływ naszych rzek w dwie strony, ku falom dwóch mórz, ta łatwość kopania kanałów pomiędzy rzekami, to potężny czynnik w naszej gospodarce.

Jeno przy blasku wolności uregulujemy nasze rzeki, jeno kanały nowe przetniemy, a nasza sieć wodna będzie jedną z najlepszych w Europie.

Do tej sieci dróg wodnych musimy dostosować i uzupełniać ją siecią dróg lądowych. Drogi te u nas budować bardzo łatwo: kraj przeważnie równinowy, budowa dróg nie napotyka na trudności, a że jest swoje drzewo na podkłady i wagony, swoją siłą na szyny i parowozu, swój węgiel do ich opalania, swoi ludzie do ich obsługi, więc jeno patrzeć, jak obecna sieć kolejowa podwoi się czy potroi, a może i dziesięćkroć powiększy, i będziemy mogli z dumą wołać: patrzcie, jakieśmy rozwinęli nasze kolejnictwo! nie ustępuje ono żadnym kolejom świata.

Aleksander Janowski.

Która gazeta najlepsza?
wszyscy odpowiedzą:



Dlaczego?

Dlatego, ponieważ „Lud” wychodząc, dwa razy w tygodniu przynosi najnowsze telegramy z Polski i całego świata.

•LUD• informuje Czytelników szybko, jasno i obszernie o wszystkich wydarzeniach w świecie.

•LUD• broni zasad katolicko narodowych.

•LUD• popiera oświatę i szkolnictwo polskie.

•LUD• jest najlepiej redagowany, ma najpoważniejszych korespondentów, posiada swoją wielką drukarnię i dobrą, stałą i tanią obsługę.

•LUD• jest najbardziej dostępnym dla każdego, bo roczna prenumerata wynosi tylko 10\$000.

•LUD• dlatego jest pismem najpoczytniejszym w Brazylii.

•LUD• polecaj swoim znajomym, bo czyniąc to, oddajesz im największą przysługę.

Kto czyta najlepszą gazetę, sam staje się światlejszym!

Adres:

•LUD• — Caixa Postal 155 — Curitiba — Paraná
Avenida Dr. Jayme Reis 583.

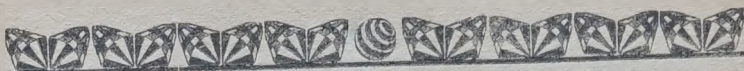
Jedynym religijnym pismem polskim w Brazylii
jest

„Przyjaciel Rodziny”

Wychodzi raz na miesiąc i roczna prenumerata wynosi
tylko 5\$000.

Znajdziesz w nim ciekawe artykuły i wiadomości o sprawach katolickich, o uroczystościach, o Stowarzyszeniach i t. p.
Jeżeli dotychczas nie czytasz tego pożytecznego pisma, zamów go sobie czempndziej, pisząc:

„Przyjaciel Rodziny”
Caixa Postal 155 — Curitiba — Paraná
Avenida Dr. Jayme Reis 583.



TADEUSZ KUDLIŃSKI

Koniec dzieło chwali

— Koń — koń, — żywy koń do wygrania!
— Świnia, maszynka do lodów, króliki, Kossak (Jerzy), kurczęta, koniak, gołębie, perfumy, rower i...
— Koń — koń — żywy koń do wygrania! Z czterema kopytami, ogonem, grzywą i tak dalej!
— Po 50 groszy — losy! Po 50! Koń! Koń!.

„Panuo Maniu, ja stoję i czekam absolutnie jak było umówionem a panna z tym sierżantem, co już nie jedną miał i mógłbym jeszcze coś o nim powiedzieć, jutro pojedzie i co? Faktycznie prosto bez żartu.”

»A bo mi się tak podoba. Lubię wojsko. Funduje«.

— Nie radzę ja wam kupować tych losów — moi mili. Konia chcielibyście wygrać — konia? I coś z nim poczniecie?
— No zawsze to — konia wygrać, — wiecie — za 50 groszy...
— Nie radzę. Pecha wam przyniesie ta loterja. Nie wiecie wy, co to za koń?

„Ciśnie się to chamstwo, aż obrzydzenie zbiera człowieka inteligentnego. Śmierdzą te szawcy i krawce — że nie daj Boże. Czego się nie robi dla dobroczynności? Żona dyrektora robi tę loterię — więc coś, trzeba stać i cierpieć. Piwka chyba szklaneczkę?”

— Ożędziecie ta wygrali kumie? Flacha — widzę — jak się pałrzy. Cin-za-no. Wóda chyba jakasis zagraniczna — nie? Dajcież spróbować kumie!

— No to przechylcie.
— W wasze serce kumotrze.
— Najlepszego.
— Tfu — gorzkie, cierpkie i słabe. Pójdźcie, mam flachę czyściej. Niema co.
— A niema co podaruję szwagrowi.

— Konia chcecie wygrać. A wiecie, jaki on? Łupa 20 lat. Ślepy Emeryt, — na łasce jest we fabryce. Żre i tyle. Do żadnej roboty.

— E gadacie, Jeszcze można go sprzedać (choćby, 20 złotych).

— Właśnie 20 złotych. Do żyda, żeby z mlekiem jeździł stare lata.

— Żeby go zajeżdżili.

— Mam zmartwienie.

— Niech panna odstawi sierżanta, bo mnie krew zaleje i rozię mu ten czerwony pysk a pannie też się może coś oberwać.

— Nie boję się.

— Powiadają niby, że na dobroczynny cel. Pewnie. Chciałby ujrzeć tego, co wygra święte albo konia. Bujda. Przykradną lepsze, a ty człowieku pracujący wygrasz agrałki albo parasol z papieru. Losy będą kupował — właśnie. A jakże, co jeszcze? — ra trzymaj się, bo ci torebkę lunę, gdzie Janek, Zosiu, Zosiu...

— 60-ty numer, 60 ty? Zaraz wyszukamy. Już! Taki ruch Boże Ale co się nie robi dla biednych. Dalibóg!

— Gdzież jest fant Nr 60. Marysiu nie stój jak krowa, tylko poszukaj dziecino. Pospiesz się, bo pani wygrała i pani czeka. — jest. Nareszcie. Proszę bardzo: papier listowy z liljowym środkiem. Perfumowany, słodki, koperty, o — proszę. Dalibóg, za groszy!

— Proszę też wielmożnego pana, tu klatka stała z 60-tym numerem i królików para w niej. Toteż dopraszam się..

— A — królik! Zaraz, zaraz. Doprawdy co z temi królikami. Aha — uciekły, uciekły w pole, w te ziemniaki tam, o! Myśleliśmy je widzieli. Tyle strapienia. No — dodam pani flaszkę perfum.

— Kiedy króliki właśnie, niby ze syna...

(Ja chcę króliki, króliki, mam to nieprawda, ja chcę króliki.)

— Może inna para jest?

— Niema, niema, kochana pani.

(Ja chcę królika. — Cicho bądź, nie drzyj się — Mam o ci. Już! wyliczował se sprytnie. Króliki dawno u niego w domu. Papier listowy daje widzi cie go, Barbasza żydowskiego.)

— Zrywam z panna, nie lubię takich co z wojskiem.

— Ty się nie szarp do panny Mani a na wojsko nie pyskuj skurczybku, żebym ci inaczej nie powiedział, bo ci te krzywe pedał polamię, wón mówię ofermo pókim dobry.

— Nie kupujcie losu na konia. Przyniesie wam pecha. Koński, na ludzkiej łasce. Nie uchodzi.

— (Oż z tym koniem mędrkujecie i mędrkujecie. Wasz czy co? — Pewnie, że nie mój. Ale już rzuci raz go dają na loterię, jakby nie mógł spokojnie zdechnąć na tej łasce fabrycznej.

— No — jak już dali to tiza spróbować szczęścia.

— Szczęścia, — ludzie, ludzie wy..

— Ja nie będę siedziała razem z tą małpą.

— Ależ bój się Boga — Jadwisiu! On idzie w górę. Zostanie radcą i bógwieco.

— A ja taki, nie pójdę.

— Nie gub nas dziecino. Cała nasza przyszłość i bógwieco..

— Ty tak zawsze: „nasza przyszłość, nie gub dzieci” —

— Lo-sy po 50 groszy lo-sy!

— Jeszczem nigdy aie nie wygrał. Mnie wogóle nigdy. Wie pani — nigdy.

— No niech pan spróbuje. Może tym razem.

— A, było nie było. Ryzykuję. Biorę.

— Jest jakiś numer, słabo mi trochę z tego gorąca, proszę spojrzeć, jaki numer?

— Zaraz, zaraz — 116. Fant nr. 116, proszę podać! Kapeluszu — o proszę!

— Kapeluszu, ależ to kapelusik dziecinny, — co ja z tem zrobię?

— Może się przyda jeszcze, ha-ha, niech się pan nie zarzeka.

— Tak, tak proszę pani, ale przecież to numer 911 a nie 116 na losie!

— Ale gdzie A prawda — widzi pan w tę stronę jest 116 a w tę 911. Ha-ha, niema kropki. Pyszne, hi-hi.

— Pani się śmieje. Co ja winien, że niema kropki. A 911: to może rower?

— Niemożliwe, niema tak wysokiego numeru.

— A ja mam przecznacie, że 911 to rower, tylko, że mnie wogóle nigdy..

— Niech pan weźmie jeszcze jeden los.

Niby co z tym koniem jest? Tyle narodu kupilo już losy i żeby nikt nie trafił! Proszę pięć.

— A ten stary głędzi i głędzi. Harmonję se weźmie i godzinę ki śpiewajcie. Festyn jest nie odpust. Warjat.

— Panie sierżant, nie szarp się pan. Jeszcze się pokaże, kto tu ważniejszy, przyjdź pan tu tylko, zobaczmy.

— Przyjdź ty sam, mam cię w bucie, kuternogole.

— Widzieliście aptekarz wygrał rower!

— Pewnie. Żona doktora przy losach siedzi!
— A ona się mizdrzy do tego prokuratora..
— Doktor znów z tą — wiecie..
— Wiem, wiem. Niby że to ją kuruje he he..

„Jezus Marja, kto otworzył kojce z kurczętami? 12 kurcząt rany boskie, trzymaj, nie stój jak cieć, łapaj — cip, cip, cipuchna — ziarna trochę rzucić, cip, cip — cipulunki (coż za bestja niego dziwa wypuściła to na pole) Rozkradną teraz bo jakże, zadepta. Uważaj pan. Nie pchaj się ty Trzymaj, a nie zadus. No! Trzymaj. Nie za nogę bałwanie, dzieci, — pomóżcie, zagonicie kurczki, cip, cip, o tak, tak i do kojca, i do kojca. Jeszcze jedno tam pod ścianną — sioo — jest, jest, no. — Chwała Bogu są, są, zamknąć kojce. Są wszystkie, jeden, dwa, trzy... dwanaście trzynaście... czternaście. Coż to — piętnaście kurcząt?

— Nie grajcie na konia. Bóg was skarże, jak pójdzie w tydowskie ręce, na poniewierkę.

— Spal się pan stąd. Co pan kraczesz? 20 losów pustych kupilem, a konia wygram bo mi się podoba. Moje prawo.

— O starą szkapę będzie tu głądził. Ludzie ważniejsi.
— No ruszaj pan, bo policje zawołam. Bawić się nie wolno, czy co? Opiekun!

„Niedoczekanie twoje. — sierżant — wielkie mecyje, na koniu się tłuc. Coś pan napisał o zgnilku — to nawzajem!
„Pilnowałyś pociągła chamię, a nie do dziewcząt się brał. Odwalić, bo bebechy wypuszczać.“

— A ja nie potrzebuję żadnej loterii. Nigdy mnie już nie skusił. Żona kupiła pięć losów i wygrała babkę. Jaś się zgubił i nie wiem, co z chłopcem. Mani wpadła mucha do oka, dziecko beczy i tyle. Ja zjadłem w bufecie bigos i mam zgagę. Pali mnie w przełyku — jak djabli. Pozekaj daszko, skoczę jeszcze na małe piwko

— Jeszcze koń nie wygrany!
— Koń, koń — żywy koń, z ogonem, kopytami, koń, koń!
— Wygrałem, konia, wygrałem; no Kuba, wiśta!
(Hałas, gwar!)
— Wiecie —

Konia wygrał ten szwec, co nosi Nr. 16 z poczty. Co z nim zrobi? Niewiadomo. Może go zwróci jak to było już na 3 loteryjach: na łop, na flotę i na złódek. A może pójdzie i sprzeda; na skórę i kości albo może — pachciarzowi. Niewiadomo.
Późno już.

(Z „Czasu“).

Wizyta w redakcji

Chłopiec redakcyjny zameldował, mruczając, jak zwykle, pod nosem:

— Jakas pani chce mówić z panem redaktorem!

— Poproś tę panią i przestań dłużyć w nosie!

Weszła osoba dość skromnie ubrana, wysoka i postawna o smętnem obliczu, zdradzającym wiek ponad 40-tkę i czarnych ognistych oczach.

Pozatem, z początku zwłaszcza, zdradzała dużo pewności siebie.

— Czy to pan jest głównym redaktorem?

— Niezupełnie głównym, ale czym mogę pani służyć?

Jednocześnie prosiłem ją o zajęcie miejsca w fotelu dla interwantów.

Siadła i nie spiesząc się, wydobyla z torebki duży, złożony na czworo arkusz papieru:

— Czy zna pan naszego sąsiada Pępka?

— Hm... Zdaje mi się, że nie znam... Nawet napewno mogą

pani powiedzieć, że go nie znam.

Pani zacięła usta i rzekła głosem stanowczym:

— To awanturnik z pod ciemnej gwiazdy!

— Tak?

— Awanturnik, jakich mało. Zdaje mu się, że wszystko mu wolno... Ale niema tak dobrze... Na każdego znalazł się kij! I dla tego przyszedł do pana.

— Ja mam być tym kijem?

— Tak, musi pan osmarować tego zbroja! Przyniosłam tu panu wiersze — w tych wierszach wszystkie sprawy Pępka są przedstawione — jak to pan wydrukuję, zdechnie ze złości.

Zrobiłem urzędową minę i urzędowym tonem odpowiedziałem:

— Dobrze! Proszę zostawić! Odpowiedź za dwa tygodnie!

— Dwa tygodnie? — zawołała zdziwiona. — Ja nie mogę tak długo czekać. Przyjechałam tu specjalnie...

— Proszę państwa — roześmiałem się nerwowo. — Z powodu tego wiersza fatygowała się pani do nas? Nie mogła go pani przysłać przez pocztę?

— Co? To niebezpieczna rzecz wysłać dziś takie rzeczy przez pocztę. Mogłyby się dostać w czyjejs ręce.. I proszę pana bardzo, panie redaktorze, żeby pan za żadne skarby świata nie zdradził nazwiska autora. Tylko tak, jak wiersz jest podpisany: „Mefisto“. Tylko tyle! Pan nie wie, do czego zdolny jest Papek. Jak się wyda, że to pisał mój syn — zginęliśmy, a syn mój pracuje u niego. To okropny zbroj.

— Wie pan co? — rzekłem po namyśle, chcąc się pozbyć in-

interesantki i jej wiersza. — Niech pani wraca do domu, a za jakie dwa dni, dam pani odpowiedź w odpowiedziach redakcji. Dobrze?

— W takim razie lepiej już tu poczekam.. Mam tu siostrę zamężną, mogę u niej pobyc.. Dwa dni, to nieźle, a wolę już mieć pewność i nie wracać z pustymi rękami.

— Proszę mi pokazać ten wiersz! — rzekłem z westchnieniem. — Hm! Co to takiego?

Niechaj każdy z was domyśli się,
Jak ten złodziej nazywa się
Ja tu wszystkie jego sztuczki
Opowiem wam bez ogrutki (!)
Rankiem Sinobrody w biurze jest,
Gdzie łapówki bierze fest,
A kto mu łapówek dać nie chce,
Z tym będzie się dziać zaraz źle.
Jak z wdową Kłóbkową, niewiast kwiat,
Która przez niego pożegnała świat.

— Proszę pani! — przerwałem czytanie. — Pani wiersz jest bardzo długi.

— Tak, nie krótki! — odpowiedziała z uśmiechem zadowolona, zachwycona talentem pisarskim syna.

— Wiersz ten będzie miał ze 200 wierszy?

— Najmniej... A może nawet więcej..

— Widzi pani! A nasza gazeta takich długich wierszy nie drukuje.

Pani zbladła trochę.

— Co pan mówi? A dlaczego nie drukuje?

— Właśnie dlatego, że za długi! Nie mówiąc o wartości literackiej wiersza, nie możemy go drukować z powodu jego długości. Chwila widocznej walki wewnętrznej, poczem stanowczo odpowiedź:

W takim razie niech go pan wydrukuje bez zapłaty. Oddajemy go do gazety zadarmo.

Proszę pani! Tu nie chodzi o honorarium. Za to, co drukujemy, płacimy.. Ale ten wiersz nie nadaje się dla nas..

Twarz jej wykrzywił grymas rozpaczny..

— Pani redaktorze! Zobacz pan, jak to się będzie podobało. Na kolonji ten numer będą sobie ludzie wydzielali..

— Zapewniam panią, że nam na tem nie zależy.. Dla gazety, obsługującej całą Brazylię, to powodzenie w jednej kolonji..

— Tak?... W takim razie zapłacę prenumeratę za cały rok.. oto pieniądze..

— Ależ proszę pani, dla gazety, która obsługuje tyle tysięcy prenumeratów..

— Tak?... A jeżeli zaraz, z góry zapłacę za 100 egzemplarzy tego numeru?

— Co pani sobie myśli?... Co dla nas znaczy 100 numerów?..

rzekłem wreszcie ze złością. — Czy pani nie może tego zrozumieć, że wiersze te nie nadają się dla nas? Choćby pani kupiła 1000 numerów, nawet cały nakład.. I proszę mi powiedzieć, dlaczego się pani uparla, żeby to koniecznie u nas wydrukować? Co ogół czytelnikowi obchodzi ów pan Pepek, który coś przeskrobał w stosunku do pani, czy pani syna i chcecie mu teraz dosolic?

Pani spojrzała na mnie z godnością.

— Nie chcemy nikomu dosolic, a chcemy, żeby lotr poniósł karę.. Skarżyć się z nim nie chcę.. Myślę sobie, lepiej to zrobić prasa.. Pan wie, to postąpowiec, należy do Junaka..

— Skąd pani wie?

— Jakto? Razem z moim synem należą do jednego koła.

— Może pan trochę skróci, panie redaktorze? Ot, choćby to miejsce gdzie jest mowa..

— Nie! — rzekłem stanowczo. — Nie warto skracać..

Widzę, że kobiecina naprawdę jest zmartwiona i serce moje, zatwardziało w walkach z grafomanami i początkującymi autorami — drgnęło. Nagle przyszła mi cudowna, choć niezbyt szlachetna myśl do głowy.. Możeby ją posłać z wierszem do konkurencji?

— Nie warto skracać takiego pięknego wiersza — rzekłem. — Szkoda.. Dlaczego pani nie zanieś wiersza do innej gazety?.. Im napewno brak materiału.. Ucieszą się.. Wydrukują napewno..

Ucieszyła się. Złożyła spokojnie rękopis, z wdzięcznością uścisnęła mi rękę i skierowała się ku drzwiom. Na twarzy jej ukazał się uśmiech, oczy znów błyszczały.

— Pan ma rację! Pójdę tam.. Powiada pan, wydrukują, napewno?.. Wyobrażam sobie minę pępka, kiedy to przeczyta.. O, wtedy będziemy mogli z synem zasnąć spokojnie, bo oddamy usługę nie tylko sobie, ale całemu społeczeństwu, całej Polonii.

ZARTY

— Zona moja lubi na śniadanie kawę, ja natomiast jestem za herbac.

— To niewygodne, lub musicie państwo gotować dwojaki na poje na śniadanie.

— Ależ skąd! Przecież my pijemy zawsze tylko kawę.

Zawiła arytmetyka.

Sędzia: — Czy świadek jest zamężną?

Świadek rodzaju żeńskiego: — Tak, panie sędzio, dwa razy.

Sędzia: — Ile lat?

Świadek: — 26.

Sędzia: — Czy też dwa razy?

Wypowiadamy muchom wojnę

Zbliża się lato a z niem muchy roje much. Te małe warte owady — tak dobrze nam znane, które są naszym wielkim i niebezpiecznym wrogiem.

— Dlaczego wielkim i niebezpiecznym? — powie niejedynemu przecież mucha mnie nie zje!

— To prawda, że mnie nie zje — ale jednak mimo to jest groźna tak dla mego życia jak i zdrowia, gdyż jest roznoścą wielu chorób.

Pomyślny tylko: Upał, słońce grzeje aż miło, a nasza rozkosz muszka w swej wędrówce natrafiła na biedną zdechłą ryśkę, która leży gdzieś w słońcu i ciepło i rozkłada się w najlepszym. Co uczta dla muchy! Zabiera się do niej z apetytem, siada na rozkładającym się ciele myszy — łapki całe powalala i zajada! Jej towarzyszki muchy pomagają w tem miłym zajęciu, ile się da. Po skończonym uczeniu całą gromadą ruszają w dalszą drogę. Tuż blisko okna szeroko otwarte, aż prosi, żeby zająrzeć, co się tam dzieje. Właśnie gospodyni zrobiła masło — a tuż obok ser leży na półmisku — do lejka siada na masle i serze i innem jedzeniu dla nas przeznaczonym. Smacznego! Albo siadzie taka mucha na łyżce, którą dopiero co jadł człowiek chory, ap. na suchoty — a potem przyleci i usiądzie na jedzeniu zdrowego człowieka — i już jakiś zarazek przyniosła tej czy innej chorobie.

Pamiętajmy o tem i brońmy naszego zdrowia tępiąc muchy. Najlepszą porą do tępienia much jest wiosna, gdyż tępiąc je teraz zapobiegamy rozmnożeniu się much na wiosnę w mieszkaniach i jeżeli zabezpieczymy starannie okna i drzwi siatkami, możemy być pewni, że much w mieszkaniu nie będzie.

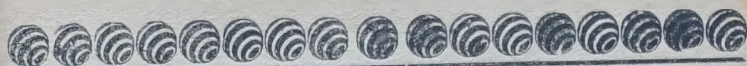
Cebula, jako środek leczniczy

W ostatnich czasach zaczęto zwracać uwagę na własności lecznicze niektórych warzyw ogrodowych oraz ziół uprawianych w ogrodach warzywnych. I tak przekonano się, że sok zwyczajnej cebuli jest wybornym środkiem na nagniotki i brodawki. Cebulę wkłada się na 3—4 godziny w ocet, potem oczyszcza z łupiny i ukroiwszy grubą płatkę, kładzie na nagniotek lub brodawkę, przywiązując płócienną szmatką. Cebulę zmienia się kilka razy dziennie, a po kilku dniach nagniotki więkną do tego stopnia, że z łatwością, bez bólu dadzą się wyciągnąć.

Sok cebulowy jest także dobrem lekarstwem na wypadanie włosów.

Używali go już w tym celu Grecy i Rzymianie. Sposób używania jest bardzo prosty. Przekrojoną cebulą naciera się głowę — najlepiej na noc.

Sok cebulowy pomaga także przeciwko ukłuciom pszczoł i owadów. Skutek bardzo szybki.



Ksiądz proboszcz z Kukunian

Z francuskiego.

Ksiądz Marcin był proboszczem w Kukunianach. Serce miał złote i całą duszą kochał swoich parafjan. Byłoby mu też w Kukunianach jak w raju, gdyby mu jego owieczki więcej sprawiały zadowolenia. Niestety! W konfesjonalech pajaki przędzy sieci, a biedny ksiądz łamał sobie głowę nad tem, jak kukuniańczyków skłonić do pobożności.

Aż raz w niedzielę wszedł na ambonę i tak rzekł:

— Moi kochani bracia w Chrystusie! Wyobraźcie sobie, że w marzeniu sennem stanąłem u drzwi raju:

Zapukałem, — święty Piotr mi otwiera i mówi:

— Jak się macie księżuniu! A czego to potrzeba wasześci?

— Święty Piotrze najmiłościwszy, proszę cię pokornie, powiedzże mi, ilu kukuniańczyków masz w raju?

Święty Piotr zasiada do stołu, wkłada okulary na nos, otwiera ogromną księgę i szuka:

— Kukuniani... Kukuniani... Księżuniu ani jednego niema!

— Piotrze święty, to niemożliwe!

— Popatrz sam księżuniu, jeżeli myślisz, że żartuję.

Zacząłem lamentować, a święty klucznik boży nuz mię uspokajać:

— No... no... nie bierzże sobie tak do serca tej przykrości, bo ci to zaszkodzi. Może ich znajdziesz w czystcu. Wkładaj sandały, bo droga tam kamienista i suń prosto do tej srebrnej bramy, usłanej w czarne krzyżyki.

Poszedłem stromą, ciernistą ścieżką i po długich trudach stanąłem u wrót czystca.

— Puk, puk!

— Kto puka? pyta jakiś żalony głos.

— Ja! proboszcz z Kukunian.

— Proszę wejść!

Wchodzę i widzę wspaniałego anioła z ciemnymi jak noc skrzydłami. Siedzi przy stole i pisze w księdze dwa razy grubszą niż Piotrowa.

— Święty Aniele, — rzekę, — a dużo też u was kukuniańczyków?

— Kogo?

— Kukuniańczyków, z Kukuntan. To moi parafjanie.

Anioł szuka, szuka i wreszcie mówi:

— Niema ani jednego.
— Jezus Marja! Ani jednego? A gdzie są? — I zaczyna
plakać.

— Nie martw się dobrodziejaszku. Pownie są w raju.
— W raju? Byłem w raju. Niema ani jednego!
— Mój księżuniu — to już tylko w jednym miejscu mogą być.
— Panie Boże wszechmogący, — lamentuję, to i ja nigdy do
nieba nie trafię, kiedy moi parafianie nawet do czyśćca nie doszli.
— Słuchaj, proboszczuniu. Trzeba, żebyś się o rzeczy doku-
mentnie dowiedział. Biegnijże co siły ścieżką aż do tej ogromnej
bramy.

— Długa była droga rozszarpana węglami wybrukowana. Żeby
nie sandały od świętego Piotra nigdybym do celu nie doszedł! Po-
tem złany, kulejący, stałem przed wrotami piekielnymi. Patrząc! Drzwi
ogromne, otwarte szeroko, a ludzie gromadami wala do środka, ni-
czem wy bracia kochani, w niedzielę, do wendy. Spocony byłem
jak mysz ale trząsałem się z zimna. Zapach spalenizny mnie dławil,
bębnił pekały od straszliwych wrzasków, jęków, wycia i prze-
kleństw, któremi brama piekielna zionęła.

— Wchodzisz — czy nie wchodzisz — pyta mnie rogaty i chce
mnie nadziać na widły.

— Ja? — nie wchodzę. Jestem sługą bożym.

Co? Sługą bożym? A pociąg tu przylazł taki... owaki?...

— Ojej!... niechże wasza szatańska moc przestanie... Le-
dwie się na nogach trzymam ze strachu. Przyszedłem zdaleka i po-
kornie proszę pana diabła, żeby mi powiedział, czy przypadkiem
niema tu kogo z Kukumian.

— Kpisz? czy o drogę pytasz? Nie wiesz, że tu całe Kukunia-
ny siedzą? Wytrzeszcz oczy, klecho przebrzydły, a zobaczysz jak
my tu twoich kukuniańczyków gościmy!

— W strasznych płomieniach zobaczyłem najpierw Koguciaka —
znaliście go wszyscy, bracia kochani. Wiecie, jak się zapijał i jak
swoją kobietę poniewierał.

Zobaczyłem Kaszę. No, wszyscy tę latawicę pamiętacie...
I Pawła, co robił wino z kradzionych winogron.
I Elżbietę, co do snopków zgarniała pszenicę sąsiedzką.
I Jędrzeja, co nocą taczkami różne rzeczy zwoził do chałupy.
I Dorotkę, co tak drogo sprzedawała ochrzczone mleko.
I Bartłomieja, co nasadzał czapkę, skoro mnie zobaczył, choć-
bym z Panem Bogiem szedł...
I Franciszka, i Antoniego, i Jakóba...

— Wśród słuchających ozwał się lament. Każdemu ze słuchaczy
zdawało się, że w otwartych wrotach ujrzał ojca, matkę, dziadka albo
siostrę.

A proboszcz mocnym głosem wołał:

— Bracia kochani! Jestem waszym pasterzem. Nie pozwolę,
żeby i was piekła pochłonęły. Od jutra zakasuję rękawy i staję do
roboty, a wszystko po porządku, jak należy...

Jutro w poniedziałek, spowiadam starych... Pójdzie migiem.

We wtorek dzieci... Załatwimy prędko.

W środę przyjdą dziewczęta i chłopcy... Pownie długo potrwa.

W czwartek mężczyźni... Postaramy się prędko załatwić.

W piątek kobiety... Ostrzegam, że plotek słuchać nie będę.

Sobota dla młynarza. Dla niego muszę osobny dzień wyznaczyć.

A w niedzielę, jak z pomocą Boską ukończymy, będzie nam
błogo na duszy.

Widzicie dzieci, jak się w chałupie dużo śmieci nabiera, to
trzeba je wymieść. Dom trzeba oporządzić, i to dobrze oporządzić...

Tego wam wszystkim życzę Amen.

Śmiecie zostały wymiecione i od owej słynnej niedzieli cnota
kukuniańczyków rozbita i stała się sławną na całą okolicę. Zaś
dobry pasterz, ksiądz Marcin, miał znowu przedziwny sen: Zdało
mu się, że szedł do nieba. Palily się jasne świece, woniały kadzidła,
a chór śpiewał: Te Deum. Całe Kukuniany walczyły do raju.

Chiquinho nieboszczykiem

Wesoła anegdota.

Stary, nawpół już ociemniały kabokło Maragato znanym był
wśród swoich ziomeków daleko i szeroko jako »czuwać przy nie-
boszczykach od północy do rana«. Wiadomo bowiem, skoro komus
trafi się umrzeć, to krewni, przyjaciele i wielbiiele jego, zbierają
się wokoło niego by go pilnować. By skrócić sobie czas, to z rąk nie
wypuszczają kuji a z ust papierosów, własnej fabrykacji. Wytrzy-
mać atoli całą noc, nie zmrużywszy oka, mało kto potrafi, sen bo-
wiem bierze w swe władze (potężne) ramiona każdego, jak nadej-
dzie po temu pora.

Wyjątek z tej ogólnej reguły zdawał się stanowić stary i po-
czciwy Maragato. Jego wtedy właśnie proszono do czuwania na
»pustej nocy«, kiedy inni poczuli odmawiać »żydowskie pacierze«
(kiwać się, spać). I chętnie przychodził, nikomu nie odmawiał. Kie-
dy wszyscy drzemali, on jeden czuwał.

Otóż razu jednego trzech urwiszów: Jeca, Chiquinho i Aleixo
postanowili staremu spłatać porządne figla i napędzić mu stra-
cha. Chiquinho miał udawać nieboszczyka, którego miał pilnować

Maragato. Ułożono wszystko jak najlepiej sporządzono trumny w którą położono domniemanego umrzyka. Zawiadomiono o tym smutnym wypadku i Maragatę, prosząc go jednocześnie, by przybył do czuwania od północy. Zgodził się stary. W domu nieboszczyka zebrało się sporo sąsiadów i przyjaciół, by zmarłemu oddać ostatnią posługę. Tenże wszelako bawił się wcale nieźle i na równi z innymi wypróżniał kuje i palił papierosy.

Skoro dano znać o nadejściu Maragaty, musiał położyć się do trumny i leżeć cicho i spokojnie, jak przystało na nieboszczyka. Niczego nie przezuwając stary siadł obok trumny i począł odmawiać swoje „rezy“. Wszyscy inni zaś usunęli się z pokoju, kładąc się do snu, gdzie i jak się komu dało. Po jakimś czasie i staremu Maragacie powieki zaczęły się kłócić, — ziewnął przeciągle raz i drugi.

— Kto czuwa przy nieboszczyku nie ziewa, — daje się nagle słyszeć jakiś tajemniczy, grobowy głos.

Stary prawie drżąc, ocknął się i uszom nie dowierza: czy mu się śniło, czy to duchy jakieg.

— Nie, — słyszał przecież najwyraźniej. Kto inny na jego miejscu dałby już drapakę, on, Maragata, nie! By więc nie zdręknąć się na dobre, nakłada sobie fumi do fajki i poczyną najspokojniej w świecie pykać.

— Kto czuwa przy nieboszczyku nie pali — odzywa się po wtórnie tajemniczy głos.

Teraz stary Maragata począł pilniej przyglądać się nieboszczykowi, i zauważył, że usta i oczy jego poruszały się; wnet też pojął sytuację: chciano więc nabrać, nabrać na kawal! To też w mig ujął swój sekaty i nuzę nim okładać umrzyka.

— Caramba! Kto jest nieboszczykiem, ten leży spokojnie i nie straszy ludzi — dodał dla nauczki.

WESOŁY KĄCIK

Dwie przykrości.

— Wierzej mi, że няма większej przykrości, jak prosić przyjaciela o pożyczkę; a ja jednak, domyślasz się, że poto właśnie do ciebie przyszedłem.

— Mój drogi, ja ci ręczę, że jest przykreść jeszcze większa — przyjacielowi odmówić pożyczania pieniędzy. Domyślasz się, że ta przykreść staje się dziś moim udziałem...

Nie powiedział.

— Powiedział pan podobno, że jest czarownicą, starem pułdem, żmiją i jędzą; czy to prawda?

— To prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

NIEDOSZŁY MILJONER

Pan Bonifacy Golski siedział w głębokim fotelu przed zasypianym papierami stołem i wzdychał.

Zaległa robota biurowa, wymyslania odszefów, ciągle sprzeczki z żoną na temat „braku gotówki“. — sprzykrzyły mu się niezmierznie.

Po chwili — zaciągnawszy się jeszcze raz resztką papierosa, rzucił go pod piec i sięgnął do kieszeni po portfel...

Z portfela wysunął się bilet Loterii Narodowej, któremu pan Golski przyglądał się z rozrzewnieniem.

— Oh! gdyby tak wygrać 5.000.000 co ja mówię, choćby 1.000.000, ha, nawet 100.000 zadowoliliby mię w zupełności. — Sto tysięcy! Jeszcze takiej sumy nie widziałem na oczy. Dziś ciągnienie... a może coś kapnie.

Otulony resztkami unoszącego się po pokoju dymu z papierosa, pan Golski marzył:

Nagle odezwał się dzwonek...

Do pokoju weszli właściciel pobliskiego „Tabac'u“ a rozmawiający w uśmiechu swą szczękę od ucha do ucha zapytał kłaniając się już głęboko od progu.

Monsieur Golski, wszak pan jest właścicielem numeru

0826 X B 21?

Golski przetarł oczy i zapytał.

— O co chodzi?... Co jest?

— Pytam się wyraźnie czy pan ma numer

0826 X B 21?

— Pan się pyta o „Loterję Narodową“ — właśnie trzymam bilet w ręku.

Obaj, jak głodniałe wilki do ofiary, dopadli chciwym wzrokiem do biletu, na którym widniał numer:

0826 X B 21.

Pan Golski zemdlął. Właściciel „Tabac'u“ po raz pierwszy w życiu napił się wody, zwykłej ordynarnej czystej wody — by nie omdleć ze wzruszenia.

Po różnych zabiegach obaj doszli do normalnego stanu, a wzięwszy się pod rękę schodzili poważnie ze schodów 5-go piętra na dół.

— Oh! co to za zaszczyt iść pod rękę z milionerem rzekł nagle właściciel „Tabac'u“.

— Niech mi pan nie robi komplementów. Przecież to pan radził mi wziąć bilet i dzięki panu... Ach! co za szczęście! Na schodach zaczepiła ich stróżka.

— Panie Golski, niech pan nie zapomina o komoimem za glem za cały kw...

— Proszę powiedzieć właścicielowi, że dostanie czek już oraz należne mu pieniądze za trzy miesiące. Od nowego roku prowadzam się. Miljonerzy nie mają zwyczaju mieszkać w podobnych ruderach.

Stróżka oniemiała. Stanąwszy jak wryta patrzyła błędnym wzrokiem za znikającym w drzwiach nowym miljonerem, z gark którego wydobywał się ironiczny i rozgłosny barytowy śmiech. Na ulicy stał tłum, który ryczał jak za gotówką.

Niech żyje pan Golski!

— Niech żyje!...

Golski oszołomiony zaprosił całą czarodę na jednego, do uszczerbionego również właściciela „Tabac'u”.

Było wesoło!... O! czego tam wogóle nie było. Piwo, Raphael, Geniewka i Dubonet, Koniak Martel i Amer Picon — wszystkie wszystkie zakończyło się szampanem po 25 franków za butelkę.

Rachunek przekroczył sumę 3 000 franków.

— Phi! Cóż to znaczy dla milionera! — rzekł pan Golski, który już w duchu postanowił zmienić swe nazwisko na mniej głośne i mniej przypominające „goły czasy”.

Nagle w knajpie zrobiła się cisza.

Do lokalu wpadła rozczochrana żona Golskiego, nie dawając mu dojść do słowa, wylała na niego cały szereg „przyjemnych przydomków”, wyliczywszy mu rodowód od czwartego pokolenia wstecz, zaczawszy od jakiegoś tam złe urodzonego syna.

Gdy wreszcie uspokoiwszy się wyrzuciła go w zdziwioną twarz dowiedziała się od zalanych gości, że jej najdroższy małżonek stał nagle miljonerem.

Wiadomość ta wywarła na pani Golskiej piorunujące wrażenie.

Jakby pod wpływem czarodziejskiej różdżki przypląw gorąca miłości zalał jej serce, czego rezultatem były upajające zarem sława przywiązania i czule pocałunki, któremi pani Golska obsypała swego, obecnie najdroższego, najukochańszego, jedynego i najpiękniejszego małżonka.

Pod wieczór oboje siedzieli na kanapie i rozmawiali.

— Trzeba zmienić mieszkanie — rzekł mąż.

— I meble.

— Od Lewiatana oczywiście.

— Będę musiała zrobić generalny przegląd w toalecie i kupić sobie futro.

— A ja porządny frak i wizytowe ubranie.

Samochód marki Delage, prawda?

— Wiesz co? Najlepiej jakbyśmy kupili sobie willę gdzieś nad morzem.

— Świetna myśl! Józio i Mania potrzebują trochę świętego powietrza.

— Będzie można zgodzić im guwernantkę i nauczyciela gimnastyki i tańców.

— A cioci Adeli trzeba będzie pomóc i posłać jej z 1000 franków.

— Wujowi Edwardowi też.

— To może i siostrze mojej Ani?

— No! To trzeba wobec tego i memu bratu, choć na to nie zasłużył, bo ciągle tylko gra na różnych loteryjach i wyścigach.

— Ale kupisz mi przedtem trochę klejnotów i wiesz ten słiczny naszyjnik pereł za 50 000, który był dla mnie niedoścignionym marzeniem.

— Dobrze kochanie — odrzekł pan Golski, patrząc w oczy swej polowicy, po raz pierwszy w życiu spostrzegając, że jego małżonka była starą, bezzębną kobietą. Zmarszczki poorały jej twarz pod oczami, tu i tam na cerze występowały złote plamy, od niewyspania i niewygodnego, a ciężkiego życia.

Głowę jej przyprószyła lekko siwizna. Nawet gdzieśgdzieś widniały już rzadsze miejsca, z których powypadały włosy.

Pan Golski uśmiechnął się czule i ciepło do żony jakby się wydawało; w umyśle jego zrodził się bowiem bajeczny pomysł.

Będąc miljonerem, będąc sobie mógł pozwolić na młodzieńską i świeżutką kochankę.

Oczywiście tym ostatnim projektem nie podzielił się ze swą polowicą. Zachował go dla siebie.

Trzeba było tymczasem wydawać nowe dyspozycje. Pani Golska wyszła na miasto, pan Golski zaś, zasiadł do stolika, zrzucił szerokim gestem wszystkie manuskrypty na ziemię, a umaczawszy pióro w atrament, zaczął kreślić na papierze cały szereg cyfr, setki, potem tysiące, miliony, setki milionów, miljardy. Cyfry mnożyły się, całe kartki zostały pokryte liczbami astronomicznymi, które doprowadziły pana Golskiego do wyczerpania i do popadnięcia w senną nieświadomość.

Pióro wypadło mu z ręki. Przechylił głowę na poręcz fotelu i drzemał, marząc o miliardach.

— Tatusiu, tatusiu, tatus zasnął, a mamusia niecierpliwi się w jadalni.

— Golski zerwał się jak oparzony. Przed nim leżał stos za-późnionej roboty, którą będzie musiał wykończyć w nocy. Chwila krótkiej świadomości oświeciła jego umysł.

To był tylko sen... sen o milionie...

W rękę trzymał swój bilet Loterii Narodowej, na którym widniała wyraźnie cyfra

0826 X B 21.

Nagle wzrok jego stał się błędny. Chwycił syna w ramiona i roześmiewszy się dziwnie przeraźliwie, ucałował go w oba policzki i krzyknął:

— To ty nie nie wiesz jeszcze? Jesteśmy milionerami... mil-jo-ne-ra mi... mil-jo...o...

— Precz z nędzą! wrzasnął — i z wściekłą pasją zaczął rozrzucać i drzeć na kawałki akty, podania, rachunki, dokumenty i ważne papiery Banku Handlowego w którym pracował.

— Ha! ha! — precz z niewolą biurokracji, niech żyje wolność, która daje pieniądze! — Ha! ha! ha!

Przerażony chłopak wybiegł z pokoju ojca wołając z płaczem

— Mamo!... mamo!... z tatusem się coś stało...

W godzinę później, karetka pogotowia zabierała Golskiego do domu warjatów.

Nazajutrz dzienniki poranne podały następującą wzmiankę:

„Ofiara Loterii Narodowej“.

„Powszechnie szanowany i ceniony pracownik Banku Handlowego, pan Bonifacy Golski, zwarował na punkcie Loterii Narodowej, na dwie godziny przed ciągnięciem 3-ej serii wyobrażając sobie, że stał się nagle miliarderm.“

Karetka pogotowia zabrała szaleńca do szpitala obłąkanych. Niedoszły milioner pogrążył w najwyższym smutku żonę i dwunaletnich dzieci, pozostawiając około 5,000 fr. długu w pobliskich sklepach i magazynach. Władze zajęły się losiem nieszczęśliwych pozostających bez środków do życia.

Na los Nr. 0826 X B 21, nie padła żadna wygrana.

(Wiarius Polski.)

On je zna.

Znałem malarza, który z taką dokładnością namalował portret, że służąca myślała, że to prawdziwa i przez pół godziny usiłowała usunąć ją.

— To niemożliwe.

— Dlaczego? Zapewniam cię, że są tacy malarze.

— Ale takich służących niema.

Z listu przyjaciółki.

— Abyś poznała, jak dobrze mi tutaj, posyłam ci kawałek ciocięciny. Nie dużo tego, ale nie pogardzisz, bo wiesz, że pochodzi to ze serca kochającej cię Wiktusie.

»Casa Vermelha«

Wybrałem się do oddalonego od mego mieszkania przeszło sześć kilometrów miasteczka

W drodze spotkałem jadącego w tym samym kierunku kolarzystą Kawę, który wóz miał naładowany workami milji,^{*)} a że zasada moja jest, lepiej źle jechać, niż przeszło sześć kilometrów do brzo iść, ulokowałem się na workach i jechaliśmy.

Jazda taka nie należy wszakże do przyjemności, gdyż na wąskiej, pełno wybojów drodze wóz to w lewo, to znów w prawo przechylał się, że zdawało się, iż utraci równowagę i z nami stoczy się w dolinę.

Jednak jechaliśmy.

Po drodze przejeżdżaliśmy koło samotnie w polu stojącej chaty, zaniedbanej i jak mi się zdawało, opuszczonej przez mieszkańców.

Na zapytanie moje, wiezący mnie kolonista, przeżegnał się i rzekł krótko:

»Casa vermelha! (**)

Słowa te zaciekały mnie, gdyż na całym domku ani śladu czerwonego nie było koloru, do tego zachowanie się kolonisty wydawało mi się dziwnem.

Napędził konie, jakby chcąc chatę minąć jaknajprędzej, a ujechawszy spory kawał drogi, odetchnął jakby z ulgą i wrócił się do mnie:

»Pewnie pan jeszcze nie słyszał o czerwonym domu?«

»Nie«, odrzekłem, »i dziwię się dlaczego nazwany został czerwonym.«

»Jeszcze spory mamy kawałek do miasteczka, opowiem więc wszystko, co o domie tym od ojca mego usłyszałem.«

Nakroił sobie fumy, napchał w fajkę, zapalił ją i pykając, rozpoczął:

»Dawno to już być musiało, gdyż ojciec mój już przeszło sześćnaście lat w grobie spoczywa, a opowiadał tę historję jeszcze kilkanaście lat przed swym zgonem, gdy ja ledwie trzynastyletнім byłem lat.

Otóż w chacie tej mieszkał pewien cabokło, który oszczędnością i pracowitością dorobił się ładnego grosza. Mówiono o przeszło osmdziesiąt tysięcy. Miał on dwóch synów już dorosłych, lecz jeden tylko, mianowicie starszy Miguel pomagał ojcu przy pracy, gdy młodszy João dłuższy czas prowadził życie hulaszczę i wiele ojcu

*) Kukurydzy.

**) Czytaj: kasa wermelja—Czerwony dom.

sprawiał kłopotu. Otóż pewnego dnia, będąc w Rio de Janeiro, wiedział się ojciec, iż João za pomocą podrobionego kwitu wyjął z banku z jego oszczędności pięć contów*).

Rozgoryczony powrócił do domu, dawszy w banku polecenie by nikomu, prócz niego samego, pieniędzy nie wydawali.

W domu przyszło do ostrej sceny między ojcem a synem morderczym, i podobno miał go się wyprzeć i opuścić dom jego.

Faktem było, że od tego dnia João znikł z tej okolicy i waki po nim słuch zaginął.

Pewnego dnia zaniemógł Floriano, jak było imię starego bokla, żadne z rozmaitych lekarstw mu nie pomagały.

Postanowił więc zrobić testament.

Syn jego Miguel sprowadził z pobliskiego miasteczka B. urzędnika, przed którym stary Floriano dyktował ostatnią swą wolę, mocą której Miguel miał odziedziczyć cały po ojcu majątek.

Już drżącą ręką chory podpisał ostatnią swą wolę, którą podpisał zaświadczył przybyły urzędnik, gdy nagle z łoskotem otworyły się drzwi i stanął w nich João, młodszy syn chorego.

Nie uważając na stan ojca, ani na obecność urzędnika, zawołał się szorstkim głosem do chorego:

„Więc mnie nie nie przeznaczasz? Wszystko otrzymać ma twój synalek. Nie, tak jak tu stoje, nie zezwolę nato, musisz testament zmienić.“

Lecz oczy chorego choć smutnem, ale zarazem pogardliwie spojrzaniem zmierzły przybysza, a drżącą ręką wskazując mu drzwi rzekł cichym głosem:

„Zabroniłem ci powrócić do mnie. Czegoż chcesz więc? Gdy przebaczenia, dam ci je chętnie, zapomniałem o złych twych czynach, lecz majątek mój przeznaczam dla Miguela, który pracował wspólnie ze mną, gdyś ty potrafił trwonić naszą ciężką pracę zabrane pieniądze. Tak postanowiłem i tak się stanie.“

João stał chwilę w milczeniu, lecz wreszcie rzekł głosem, który przebijająco się nuta prosił:

„Daj mi choć małą część, ojcze!“

Lecz chory tylko lekko wstrząsnął głową.

„Gdybys był powrócił, żalując za postęпки swe, może dałbyś się udobruchać. Lecz tak jak przychodzisz, nieszanując ojca twego na łóżku śmiertelnem, tak jak go nigdy nie szanowałeś za życia, gdy woli swej nie zmienię“, odrzekł coraz bardziej słabiej głosem.

Teraz przystąpił Miguel do brata swego.

„Janie!“ rzekł cichym głosem, „uszanuj chwilę zgonu ojca twego. Widzisz, że ostatnia dla niego wybiła godzina, prosz go o przebaczenie, a ja ci dopomogę.“

João dziwnie wzrokiem, w którym zabłyśła nienawiść śmiertelna zmierzzył brata, że ten coinał się o krok.

*1 cento = 1000 Milreisów.

Wtem w rękę młodszego zabłyśła broń.

„I ty się cieszyć nie będziesz majątkiem!“ rzekł i zanim ktoś z obecnych przeszkodził mu zdołał, rozległ się strzał i Miguel padł z przestrzeloną piersią na podłogę.

W mgnieniu oka podskoczył urzędnik ku trzymającemu jeszcze w dłoni broń, lecz padł strzał drugi i on padł jakby rażony pierunem.

Kulka przeszła mu głowę na wylot.

„Bądź przeklęty, morderco!“ usłyszał nagle cichy, przerażony szept. Były to ostatnie słowa umierającego.

Bo gdy morderca zwrócił się ku choremu, spotrzegł, że śmierć już nastąpiła. Przystąpił więc do stolika, na którym leżał testament ojca, podał go i wrzucił w płonące na kominię ognisko.

Ostatni rzucił wzrok na łóżko śmiertelne swego ojca i szybkim krokiem opuścił chatę.

Dlatego, że krwawy taki dramat odegrał się w małym tym domku, nikt już w nim mieszkać nie chciał i do dziś dnia została pomiędzy ludźmi nazwa „czerwonego domu“, kończył kolonista.

„A co się stało z Janem?“ zapytałem się.

„Nie zebrał planu swej strasznej zbrodni, gdyż ktoś w dniu tym widział go w miasteczku i gdy wykryto zbrodnie, aresztowano go, jako sprawcę zabójstwa. Wypierał się początkowo, lecz potem przyznał się do winy i osądzony został na dożywotne więzienie.“

Podobno już życie swe zakończył w murach więziennych.“

Wjechaliśmy do miasteczka, więc poprosiłem go na szklankę „de serweja“*).

Nie mogłem mu nie przyznać się, że opowiadanie jego głębokie na mnie wywarło wrażenie i nieraz jeszcze, przechodząc koło „czerwonego domu“ przypomina mi się straszny dramat, który się w wnętrzu jego odegrał.

Władysław Wawrocki.

*)de serweja = piwa

HOTEL PARANÁ

jest najlepszym hotelem dla familji.

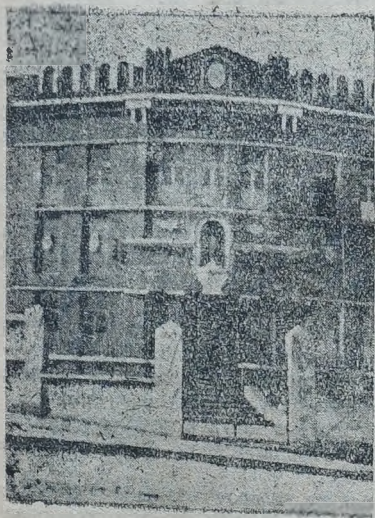
Praça da Estação, Nr. 456.

Utrzymanie ceny niskie.

Właściciele:

Diogo Augusto Bento
Carlitaba.

Centralny Dom Sióstr Miłosierdzia w Kurytybie



Wejście do Centralnego Domu Sióstr
Miłosierdzia w Kurytybie.

tugalskiego, polskiego, francuskiego, niemieckiego. Nauka pisanja na maszynie.

Kursy malowania i muzyki.

Kursy gospodarstwa domowego.

Pensjonariuszkom i uczennicom zapewnia się troskliwą opiekę w domu i poza domem, nadzór nad pracą, a przedewszystkiem możność wyrobienia duchowego, umysłowego i fizycznego.

Przyjmuje się również zamówienia na wszelkie roboty szycia oraz aparaty kościelne, chorągwie, sztandary i odznaki narodowe.

Dom położony jest w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy Kurytyby, gdzie powietrze jest czyste i zdrowe, mieszkanie urządzone jest według najnowszych wymogów higieny.

Warunki przyjęcia i nauki omawia się na miejscu lub pisemnie.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

Av. do Cruzeiro 2, Caixa Postal 155—Curitiba—Paraná

Siostry Miłosierdzia, które przeszło ćwierć wieku prowadzą w Brazylii wiele szkół zakładów wychowawczych, ochronek, szpitali, poradni i instytucje, wybudowały w Kurytybie w najpiękniejszej, najzdrowszej części miasta przy Av. Cruzeiro, naprzeciw Kościoła Księża Misjonarzy ogromny, według ostatnich techniki gmach, w którym prowadzą:

Pensjonat dla dziewcząt uczęszczających z wyższych szkół, lub pracujących w biurach.

Szwalnię, w której panny uczą się białego szycia, bielizny, wypraw, haftu na maszynie, oraz wszelkich robótek ręcznych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Kursy języków: polskiego, francuskiego, niemieckiego.

Małe nieporozumienie

Któżby nie znał p. Kocińskiego, szanownego obywatela w naszym miasteczku?

Pan Kociński był sobie statecznym człowiekiem, miał za żonę córkę gospodarką z okolicy, abonował „Przyjaciela” i śpiewał na chórze, ponieważ głos miał piękny. Ale jak to mówią, i na słońcu są plamy, miał też p. Kociński wadę. Był zająkawa i jak każdy prawdziwie zająkawa łatwo wpadał w gniew i lada czem można go było podrażnić.

Miało tak być, że w miasteczku była obok Kocińskich też rodzina Kokocińskich, wcale z Kocińskimi nie spokrewniona, ile że nazwisko Kociński wzięło początek od kota, a Kokociński od kokota. Jedno i drugie jest wprawdzie zwierzęciem domowym, ale pierwsze czworonożnem, drugie ptakiem. Nie mają też one ze sobą nic wspólnego bo kot łowi myszy, a kogut myszy nie łowi, tylko pieje.

Jak się wyżej rzekło, Kociński był obywatelem poważanym, ale i Kokocińskiemu niczego ujmować na honorze nie można. Byli tacy ludzie niemądrzy, zwłaszcza młodzi, których się zwykle psoty trzymają, co z zająkowania Kocińskiego się śmiali, oczywiście nie w oczy, bo go się bali.

Ot, co się raz p. Kocińskiemu wydarzyło

Było to po nieezporach w niedzielę, krótko przed Świątkami. Pan Kociński zaszedł do restauracji pod „Dwiema Gruszkami” i partrzał oknem na rynek, kąpiący się w majowym słońcu. Ulicą przechodziły przystrojone dziewczęta, wychodziły dopiero teraz z kościoła starsze kobiety, a młodzież śpieszyła na bionia, gdzie kwitły różowe jaskry i kaczęce, tak iż bionia miały wygląd ciasta dobrze szafranem przyprawionego.

Do tej restauracji wkroczył i nieznajomy człowiek, niosąc ostrożnie jakąś paczkę w papier owiniętą. Ocierał chustką czerwoną pot z czoła i zaczął podać sobie piwa.

— Ano — rzekł pan Kociński do obcego — gorączka dziś wielka...

— Tak — odrzekł przybyły — mamy piękny czas...

Kilka słów zamienili, aż obcy zapytał się:

— A jak się pan właściwie nazywa? Bo ja nazywam się Wilgocki i jestem z Kobierna. Mam też mały sprawuneczek do pewnego tutejszego obywatela.

Pan Kociński spoważniał, nadął się i rzekł uroczyście:

— Na...zywam się Ko...kociński... zaczął się jąkać...

— A więc pan Kociński?

Pan Kociński poczerwieniał nieco z irytacji, a wiadomo, że gdy się sąjąkała zirytuje, jąka się tem bardziej.

— Ko...ko...kociński — odrzekł, poprawiając się z pieca na łeb.

— E, e, Kociński? — zapytał przybyły zdziwiony.
— Ko... ko... ko... ko... ciński — krzychał już Kociński doprowadzony do pasji.

Przybysz poskrobał się w głowę.

— No, no nazwiska są różne. I, jak to Niemcy mówią, nie każdy nazywa się Szule lub Muller. Są i takie, których nie godzi się wymienić w porządnym towarzystwie. Ale Kokokociński?... Nie!... Tego było Kocińskiemu za wiele...

Wstał i z groźnym obliczem zbliżył się do Wilgockiego.

Wilgocki wstał także, kładąc ostrożnie zawiniętą paczkę na siebie na ławie.

Gościenny, znajomy Kocińskiego, stanął pomiędzy nimi, aby w swoim lokalu nie dopuścić do czynów gwałtownych, zwłaszcza że znał raptowność Kocińskiego.

Kociński zdołał jednak trącić przybyłego, który, zniechęca pochnięty, siadł na ławie właśnie na paczce.

— Panowie—zaczął gościenny łagodząco. — Nieporozumienie!...

— Ładne nieporozumienie — krzyknął Wilgocki. — Ale za pogroźcione w paczce jaja ten pan musi zapłacić. Tego nie daruję, jakim szewc Wilgocki!

Pan Wilgocki podobny był z tyłu do kanarka.

Jak się skończyła historia?

Pan Kociński za jajka nie zapłacił. Wydawało się, że Wilgockiemu, który za interesem ważnym przybył do miasta, dała paczkę z jajkami siostra żony Kocińskiego, aby ją wręczył państwu Kocińskim...

Oczywiście z podarku wielkiej pociechy nie mieli.

Pan Kociński przekonał się znowu, że popędliwość w życiu nie płaci.

Niezdolny Janek.

Matka: — Jasin, czy ty nigdy nie przestaniesz temu kotkowi dokuczać? Od dzisiejszego dnia tak będę z tobą postępowała, jak ty z kotkiem; jak go będziesz ciągnął za uszy, to ja twoje porządnie wytargam; jeżeli go będziesz bił, to i ode mnie dostaniesz lanie.

Przez długą chwilę Jas zastanawiał się nad swoją smutną dołą, wreszcie woła wesoło:

— To ja będę kotka ciągnął za wąsy!

LIVRARIA MUNDIAL França & Cia Limitada
Rua 15 de Novembro 260
Wielki skład papieru gazetowego, setynowego, pergaminowego, oraz książek, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Pharmacia Brasil

Praça Tiradentes Nr. 390 - Curitiba

Apteka ta posiada wielki wybór wszelkich produktów aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p.

Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio.

Albino Büchner

REPREZENTACJE - KONSYGNACJE

Produkta farmaceutyczne,

Drobiazgi,

Papier do druku,

Artykuły Księgarskie,

Ołówki Joh. Faber

i t. d. i t. d.

Rua Monsenhor Celso 188

(Dawniej 1º de Março)

Telefon 2 - 3 - 8

Caixa postal: 407.

Adres telegr. »Agentes«

Codigo: Mascotte 1ª e 2ª Ed.

Borges — R. Mosse.

Curitiba - Paraná.

CASA SUISSA

Fabryka piecyków, pieców i przyrządów elektrycznych
Przeprowadza się instalacje dzwonków elektrycznych, telefonów piorunochronów, odnawia się świeczniki, naprawia się żelazka do prasowania, piecyki i aparaty elektryczne.

Dział nakłowania, Elektryczności i mechanika.

Instalacje prądu.

Ustawianie motorów, transformatorów i t. d. Wszelkie prace są gwarantowane. Sprzedaż lamppek i materiałów elektrycznych.

ALBERTO BOLLIGER

Curitiba — Rua Monsenhor Celso, 131, Telefon 411 — Paraná

waly Panjezusowi. a w miejsce kadzidla, aromatycznym miodowym zapachem naacyli powietrze...

Jednem slowem na glos organistowego dzwonka wszystko sie unizilo przed Panjezusem, jadacym pocieszyć kogos w ostatniej godzinie. Ale w Siarowej karczynie nikt na to nie baczyl. Wprawdzie ktors ze starszych wyzral przez dzwierz i chcial oznajmić hulającą gawiedzi, ale nim przeszedl próg sieni, zniemegla go gorzalka i rymnal jak dlugi miazdzac sobie nos a nikt nie pospieszyl aby podzwignac upadlego — wszystko bylo rozbawione, rozkochane, podchmielone... Muzyka rznela coraz zywiej, coraz razniej, rzekibysze wnet sama karczyna krecić się pocznie.

Wózek przejezdzał juz przed samą karczyną. Organista poczynal dzwonic z calej sily, by go ludzie mogli uslyszec i upamiętać się. Wielu i styszalo, ale co im ta do tego wesele, to wesele!... I jakby dla zagluszenia dzwonka kościelnego, skrzypce, kozice i basetlarznela coraz glósniej a parobczaki coraz zawzięciej przytupywali i wyhukiwali: Hej-ha! hejże ha. Sypany się z podłogi drzazgi, i zdawalo się, że się wnet do cna rozleci.

Nagle stalo się coś dziwnego: pod tańczącymi poczęła kołysać się ziemia, jakby karczyna byla lodzią płynącą po rzece. Ale co im do tego, klej wesele, to wesele! hej-ha! hejże dana!... I szedl dalej, płas opętany a zawrotny z przyspiwkami a wywijasami, ale karczyna zaczęła się naprawdę kolebać, usuwać i zapadać w ziemię. Gdy wózek z jegomościem odjechał juz kawał drogi, organista sie obejrzał i nagle osłupiał z dziwu, bowiem karczynę ujrzał pograżoną w ziemi do polowy i coraz więcej się zagłębiała jak trumna co ją spuszczała do grobu. Organista wskazał ten cud jegomościowi.

— Kara Boża!... szepnął dobrodziej zbielełymi ustami... i ledwo to wyrzekł, juz ponad ziemią sterczała jeno strzecha a po chwili i ona znikła a ziemia się nad nią zawarła jak drzwi w podłodze do piwnicy. I nie z karczyny nie pozostalo, ino juz z pod ziemi jeszcze się dobywały przytupywania, granie i śpiewanie: Hej-hej! hej, o dana!

Ksiądz z organistą stali dość dlugo i milczeli ze zgrozy jakiego byli świadkami i przeczgnawszy się, pojechali dalej. a wróciwszy od chorego, jegomość odprawił żalobną mszę św. zaś na miejscu gdzie stala karczyna Siary kazal postawic figurę. Jeżeli kto i gdzie przechodzil tamtędy i odmawia: «Wieczny odpoczynek» uslyszec może pod ziemią. Powiadaja starzy ludzie, że to wesele będzie trwać do końca świata.

(Przew. Kat.)

Znalazł wyitecie

— Mężulku, jeśli mnie poslesz nad morze, co noc śnić będę o tobie.

— Zrębnym to odwrotnie: zostań przy mnie i śnij o morzu.



Potęga serca macierzyńskiego

Po utracie ojca chłopak zmienil całkowicie tryb życia. Kole-dzy, w których towarzystwie tracil najwięcej czasu, ukazali mu świat w różowych kolorach, świat pelen dziwów, sensacji i czaru-jących niespodzianek. I tak lekko płynęło mu życie rok za rokiem.

Obecnie zaś będąc w kwiecie lat 30, po ukończeniu wyższej szkoły, miał głowę nabitą ideami postępowymi, był sobie człowiekiem przyszłości i czytał jedynie książki, omawiające najwybuja-lsze systemy, doktryny i teorie bezsensowe.

Wolność myślenia stała się dlań dogmatem niewzruszonym, a wolność działania — szczytnym ideałem, czemu wszakże—dzięki zacofaniu naszych czasów — przeciwstawiały się różne zastrze-żenia i zapatrzywania społeczeństwa, wśród którego dany osobnik nie może z taką swobodą działać jak myśleć.

Nasz młodzieniec wzrastał z latami i w mądrości tej świato-wej oczarowany jej postępowymi doktrynami, które ludzkość w tym niepoohamowanym pędzie naprzód wymyśla i usiłuje wprowadzić w czyn. Matka młodego «uczonego», poważna, enotliwa i pełna sta-teczności matrona, niezmiernie zboleła nad zbalamuconym synem. Zmarły jej mążłonek, lekarz z zawodu, i także wielce wykształco-ny, nigdy przecież nie przeczył istnienia ni potęgi Boga, nigdy nie zaniedbał swoich obowiązków religijnych, był gorliwym, praktyku-jącym katolikiem. Dzisiejszy zaś materializm (nauka wykluczająca wszystko co nadprzyrodzone, istnienie duchów, Boga) ta straszna pomyłka, bunt nie do darowania, okropny błąd, — wdzierał się do serca jej syna, którego przecież ongiś pouczała o Bogu. Przecz-u-wając straszne następstwa, serce matczyne wilo się w bezsil-nym bólu.

Pewnego poranku, wcześniej niż zwykle, obudził się nasz «uczony» i utartym zwyczajem poszedł ucałować rękę matki. Ale już nie prosił o błogosławieństwo ni przeczeganie go krzyżem św., jak za lat dawniejszych, ograniczył się jedynie do zdawkowego ży-czenia: dzień dobry. Matka atoli zawsze go znaczyła znakiem św. Wspomnianego poranku czuła się bardzo źle, do tego stopnia, że pozostała w łóżku.

— Co ci dolega, mamo — spytał synalek zakłopotany.

— Głowa mię okropnie boli, i zdaje się, że mam gorączkę — przyciszonym głosem odrzekła matka.

— Rzeczywiście, temperatura podniosła się i to znacznie — potwierdził tenże, ująwszy rękę matki — każę przywołać lekarza.

— Dobrze, mój synu.

Wkrótce nadszedł lekarz. Przypatrzył się dokładnie chorej, zbadał starannie i uznał stan jej za bardzo poważny. Gorączka podnosiła się wciąż. Była to choroba nagle, wobec której wiedza lekarska jest prawie bezsilna; od wypadku podał jej dla ulgi pewne lekarstwo, a może i poskutkuje — i oddalił się bez cienia nadziei. Po jego wyjściu chora, czując jak życie z niej ulata, wzywa bliżej ku sobie swego syna, a ująwszy jego ręce, rzekła doń głosem po-
winnym, błagalnym, przerywanym szlochami: „Synu mój, czuję że długo nie połączę, proszę cię wezwij mi księdza, — chcę bowiem przyjąć Boga mego i z Nim umrzeć i uprosić Go o jedną łaskę, dla otrzymania której nie szczędziłam trudów lat ostatnich.

— Cóż znów, matko? Poco i naco sprowadzać w dom nasz księdza! Ten Bóg, któremu się kłaniała przez całe życie i siewie wynagrodzi ci twą pobożność, twe umartwienia bez liczby i wyrzeczenia siebie — nagłą śmiercią, zabierając cię w tak niemądry sposób z pośród naszego grona. Ten Bóg — to fatalizm, nie zasługuje przeto byś Jemu poświęciła ostatnie technienie.

— Nie bluźnij, mój synu, nie bluźnij! Nie dobijaj mię temi słowy! Bóg jest miłosierny, jest sprawiedliwy. Jego wyroki są niezbadane. Umrę spokojnie. — umrę z poddaniem się jeśli zechcesz... jeśli wyrzekniesz się tych herezyj... Ach serce matki jakże zranione boleśnie... krwawi w tej ostatniej godzinie swej... krwawi z powodu ciebie... boś zdradził haniebnie naszą św. wiarę i to wszystko, czegom cię nauczyla w tych latach dziecięcych! Nie szedłeś śladami ojca twego, człowieka zacnego, św., — który żył dla Jezusa, mając Go stale przed oczyma jako wzór... A ty? Myślisz, że nie wiem o twem powodzeniu, zaszczytach? Znikome to wszystko, przelotne jak dym, — marność nas marnościami...

— Uspokój się, matko, — jesteś nader podrażniona, uspokój się — perswaduje synalek.

— Twoi przyjaciele, którzy cię okłaskują! Jacy oni? Czem się odznaczają? To samoluby, zarozumiałe, obłudnicy... Ach, czyż nie widział, że dobrzy stronili od ciebie? A dlaczego?

Ot — bo nie zasługuje na zaufanie ten, kto postradał wiarę, kto się uważa jedynie za byt materialny, jakimi są zwierzęta bezmi chrześcijaństwa... człek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, wszechmogącego, wszechwiedzącego! Bóg jedynie i wyłącznie naszemu zbawieniu... i posła go jeszcze raz, by nas sądził. I jak-
— Mój Boże, Boże mój, wyluchaj mię, nie pozwól mi umrzeć w tym stanie zwątpienia, bym patrząc musiała na syna mego, krew z krwi mojej, kość z kości mojej, będącego zdala od Ciebie, krzyżującego Cię złościwością i czarną niewdzięcznością... Przebaczone nam, o Bo-
— Ciepłota, by Cię poznać, by Cię się dotknąć, — by Cię kochać.

Oddychając ciężko, zmęczona osunęła się na poduszki.

Młodzian czuł się jakoś nieswojsko, zmieszany. I mimowoli poczęły płynąć łzy perliste po jego policzkach. Czułe objął schorzoną matkę, wyczuwając potężne a nierówne bicie tego miłującego serca. I w tym momencie, jakby jakiś sen czarowny, przesunęły się przed jego oczyma lata dziecięce, te chwile sielsko-anielskie szczęśliwe a nie frasobliwe. Co więcej — jakby jakaś świetlana wizja z za-
— Światów, zajaśniał dzień Pierwszej Komunii św. Żywo uprzytomnił sobie, nie — raczej widział siebie w nowym ubranku, w którym tkwił bukiet żywych kwiatów, u boku ojca i matki, idącego do ko-
— ścioła, potem przyklęknął u stóp ołtarza, przystrojonego w białe ró-
— ze, i razem ze sporą gromadą działw, w biel strojną, przyjął Je-
— zusa Eucharystycznego. Radość promieniowała z oblicza wszystkich.

Teraz — płakał konwulsyjnie. A dobra matka, uosobienie mi-
— łości i poświęcenia, głaskała jego włosy i czuła się pokrzepioną, jak-
— by odżyła do nowego życia. Pogoda ducha opromieniła jakimś nie-
— ziemskim blaskiem jej skroni. Bo oto syn jej, osunąwszy się na ko-
— łana u jej stóp, z ręką na pierśiach, z oczyma utkwionymi w jej oblicze jaśniejące spokojnie ale wyraźnie, słowo za słowem recyto-
— wał: „Wierzę w Boga Ojca, Wszechmogącego...“

I tak na tym leż padole dokonał się jeden cud więcej, do ja-
— kiego zdolne jest jedynie serce macierzyńskie.

ŻARTY

W szkole

- Pielgrzym — sylabizuje mały Jędrus.
- A więc, pielgrzym, bardzo dobrze. Czy wiesz już, co to jest pielgrzym?
- Pielgrzym — to jest człowiek.
- Tak, naturalnie, ale człowiekiem i ja jestem — mówi nauczyciel. — Czy mnie mógłbyś nazwać pielgrzymem?
- Nie, panie profesorze, pielgrzym jest dobrym człowiekiem.

Na ulicy w nocy

Policejant: Panowie chyba wiecie, że należy spokojnie wracać do domu?

- Owszem, panie posterunkowy. Wiemy to doskonale.
- To dlaczego tak krzyczycie?
- Bo my jeszcze do domu nie idziemy.

Zawsze ten sam

- Panie profesorze, urodził się synek! — oznajmia pielęgniar-
ka, wpadając do gabinetu pana profesora, świeżo upieczonego papy.
- Niech mi pani teraz nie przeszkadza w pracy — odpowiada mocno zajęty profesor. Proszę zakomunikować to mojej żonie!

Niebezpieczne pytanie

- Czy pani lubi zwierzęta, panno Euzebio?
- Pasjami. Zwłaszcza srebrne łisy, ale dobrze wyprawione.

NOWOCZESNY MĘDRZEC

Kuba Woźniak wrócił po 2-letniej służbie wojskowej do domu. Dawniej było to sobie chłopisko niezaradne, niezdarne i bez większych manier, teraz zaś jakoś wygrzeczniał, nabrał pewnej politobrotności. Ha, bo w polskim wojsku i tego uczą. Ale Kuba nie czył się jeszcze czegoś. Nadeszła niedziela. W domu Woźniak ludzi głęboko religijnych i praktykujących, wszystko zbiera się do kościoła. Kubie jeno jakoś nie pilno. Dawniej to był jednym z wszystkich, a dziś siedzi sobie pod oknem i pyka z fajki.

— Kuba, a ty nie myślisz się zbierać? — pyta matka.

— Nie — odrzekł sucho.

— A tobie co się stało?

— E, bo to widzicie, człek widział kawał świata, różnych dzi, bywało się w Krakowie, słyszało ...

— Ze co? — pyta trwożliwie matka.

— Ze to tak z tą religią nie jest, jak wam ksiądz wbija w głowę.

— Jezusie Nazareński — krzyknęła matka — a to co się stało? Heretykiem zostałeś, w Boga nie wierzysz?

— Heretykiem, nie heretykiem, w Boga przecież wierzę, — ale to chodzenie do kościoła na co się zda? Modlić się do Boga. Przecież On wie dobrze, czego nam potrzeba; a zresztą co się stać stanie się.

Bólem niewymownym i przykrością ściśniętą zostało serce matki na takie słowa bluźniercze własnego syna. Tego przecież się spodziewała po dobrym ongiś Kubie. To też nie rzekłszy nic więcej, usiadła sobie na zykelku i zajęła się czytaniem gazety.

— Matko — odzywa się wówczas ów „oświecony“ synalek — a czy to dziś w hotelu będziemy jedli obiad?

— A bo co?

— No, przecież wcale nie myślisz o przyrządzaniu jedzenia.

— Co się ma stać — stanie się — rzecze sucho matka.

— Jakto, co takiego?

— A ot widzisz twoja dzisiejsza nauka nie poszła w las. Przecież sam powiedziałeś, że co się ma stać — stanie się. A zatem czy ja będę czy nie gotować obiadu, to jeśli go mamy jeść, — to i ja będę, a jeśli nie, to i daremna moja praca!

Teraz dopiero pojawił się mędrzec z pod ciemnej gwiazdy, że wpaść w zatrzask przez siebie nastawiony, to też skapitulowawszy z swymi postępowych frazesów, upokorzony rzekł:

— Matko, na drugą niedzielę już ja pójdę z tobą do kościoła, ale teraz zabierz się do gotowania obiadu.



ZŁODZIEJKA



Pani Marja była dziś niezwykle zdenerwowana i zła. Bo jakże się nie złościć, jeżeli kucharka zamiast podać kurczaki śmietaną, podała jej maślankę! W dodatku wybierała się do miasta aby poczynić większe zakupy i czekała na męża mającego jej wręczyć pieniądze na te zakupy a ten jakby na złość gdzieś się zawieruszył.

Gotowa całkowicie do podróży w naprężonej niecierpliwości stała w oknie śląc wzrok w kierunku fabryki, z której miał zjawić się mąż, aby od niego otrzymać pieniądze.

Nareszcie się zjawił mąż — właściciel bogatej fabryki — wręczył żonie nową tysiącfrankówkę. Żona w pośpiechu położyła banknot obok podróźnej torebki i jeszcze raz zajrzała do kuchni aby dać ostateczne rozporządzenie kucharce. W kilka minut pani Marja usadowiła się w wagonie. Pociąg ruszył.

Obok pani Marji siedziała starsza, siwawa pani o szlachetnym i ujmującym wyrazie twarzy. Między paniami zawiązało się poznanie i zajmująca rozmowa. Starsza pani była żoną znanego i bogatego jubilera, i jako taka brała udział w życiu społecznym i w związkach dobroczynnych i właśnie wracała z malej miesięczny, gdzie prowadziła akcję pomocy dla dotkniętych powodzią. Była to osoba bardzo żywa i sympatyczna to też spodobała się pani Marji odrazu i obie panie wypowiadały się szczerze i szeroko.

Pani starsza słuchała uprzejmie opowiadań pani Marji, lecz jej gadatliwość poczęła ją nużyć, przeto przeprosiła ją na chwilę, tłumacząc się obowiązkiem powitania znajomych w sąsiednim wagonie.

Pani Marja zostawszy sama, wyjęła notesik i ołówek i poczęła robić zapiski sprawunków w mieście. Szybko wyliczyła ile to wszystko będzie kosztować i wkładając notesik do torebki, z przerażeniem zauważyła brak banknotu. Przeszukała całą torebkę — banknotu niema! Przecież dokładnie pamięta, jak nowy banknot otrzymała od męża włożyła w domku do torebki. Wtem wzrok jej padł na torebkę starszej pani znajdującej się na ławce. Może miska! Nie, to niemożliwe, taka miła, szlachetna osoba. Ale można zobaczyć ... — Otwiera cudzą torebkę i zdebiła! Nowutki banknot leżał na samym wierzchu. Bierze go i wkłada do swojej torebki.

To odkrycie czyni na pani Marji niemiłe wrażenie. Nie spodziewała się, że taka sympatyczna starsza pani jest złodziejką i podziwiała jej zręczność, jakim sposobem mogła wyjąć z jej torebki pieniądze, postanawiając, że po przybyciu do miasta odda złodziejkę policji.

Cała wzburzona, przygotowywała się w myślach jakimś wami miała powitać sympatyczną starszą panią po jej powrocie z przedniego oddziału i zdemaskować ją jako złodziejkę.

Pociąg zaczął zwalniać w biegu i zagwizdał oznajmiając, że sto stołeczne tuż. Po chwili stanął a równocześnie zjawiła się sympatyczna starsza pani, wzięła swoją torebkę i poczęła się żegnać z bogatego fabrykanta panią Marią, która nie mając już czasu wybuchu, wypatrywała za poliejantem, lecz nie było go widać.

— Skoro odzyskałam pieniądze — pociągnęła głowę na pożegnanie i myślała pani Maria — Skłoniła zimno głowę na pożegnanie i skierowała się w przeciwnym kierunku a wieczorem była w domu.

Wchodzącą panią Marię powitał mąż a widząc mnóstwo paczuszek zapytał:

— Otrzymałaś to wszystko na kredyt?

— Przecież dałaś mi pieniądze. Już nie pamiętasz?

— Ależ duszko, przecież te pieniądze zostawiłaś na stole — zapomniałaś zabrać... jechałem z tobą aby ci je wręczyć, a nie zdążyłem...

— Boże, więc to ja jestem złodziejką a nie ta sympatyczna pani!! Ach!! i zemdlą! Pani Maria po wyzdrowieniu z mężem nie lada orzech do zgryzienia aby odszukać w milionowej kieszeni „sympatyczną panią”...

ZARTY I DOWCIPY

Bracie gdzie się tylko da.

— Czy mogę mówić z szefem? zwraca się agent handlowy do jakiegoś młodego człowieka.

— Szef wogóle nie rozmawia z agentami — brzmi odpowiedź.

— Będzie pan zadowolony, jak mi pan to ułatwi.

— Ile?

— Dziesięć złotych.

— Nawet gdy pan nie nie sprzeda?

— Nawet gdy nie nie sprzedam.

Oto dziesięć złotych!

Młodszy chowa pieniądze do kieszeni.

— A teraz, czy mogę mówić z szefem?

— Owszem.

— A gdzie on jest?

— Sto! przed panem!

W restauracji.

Gość do dyrygenta: Kochany panie, czy pan gra wszystko, czy go sobie goście życzą?

Dyrygent: Ależ naturalnie, szanowny panie Gość: W takim razie zagraj pan przez 20 minut w karty, dopóki nie zjem kolacji i nie wyjdę z lokalu.

MITIGAL



usuwa szybko i z zupełnym skutkiem:



Pasożyty,

zapalenie skóry, zwłaszcza niezmiernie

Świerzbienie.

Radość i smutek w lecie.

Chłodne powietrze jest w lecie jednym z czynników, który przyczynia się do radości a zwłaszcza w dni upalne. W czasie upałów każdy szuka ochłodzenia i niejedni piją chłodziwa zimne napoje, lub rzucają się do wody zimnej bez ochłodzenia się. Jakże z tego wynikają skutki? Następuje przeziębienie z którym nie należy żartować. Dopóki kiszki nie trawia, organizm nie działa czyli nie przeprowadza do niego potrzebnych elementów do trawienia, powinno się natychmiast zażyć pigułkę Eldoform na przeczyszczenie, które oczyszcza natychmiast kiszki i przeprowadza je łagodnie do porządku.

Cała wzburzona, przygotowywała się w myślach jakiemś wami miała powitać sympatyczną starszą panią po jej powrocie z ostatniego oddziału i zdemaskować ją jako złodziejkę.

Pociąg zaczął zwalniać w biegu i zagwizdał oznajmiając, że sto stołeczne tuż. Po chwili stanął a równocześnie zjawiała się sympatyczna starsza pani, wzięła swoją torebkę i poczęła się zębać na bogatego fabrykanta panią Marią, która nie mając już czasu wybuchu, wypatrywała za policjantem, lecz nie było go widać.

— Skoro odzyskałam pieniądze — poci jeszcze czerogielę myślała pani Maria — Skinęła zimno głową na pożegnanie i poszła w przeciwnym kierunku a wieczorem była w domu.

Wchodząc panią Marią powitał mąż a widząc mnóstwo pacuszek zapytał.

— Otrzymałaś to wszystko na kredyt?

— Przecież dałaś mi pieniądze. Już nie pamiętasz?

— Ależ daszko, przecież te pieniądze zostawiłaś na stole zapomniawszy zabrać... jechałem za tobą aby ci je wręczyć, ale nie zdążyłem...

— Boże, więc to ja jestem złodziejką, a nie ta sympatyczna pani!! Ach!! i zemsta!... Pani Maria po wyzdrowieniu z mężem nie lada orzech do zgryzienia aby odszukać w milionowych miejscach sympatyczną panią...

ZARTY I DOWCIPY

Brat gdzie się tylko da.

— Czy mogę mówić z szefem? zwraca się agent handlowy do jakiegoś młodego człowieka.

— Szef wogóle nie rozmawia z agentami — brzmi odpowiedź.

— Będzie pan zadowolony, jak mi pan to ułatwi. Ile?

— Dziesięć złotych.

— Nawet gdy pan nie nie sprzeda?

— Nawet gdy nie nie sprzedam.

Oto dziesięć złotych!

Młodszy chowa pieniądze do kieszeni.

— A teraz, czy mogę mówić z szefem?

— Owszem.

— A gdzie on jest?

— Stoł przed panem!

W restauracji.

Gość do dyrygenta: Kochany panie, czy pan gra wszystko, czy sobie goście życzą?

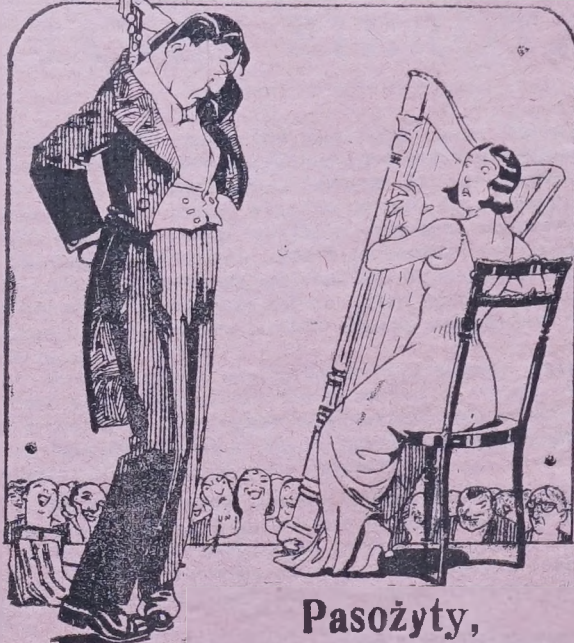
Dyrygent: Ależ naturalnie, szanowny panie.

Gość: W takim razie zagraj pan przez 20 minut w karty, dopóki nie zjem kolacji i nie wyjdę z lokalu.

MITIGAL



usuwa szybko i z zupełnym skutkiem:



Pasożyty,

zapalenie skóry, zwłaszcza niezmiernie

Świerzbienie.

Radość i smutek w lecie.

Chłodne powietrze jest w lecie, jednym z czynników, który przyczynia się do radości a zwłaszcza w dniu upalnym. W czasie upałów każdy szuka ochłodzenia i niejeden pije chętnie zimne napoje, lub rzuca się do wody zimnej bez ochłodzenia się. Jakże z tego wynikają skutki? Następuje przeziębienie z którym nie należy zartować. Dopóki kiszki nie trawia, organizm nie działa czyli nie przeprowadza do niej potrzebnych elementów do trawienia, powinno się natychmiast zażyć pigułkę Eldoform na przeczyszczenie, które oczyszcza natychmiast kiszki i przeprowadza je łagodnie do porządku.



STANISŁAW W. ZALEWSKI

JANEK SIEROTA

Janek miał lat osiem, gdy jego ojciec przy wyladowywaniu ciężarów z okrętu, został przygnieciony olbrzymią ciężką skrzynią.

— Janek pamięta, było to pewnego dnia po południu, robotnicy uwijali się przy pracy, wózkami odwozili do magazynów wielkie paki, łańcuchy windy zgrzytały złowrogo, wydawały z siebie jakiś okropny hargot żelaza. Janek najbardziej bał się tego hargotu, aż skóra na nim cierpła, gdy siedząc w pobliżu na stosie belek, oczekiwał aż ojciec ukończy robotę, potem przyjdzie do niego, on się zsunie z belek, ojciec powie: „idziem Jasiek” on wtedy ojca brał za rękę, szli razem.

— Nieraz długo w noc czekał na ojca zajętego przy wyladowaniu świeżo przybyłego okrętu, ale to rzadko się trafiało. Wtedy wybrzeże i port były jasno oświetlone elektrycznym światłem. On siedział na belkach, lub kładł się na wznak zwrócony twarzą ku niebu, wpatrywał się w migotliwe gwiazdy.

— Matkę swą Janek pamiętał jakby zaledwie przez mglistą opłonę pamięci. Odumaria go wkrótce po przyjeździe do Brazylii.

— Oto tego dnia siedział jak zwykle na belkach, czekał ojca. Winda jak zwykle warknęła, łańcuch od haków brzęknął, robotnicy wyginali silnie swe grzbiety przy dźwiganiu ciężarów. Między nimi ojciec...

— Wtem rozległ się krzyk. Winda przestała warczeć. Robotnicy zbiegli się w jedną gromadę. Coś się tam stało... Po jakimś czasie jacyś ludzie ponieśli nosze, na noszach jakiś człowiek. Janek zsunął się z belek, zbliżył się. Na noszach leżał ojciec. Poszedł za nimi... Wkrótce ludzie ci. wnieśli go do jakiegoś domu, brama się za nim zawariła. Janek nie wiedząc co robić, przytulił się do muru, czekał. Może ojciec wyjdzie i rzeknie: idziem Jasiek. Może kto go zawoła by poszedł do ojca.

— Gdzie tam! wychodzili jacyś ludzie, lecz nikt na niego nie zwracał uwagi, nikt go nie wołał. Czekal długo... Zmrok zapadł, potem noc, Janek stał ciągle pod murem szpitala.

— Na drugi dzień, czarny wóz wywiózł ojca na daleki cmentarz. Pogrzebali.

— O Janka nikt się nie zatroszczył, nikt nie spytał o niego. Odtąd zaczęła się dla Janka sieroca Odysea.

— Mijał dzień za dniem, w opuszczeniu, w nędzy, w głodzie. Zwył się nadgaliemi bananami, pomarańczami, lub innymi owocami wyrzucanymi z syryjskich owocarni.

— Nędzne to Janka było życie, które niechybnie kierowało do wyciągnięcia młodocianej ręki po czyjąś własność.

— O jakżeby się przydał jakiś polski przytułek dla tych polskich sierót, porzrzucanych wszędzie, skazanych na wynarodowienie, których obcy biorą chętnie na wychowanie.

— Gdy Janek został sam, po paru dniach waleśania się nad morzem, obdarty, zdziczały, zgłodniały, rzucił się na pożywienie jak ten bezpański psiak, któremu z łitości kto rzucił jakiś ochłap pożywienia; jeśli nie kopnie go nogą, lub nie zwali natętnego kijem. Janek nie był bezpańskim psem — lecz człowiekiem — sierotą bezdomnym, dzieckiem jeszcze, bez ojca i matki.

— Po śmierci ojca, Janek tułał się po wybrzeżu, w zaułkach portowych. Czasem pożywił się między robotnikami nad morzem to odpadkami kuchennymi z pobliskiej portowej restauracyki. Razcano mu czasem jakiś ochłap, lub niedojedzoną kromkę chleba. Przychodził tam w pewnych godzinach, podczas wydawania obiadów, stałym i przygodnym robotnikom i tragarzom portowym.

Trzymał się zawsze zdala niesmiało. Przytulony do muru łapczywie wciągał w siebie wydobywający się z kuchni swąd przyrządzanego jada.

— Zauważyła go raz kuchenna posługaczka, stara portugalka z początku obrzuciła go nieufnem spojrzeniem, jako na nieznanego włóczęgę, a bojąc się o całość powierzonych jej rzeczy, zamierzała go już wygnać z podwórza. Lecz widząc na nim tę niezmierną nędzę i opuszczenie, tknięta litością, stanęła, popatrzyła uważnie chwilę, potem spytała: — głodnyś?

Jankowi lzy ciurkiem się puciły, tak dawno już nikt go nie pytał czy głodny jest... Pamięta — gdy jeszcze ojciec dawał mu jeść, to mówił: jedz Jasiu, żebyś nie był głodny, albo pytał: głodny Jasiu?

— I oto teraz ta stara kobieta, łagodnym głosem go pyta: — głodnyś?

— Za chwilę wyniosła mu na piękniętym talerzu fasoli, ryżu, kawałek mięsa, bułkę. Postawiła obok na schodkach, położyła łyżkę, jedz — rzekła.

— Janek w pierwszej chwili własnym oczom nie wierzył.

— Jedz — powtórzyła.

— Pocałował ją w rękę.

— Gdy zajał — spytała: gdzie twoja matka?

— Nie mam matki — odpowiedział.

— A twój ojciec.

— Nie mam ojca.

— Od tego czasu codziennie przychodził, zawsze stara portugalka coś mu przygotowała. Raz nawet dała mu jakąś starą męską koszulę.

— Pewnego dnia przyszedł jak zwykle, lecz starej portugalki już nie było, jej miejsce zajęła jakaś gruba mulatka, baba złośliwa i złego serca. Widząc go czekającego, zaczęła wrzeszczeć i wyzywać od włóczęgów, nawet do bicia się zabierała. Janek wybiegł z podwórza. Tak skończyła się pomoc poczeiwej portugalki.

— Janek bezdomny, bez opieki włóczęg się nad morzem, znalazł na ustroniu poza portem na niewielkiej piaszczystej wydmie, dotykającej spadzistego wzgórką, zarosłego krzakami i ostrą trawą, oddawna porzuconą tam starą łódź. Jeden jej koniec zniszczony i zgniły; był zagrzebany w piach, drugi zaś koniec wystawał ponad ziemię. Łódź sama nieco przechylona na bok, obrosła ze wszystkich stron kępiastą wysoką trawą i chwastem.

— W miejscu tem odludnem, ze złym przystępem od lądu, podczas deszczów i burz, Janek chronił się pod pochylym bokiem łodzi. Liche to było schronienie, lecz Janek własnym pomysłem zarządził temu, nazwłóczył z pobliskiej góry gałęzi, umocnił, zaslonił otwartą stronę.

W ten sposób zdobył zaciszne schronienie, i stało się ono jego stałym legowiskiem. Wiele on tam leż wylał, przecierpiał głodu, przeszedł strachu. Nocą wichur wyl złowrogo od morza, lub jęczał żałosnie, niósł szum i chlapanie nadbrzeżnych fal.

Z biegiem czasu Janek poznał się z równymi sobie chłopcami, którzy trudnili się przeważnie sprzedażą dzienników. Janek poznał ich system, nauczył się odpowiednich słów ulicznikowskiej gwary, brał udział w ich czynnym życiu. Nabral śmiałości, łobuzerskich manier, pomagał w sprzedaży dzienników. Potem do spółki z drugimi, dzielił się zyskiem. Wkrótce już i na własną rękę sprzedawał.

— Codzień długo w noc przebiegał z plikiem dzienników wrzeszcząc całem gardłem nazwy dzienników, wtykał do rąk przechodniom, wpadał do sklepów, kawiarni, restauracji, przed dworcem kolejowym, w porcie, na placach, ogrodach, słowem był wszędzie. Nabral takiej wprawy i śmiałości, i sposobów, iż sprzedawał dużo. Często ubiegał kolegów w sprzedaży; wpadał pierwszy zadyszany jak bomba w najlepsze miejsce — przecco jako najmniej i słabszy, dostawał od nich szturchańce.

Nieraz w wielkie pluty przemoknięty, zziębnięty, chroniąc pisma od deszczu, przebiegał z ulicy w ulice.

— Wyrobił sobie stałych odbiorców w domach prywatnych. Doszedł do przekonania że stałość takich odbiorców polega na stałym dostarczaniu w jednych godzinach dzienników, przecco przyzwyczajają się, i oczekują roznosiiciela.

— I ten mały Janek zrodzony w Polsce zapomniawszy swej mowy ojczystej, nieznaną przez własnych rodaków, i różnych społeczników, dla zarobku na utrzymanie swego życia, hojnie udzielał ludziom, pierwsze wiadomości z dnia i nocy.

— Najciekawszem było w życiu Janka, iż się nauczył czytać. Sprzedając dzienniki, obcując ciągle z innymi, z ciekawości poznał

literę, mozolnie składał najpierw nazwy dzienników, odczytywał sylaby, nazwy okrętów, łodzi, ulic, placów, krótkie słowa.

Przez spryt swój, chęć i ciekawość, poznał sztukę czytania.

— Często w nocy wracał na pustą wydmy, wsuwał się do rejsu łodzi, rzucał na boki, zasypiał.

— Raz przebiegając ulicę w śródmieściu, zatrzymał się przed piękną willą, gdzie ujrzał dwie siedzące osoby na werandzie, był tam jakaś piękna pani, i elegancki pan. Przed willą żelazne schody, w sztachetach nieomknięta furtka.

— Janek wsunął się krzyknął »najnowsze wiadomości!«

— Elegancki pan skinął: Janek podbiegł podał gazety. Piękna pani przyglądała mu się z zainteresowaniem. Za chwilę chłopak już na ulicy wołał »najnowsze wiadomości!«

— Na drugi dzień, o tej samej godzinie, nieomieszkał zjawiać się w willi z dziennikami. Powtarzało się to przez szereg dni. Kiedy Janek przyszedł jak zwykle z dziennikami, piękna paniszeptelniczka powiedziała: Jaki on podobny do naszego Lindolfa.

Mąż spojrział na niego ciekawie, dotąd nie zwracał na niego uwagi, więcej go interesowały dzienniki, niż jakiś chłopiec z ulicy. Uwaga żony zaniepokoiła go, przyglądał się dłuższą chwilę. Piękna pani podeszła do balustrady, oparła się na niej łokciami. Tymczasem pan przyglądając się Jankowi, ze zdziwieniem znalazł dziwną podobieństwo do zmarłego swego syna.

— Janek śmiało im w oczy patrzył, z pod podartego kapelusza długie blond włosy wychodziły i skręcały się w kołeczki. Chłopak śmiały, nadzwyczaj żywy, na którym znać było błędy i opuszczenie.

— Jak się nazywasz — zapytał pan.

— Jan Kalina — odpowiedział.

— Gdzie twój ojciec?

— Nie mam ojca.

— A twoja matka?

— Nie mam matki.

— Piękna pani zaciekawiona przysunęła się bliżej.

— No a u kogo mieszkasz? — pytał pan.

— U nikogo, syjam nad morzem w starej łodzi.

— W łodzi, jakto? — oboje zdziwieni spytała.

— Tu Janek opowiedział jak po śmierci ojca nie miał gdzie spać, że z początku bał się, ale się przyzwyczaił, i dotąd tam syja.

— Następnego dnia, pan od razu go spytał: słuchaj João chciałbyś iść do szkoły uczyć się?

— Chciałbym — odpowiedział.

— Odtąd w życiu Janka zaszła ogromna zmiana. Został umieszczony w zakładzie naukowym...

— Państwo G. zamożna rodzina brazylijska, zajęła się jego wychowaniem.

— Upiękniał czas, z Janka ulicznego kolportera gazet, stał się uczelnie gimnazjalny. Od pierwszej chwili okazało się, iż był to chłopak o niezwykłych zdolnościach i inteligencji. Zdobycie wykształcenia przychodziło mu bez żadnej trudności i wysiłków. Lecz z biegiem czasu polska mowa zatarta się w nim zupełnie. Zapomniał...

— Państwo G., pokochawszy go jak syna, adoptowali. Profesorowie wobec jego zdolności, przepowiadali mu świetną przyszłość.

W ten sposób, Janek z polskiego sieroty, opuszczonego przez własnych rodaków, stanie się wybitnym brazylijaninem; a talentem swym zamiast służyć na chwałę Polski, służyć będzie Brazylii.

Odkąd 1 styczeń jest dniem Nowego Roku?

Starożytni Egipcjanie, Fenicjanie i Persowie zaczęli rok od jesiennego zrównania dnia z nocą (21 września), a Grecy od V. wieku przed Chrystusem od zimowego przesilenia, t. j. od dnia 21 grudnia. Również i starożytni Rzymianie święcili początek roku 21 grudnia aż do czasu wprowadzenia przez Juliusza Cezara kalendarza Juliańskiego, który rozpoczyna rok od pierwszego stycznia. Zwykłą datą Nowego Roku wśród chrześcijaństwa średniowiecznego był dzień 25 marca.

Dopiero papież Grzegorz XIII, opierając się na ściśle obliczeniach najwybitniejszych astronomów i matematyków ówczesnych, reformuje kalendarz Juliański. Na mocy jego bulli papieskiej z dnia 5 października 1582 roku pominięto 10 dni i w ten sposób 5 października stał się dniem 15 października, przestępnymi zaś latami setnymi są odtąd te tylko, które podzielone są przez 400. 1 styczeń jest datą Nowego Roku.

Zreformowany kalendarz, który odtąd nosi nazwę »Kalendarza Gregorjańskiego« (»nowy styl«) przyjmują poszczególne kraje w różnych latach. Jeszcze tego samego roku przyjmuje Italia, Hiszpania, Portugalia 5—14 października i Francja 10 — 19 grudnia. W roku 1584 Austria 7—16 lutego i Bawaria 6—15 października. **Polska wprowadza kalendarz Gregorjański w roku 1586**, przyjmując dzień 22 grudnia z 31 grudnia. Węgry w roku 1587 (22—31 października), zaś w roku 1700 Niemcy, Danja i Norwegia (18 do 28 lutego). Wielka Brytania przyjmuje kalendarz Gregorjański w 1752 roku (3—14 września), w następnym roku Szwecja (18—28 lutego). Po przeszło stu latach przyjmuje go Japonia, a w roku 1911 Chiny, wreszcie Rosja w 1918 roku.

Frantówki Parańskie

Na szerokim kampie, kędy stada chodzą,
Franek z Jankiem za lby się okrutnie wodzą.

Łatwo wytłumaczyć, jaka jest przyczyna:
Otóż podobała obum się dziewczyna.

Kasia jej na imię, mieszka nad strumieniem,
Gdzie olbrzymi pinjor chatkę kryje cieniem.

Gdy raz wyszła z domu i oczkami błysła,
Zaraz w sercach chłopców krwawa zazdrość trysła.

Odtąd się spierali często Franek z Jankiem,
Który też z nich obu ma być jej kochankiem.

Wreszcie się spytali, kogo ona kocha,
Lecz się uśmiechnęła tylko Kasia płocha.

Wtedy Jaś na Franka, Franek zaś na Jasia,
Spojrzał tak zawzięcie, aż się złąła Kasia.

I się wraz zaczęli z sobą wściekle klócić,
Za czupryny targać, kulakami młócić.

Jedna tylko Kasia milczy jak zakłeta,
Patrzac, jak się o nią biją pachołeta.

Wtem się zjawia nagle na wojennem błoniu
Jakiś jeździec dziarski na ognistym koniu.

Pod pinjorem z Kasią się serdecznie wita
I o powód bójki tak okrutnej pyta.

— Stasiu, mówi Kasia, to jest prózna zwada:
Podobała im się twoja namerada!

Patrzy, Jaś na Franka, Franek zaś na Jasia,
To znów obaj razem patrzą się na ... Stasia. —

A gdy ten figlarnie mrugnął do dziewczyny
I ją pocałował, zrzędy obum miny.

I spuściwszy głowy, z zawstydzonem okiem,
Poszli Franek z Jankiem dodom ciężkim krokiem...

Fred.



ANEGDOTY O PADEREWSKIM

Z dzieła prof. Carlesa Philipsa o mistrzu.

Włamanie do urzędu celnego.

Philips opisuje w swej książce, jak to podczas nieustannych wędrowek we własnym wagonie po całych St. Zjednoczonych miał Paderewski niejedną przygodę. Raz podczas wielkiej zimy śnieżnej w drodze z Toronto do Buffalo pociąg stanął w drodze i o dośnieniu się na czas do sali koncertowej nie mogło być mowy. Wobec tego Paderewski kazał telegrafować do impresarja, aby skłonił publiczność, zgromadzoną w sali koncertowej, do zaczekania jeszcze godzinę.

Istotnie na ten czas Paderewskiemu udało się wydostać z wagonu, jednakowoż po przybyciu do Buffalo czekała go bardzo przykra niespodzianka, okazało się bowiem, że cały bagaż, w którym był również frak, znajdował się w urzędzie celnym, a urzędnicy dawno już rozeszli się do domów. Zdawało się, że położenie jest bez wyjścia, gdy nagle ktoś z otoczenia Paderewskiego oświadczył, że przez okno wejdzie do urzędu celnego i wydostanie rzeczy. Istotnie tak zrobiono, jednakowoż mistrz na wynik tej wyprawy czekał z wielkiem zdenerwowaniem.

Ukarana zuchwałość amerykanki.

Paderewski należy do rzędu największych wielbicieli Beethovena. O tem uwielbieniu najlepiej świadczy anegdota, mówiąca o wizycie Paderewskiego w muzeum Beethovena. Wśród wielu pielgrzymów, którzy odbywali wędrowki do tego muzeum, znalazła się też pewna Amerykanka, która uderzywszy kilka razy po klawiszach muzealnego instrumentu Beethovena, oświadczyła:

— Przypuszczam, że tu bardzo wiele osób bywa w tem muzeum?

— O tak! — odpowiedział kustosz.

— Przychodzą tu zapewne i różni sławni ludzie?

— Naturalnie. Właśnie przed chwilą był Paderewski.

— Przypuszczam, że zagrał na tym instrumencie? — I to powiedziaławszy, Amerykanka znowu uderzyła ręką po klawiszach.

— Nic podobnego — odrzekł kustosz — Paderewski nie uważa się za godnego zagrania na instrumencie, który kiedyś należał do Beethovena.

Paderewski — Pilsudski

Opisując polityczną działalność Paderewskiego, jako premiera,

prof. Philips nie mógł nie dotknąć również osoby Piłsudskiego i stawiając obu mężów stanu tak pisze:

„Paderewski był terazniejszością, był on nawskroś współczesny był uosobieniem nowego wieku, myśli zachodniej. Piłsudski zaś przeszłością. Jakkolwiek Piłsudski był młodszy latami, to jednak postępował według starej metody, jak człowiek Wschodu. Gdy Paderewski był nowym Zachodem, Piłsudski był starym Wschodem.

ZARTY

Pozatem.

Jak długo pan sypia przez dzień? — pyta lekarz.
— Dużo, do trzech godzin — odpowiada pacjent.
— Ale to grubo za mało, mój drogi panie, jak pan to może wytrzymać?
— Ja przecież pozatem śpię w nocy 8 godzin.

Przestroga.

— Iciek, jak ciebie będą brali do wojska, to ty nie mów, my handlujemy z piórami od ptaków.
— Dlaczego?
— Bo ciebie wezmą do lotników.

Nie jest z niego zadowolony.

— Panie szefie, przecież obiecał mi pan podwyżkę!
— Owszem, ale tylko w tym wypadku, gdybym był z panem szczerze zadowolony.
— No i co? Spodziewam się, że nie dam powodów do niezadowolenia.
— Owszem — prosząc o podwyżkę!

Nauka moralna.

Ojciec do syna, oddając go na ucznia do domu bankowego:
— A grunt chłopcze, bądź uczciwym aż do szpiku kości, przynajmniej przez pierwsze dwa, trzy lata.

Odgryzł się.

— Panie ten! — pan przecież jest w teatrze, mógłby mi pan przynieść od czasu do czasu parę biletów.
— Panie tamten! — pan przecież jest w banku, mógłby mi pan od czasu do czasu przynieść parę banknotów.

Bolesna strata.

— Dlaczego powiedział pan dyrektorowej, że jej mąż umarł, kiedy on tylko stracił majątek?
— Chciałem ją do tego czasu delikatnie przygotować!

Banco do Brasil

Siedziba w Rio de Janeiro

Filje we wszystkich stanach.

Kapitał zakładowy 100 000:000\$000
Fundusz rezerwowy 232:252:000\$000
Ostatnie dywidendy semestrowe 20% cada um (20\$)

Filje w Kurytybie — Oddział depozytu.

Rachunki bieżące z ograniczoną poręką:

Suma ograniczona od 20:000\$000—wycofanie wolne	} 2% na rok
Początkowy depozyt 50\$000 czeki selowane —	
Suma ograniczona od 10:000\$000—wycofanie wolne	} 2% na rok
Początkowy depozyt 50\$000 czeki nie selowane.	

Rachunki bieżące od zlecenia 3,5%.

Uwaga: Czeki selowane.

Rachunki na czas określony i letas a premio:

Na raty od 3 miesięcy — — —	3,5% na rok
„ od 6 „ — — —	3,75% „
„ od 9 „ — — —	4% „
„ od 12 „ — — —	4,25% „

Uwaga: „Leiry a Premio“ wystawione lub doręczone osobiście przez Banco do Brasil nie są selowane.

Uwaga: Bank załatwia wszelkie sprawy bankowe, gdzie ma swoje filje, korespondentów, oraz letas de cambio i duplikaty w tych miejscowościach. Tak samo wysyła listy kredytowe zagranicę, i do tych miejscowości, gdzie ma swoich korespondentów.

Praça Tiradentes, Curityba

Róg Rua Alegre.

**Wielkie Zakłady Graficzne i największą drukarnię
w mieście posiadają:**

MAX ROESNER & FILHOS Ltda

ROK ZAŁOŻENIA 1896.

Wybór książek handlowych, papieru listowego, kartonu, tutek, torebek papierowych i t. p. Wielki wybór zeszytów, książek i przyborów szkolnych. Papiery błyszczące, jedwabne, kolorowe obrazki świętych różnej wielkości. Bardzo tanie scyzoryki, wizytówki fantazyjne i powinszowania.

Wybór pudełek tekturowych na kapelusze, obuwie, bieliznę i t. p. Ostrzy się noże, brzytwy do żyłetek i wielkie noże długości do 136 cm. z różnych maszyn.

Ceny przystępne.

Wyrabia się napisy metalowe i szyldy.

RUA SÃO FRANCISCO Nr. 184 do 192.
Curitiba — Caixa postal E. — Telefon 84 — Paraná



Casa Suissa

Zegarmistrzostwo
i skład przedmiotów złotych

Alberto Schoneweg

Curitiba — Rua São Francisco, 211 (dawniej 35, Paraná).

Przedmioty złote i srebrne. Biżuterja i towary alfenidowe. Zegarki, łańcuszki, ozdoby brylantowe, obrączki ślubne, broszki, naszyjniki i t. p. Okulary i cwikry.

Artykuły prezentowe w bogatym wyborze.

Naprawy wykonuje się pod gwarancją i po cenach przystępnych.

Rodolpho Strobel

Praça Coronel Eneas, 119.

róg Claudino dos Santos 59 naprzeciw kościoła da Ordem,
Kurutyba — Telefon 197.

Koloniści mogą zostawić swoje wozy z kłoni na placu przed naszym składem, obok studni specjalnej dla koni.

Wielki skład: wapna, posadzek, cegieł, dachówek francuskich, płaskich i okrągłych, cementu, rur kamiennych różnej wielkości, rur galwanizowanych, kranów oraz wszelkich części w ten zakres wchodzących.

Uwaga: Sprowadzam wprost z najlepszych i najtańszych

Fabryk zagranicznych.

Sztaby żelazne do betonu budowli nowoczesnej.

Cement, oleje, farby, pokosty, wszelkie przyrządy do ustępów. Dachówki ogólnotrawne

Pharmacia

MINERVA

MAXIMO & Cia. Drogaria.

Główny Dom:

Praça Tiradentes Nr. 554 — Curitiba.

Laboratorium aptekarskie „Minerva” przygotowuje leki z największą ostrożnością i z rejestrowaniem. Przygotowuje lekarstwa w nocy.

Drogaria: Posiada na składzie przyrządy chirurgiczne, wytwory chemiczne i niemieckie farby anilinowe dla garbarzy.

Vermicida „Minerva”, jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

Licor de Ferro, woda żelazista na blednicę.

Adres dla telegramów:

„Minerva” — Curitiba — Paraná.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Fabrica Lucinda

— DE —

Groetzner & Irmão

Alto Cabral — Curitiba

Caixa p. 250 — Telefon 1215 — Adr. telegr. „Bolucinda“

Skład w Ponta Grossa — Telefon 312.



Biskupki,
Makarony różnej jakości,
Marcepany,
Karmelki,
Cukierki i różne pieczywa.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY PHOTO „MODERNO“

ALBERTO WEISS

Curitiba — Rua São Francisco, 314

Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju.

Reprodukcje, powiększenia do naturalnej wielkości. Na zamówienie wyjeżdża i na kolonie. Specjalność: Zdjęcia nocne przy magnesji; portrety węglem, sepią i olejnie; akwarele i pastele. Praca gwarantowana. **Nóví się po polsku. Kupuje i sprzedaje aparaty używane.**

EVALDO SCHIEBLER

Rua São Francisco
Nr. 135

Chirurg-Dentysta

Curitiba — Paraná.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres techniki chirurgicznej.

João Haupt

Rua São Francisco 237 —

Caixa postal 32.

Curitiba.

Księgarnia i skład papieru, drukarnia, fabrykacja książek handlowych, pudełek tekturowych, torebek papierowych, zeszytów i różnych ksiąg biurowych. Linjowanie. Oprawa artystyczna książek.

Zakład fotograficzny „Progresso“

Augusto Weiss

166 — Rua São Francisco Nr. 166.

CURITYBA

Wykonanie artystyczne. Specjalność stanowią: powiększania ołówkiem, węglem, sepią — kolorowane, akwarele, pastele i olejne, naturalnej wielkości.

CASA FAVORITA

R. Hatschbach & Filhos

Curitiba — 181, Rua Riachuelo Nr. 181 — Paraná

Caixa postal Nr. 2 — Adres telegraficzny: „FAVORITA“.

Posiada wielką fabrykę obuwia i kufrów.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Filje i Agencje: Paranaguá, Ponta Grossa

Jaragua, Blumenau i Joinville.

Irmãos Paciornik

Rua João Negrão Nr. 586 — Caixa postal 254.

Nasza składnica mieści się przy ulicy João Negrão naprzeciw Sociedade de Socorro. Telegr. „Irpacria“ — Telefon 205
Curitiba.

CEGIELNIA w Bariguy: wyrabia dachówki i cegły.

Fabryka wspaniałego mydła marki „Vendo“.

Sprzedaż lotów ziemi w Kurytybie po cenach bardzo niskich i na spłaty na wygodnych warunkach bez procentu.

Nasze warunki sprzedaży są dogodne.

PIERWSZORZĘDNA KLISZARNIA

w stanie Parany

Impressora Paranaense

Kurytyba — Rua Commendador Arango 731 — 747
Telefon 746 — Adres telegraficzny „Impressora” —
Caixa postal 326

Wyrabia klisze zwykłe, dwu i trójkolorowe, fotografurę i cynkotypy.

Największe i najlepsze zakłady graficzne na stany: Paraná, Sta. Catharina i Rio Grande do Sul.

Litografia: Plakaty, kalendarze ściennie, etykiety na piwo, likiery, wino i t. p.; akta dla kancelarii, handlu, przemysłu, dyplomy, widoki, plany, katalogi, faktury i t. p.

Drukarnia: kalendarze „boletim”, czasopisma, książki i t. p.

Intelligatornia: książki handlowe, oprawy, zeszyty i t. p. rysunkowe, etykiety złożone i t. p.

Wykonanie sumienne i dokładne. Import bezpośredni

SKŁAD MAKI I ZBOŻA

WEIGERT & IRMÃO

Curitiba — Rua Conselheiro Carrão, 158 — Paraná
Telefon, 193

MŁYN I CEGIELNIA

Quarteirão das Mercês — Telefon, 1209

Posiadamy w fabryce bardzo dobre cegły różnego gatunku. Skład maki żytniej i pszennej pierwszej klasy, fuby kukurydziejanej, nadto grubszej maki pszennej i żytniej, omyki żytniej i pszennej, mielonej kukurydzy, krup kukurydzianych, tatarki, kaszy, krup z jęczmienia różnych gatunków.

Zamienia się produkty kolonialne na inne, jak mąkę i t. p.

Kupuje i sprzedaje się zboże. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Chapelaria Elegante

Rua Riachuelo 130.

Zawsze nowe fasony kapeluszy dla pań i dla dzieci. Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. Wykonuje się desenie na materiałach do haftu. Welony ślubne w różnych cenach

Fernando Egg

Wielki skład konserw wszelkiego rodzaju

Napoje krajowe i zagraniczne.

WINA I LIKIERY — CYGARA I PAPIEROSY.

Ceny niskie.

Curitiba — Rua Conselheiro Carrão, 12 — Paraná

Eduardo Vardanega

Rua do Rosario Nr. 70.

Telegr.: „Vardanega”, Telefon 74, Caixa postal 428,
Curitiba — Paraná.

Wyrób cegieł hydraulicznych, mozaiki weneckiej, ornamentów cementowych (imitacja granitu).

Wyroby artystyczne z gipsu

Fotografije na porcelanie. Granity krajowe i zagraniczne politurowane i błyszczące. Przyrządy do ustępów. Wyrabia się nagrobki, figury, wazy, płyty i tablice do nagrobków.

Dom założony w 1893 roku, odznaczony medalem srebrnym na wystawie międzynarodowej w 1908 r. w Rio de Janeiro. Medal złoty na wystawie „Feira” w Paranie w 1929 a w r. 1911 w Turynie dwoma dyplomami honorowymi.

NAJLEPSZY ZAKŁAD KRAWIECKI AO „RIGOR DA MODA”

Placze raglane, zarzutki, palta według najpiękniejszego kroju.
Ubrania na wyplatę. Na ządanie wykonuje się ubrania w 24
dzinach. Wielki wybór kórtów krajowych i zagranicznych,
w płótnach (brim) i flanelach.

Mieczysław Lewandowski

Otrzymał dyplom w Warszawie

Rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 24.

(naprzeciw Banku Niemieckiego)

Coritiba

Paraná

Bacznosc!

Korzystajcie z okazji!

Po cenach znacznie zniżonych!

Książki do nabozeństwa, obrazy i obrazki religijne. Krzyżki medaliki, lichtarze, kropielniczki. Różańce, lampy wieczne. Kadzielnice, wianki do chrztu świętego. Statuy do kościołów. Kaplice i domów prywatnych w wielkim wyborze.

Fabryka pieczętek gumowych i metalowych

Zeszyty i wszelkie inne przybory szkolne. Drukarnia, introligatornia oraz linjowanie wszelkich książek kupieckich i innych.

C. E. SCHULZ & COMP. (następcy Cezara Schulza)

Rua Barão do Serro Azul 65 — 72, Curitiba — Paraná

(obok Delegacji Fiscal) Telefon 1150.

„A Vencedora”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne, gumowe i inne.

Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są one najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Łachowski

Coritiba — Rua Cabral 451 — 461 — Paraná
Telefon 1357 — caixa postal 393.



INŻ. CZESŁAW BIEŻANKO.

JAK TĘPIĆ LISZKI NA KAPUŚCIE I NA INNYCH UPRAWNYCH ROŚLINACH KRZYŻOWYCH.

(Według artykułu zamieszczonego przez autora w czasopiśmie „O Campo” R. V. Nr. 4 Rio de Janeiro).

I.

Do bardzo niebezpiecznych szkodników kapusty i innych uprawnych roślin krzyżowych należą przedewszystkiem liszki czyli gąsienice motyli. Szkody wyrządzane przez gąsienice motyli mogą być tak wielkie, że kapusta, kalafjory, kalarepa i inne rośliny pokrewne bywają często doszczętnie ogolone z liści lub po roślinach pozostają tylko wiązki sitkowo naczyniowe czyli części tylko — drzewne.

Liszki na kapuście są gąsienicami motyli dziennych z rodziny bielinków (Pieridae), niektórych sówek (Noctuidae) i innych. Do najpospolitszych należą gąsienice gatunków z rodzajów Pieris, Appias, Catopsilia, Agrotis, Prodenia. W pewnych okolicach gąsienice Pieris pl. spec, w innych znów Appias drusila drusila (Pieris ilaire Godt.) i Catopsilia wielkie wyrządzają szkody w ogrodach. Z rodzaju Catopsilia, które składają jajeczka także na roślinach krzyżowych, do najpospolitszych należą: Catopsilia statira statira Cr., Catopsilia eubule eubule L., Catopsilia trite L.

Warto tu wspomnieć, że bielinki (Pieridae) są motylami bardzo rozpowszechnionymi prawie na całej kuli ziemskiej, a każda fauna ma charakterystyczne gatunki bielinków. W Europie np. żyją: Pieris brassicae L., Pieris rapae L., Pieris napi L. i inne. Jak więc widzimy, inne gatunki bielinków występują w Europie, inne znów w Ameryce Południowej, jak było wyżej i t. d., każda fauna, a więc palearktyczna, nearktyczna, neotropikalna i t. d. ma swoje gatunki bielinków.

Jest bardzo dużo gatunków bielinków, których opisywać szczegółowo nie będę, a zaznaczę, że są to motyle diurne o skrzydłach przeważnie białych, lub żółtych, żółtawych, zielonawych, żółto-zielonawych, pomarańczowych z kropkami lub plamami czarnymi, żółtymi i innymi; motyle te charakteryzują się dość wybitną dwubarwnością płciową (dimorphismus sexualis) który polega na tem, że barwa i rysunek skrzydeł u samca są odmienne od barwy i rysunku skrzydeł u samicy.

Gąsienice bielinków żyją przeważnie na roślinach z rodziny krzyżowych (Cruciferae), a więc na kapuście (Brassica oleracea ca-

pitata D. C., Brassica oleracea L.), kalarepie (Brassica oleracea var. caulovar. L.), rzodkwi (Raphanus sativus sativus L., Raphanus sativus niger D. C.), rzodkiewce (Raphanus sativus radiola D. C.) m. t. (Cardamine pl. spec.), kalafiorach (Brassica oleracea botrytis L.), rzepie (Brassica Rapa L.) rzepaku (Brassica napus oleifera D. C.) gorczycy (Sinapis alba L. Sinapis juncea) lewkonias i lakach (Cheiranthus Cheiri L. Cheiranthus annuus, Cheiranthus incanus), maciejce (Matthiola bicornis L.) i w. in.

Jak już zaznaczyłem wyżej, w Ameryce Południowej żyje wiele gatunków bielinków charakterystycznych dla fauny neotropikalnej, a gąsienice tych bielinków należą do nieznoszących szkodników roślin krzyżowych, a przedewszystkiem kapusty i kalafiorów.

Warto tu wspomnieć, że wśród rolników jest jeszcze wielu, którzy sądzą, że nie tylko gąsienice wyrządzają szkody, ale także motyle, które, według nich, jedzą kapustę, gdy tymczasem szkody wyrządzane są przez liszki.

Samiczki bielinków zapłodnione, a często też niezapłodnione (u bielinków bowiem stwierdzono także dzieworództwo - partenogenezę, czyli rozwój jaj niezapłodnionych) składają jajeczka zarówno na stronie grzbietowej, jak i brzusznej liści, lecz przedewszystkiem na stronie brzusznej. Z jajeczek wylęgają się gąsienice, które są przeważnie barwy zielonej, zielonawej, żółto-zielonawej z różnymi prążkami podłużnymi. Kreskami i kropkami zależnie od gatunku. Gąsienice bielinków żerują zazwyczaj w nocy i rano, gąsienice gąsienice sówki Prodenia dolichos Fabr. jedzą tylko w nocy, w dzień schodzą z liści i ukrywają się w powierzchniowych warstwach gleby. Poczwarki bielinków są przymocowane zazwyczaj do brzusznej strony liści, często także do pletów, gałązek, ścienn, kory drzew i t. d. Poczwarzki i odwłoki opasuje poczwarkę przytwierdzając ją do danego przedmiotu. Jest rzeczą charakterystyczną, że olbrzymia większość poczwerek przymocowana jest głową na dół.

W tym krótkim wstępie nie wdawałem się w szczegółowy opis poszczególnych szkodliwych motyli z rodziny bielinków i rogozłotów, ponieważ celem tego artykułu jest podanie różnych sposobów tępienia liszek na roślinach krzyżowych, a przeważnie na kapuście oraz zapoznanie czytelników z różnymi sposobami uchronienia kapusty od tych szkodników.

Przedewszystkiem można zbierać jajeczka bielinków i niszczyć je, lecz sposób ten jest bardzo niełatwy i wymaga pewnej wprawy, także zbieranie gąsienic i poczwerek, a szczególnie nie należy do rzeczy łatwych ani też przyjemnych. Niektóre gatunki gąsienic żerują tylko lub przeważnie w nocy np. gąsienice sówki Prodenia dolichos Fabr. lub sówki rolnicy - y. (Agrotis ypsilon Rott.) i pokrewne, należy je więc zbierać w nocy przy świetle latarki.

Na grządki ze starszą kapustą, kalarepą i t. d. można wy-

puszczać drób, a przedewszystkiem kury i kaczki; szczególnie kury bardzo chętnie zbierają gąsienice i poczwarki jedzą je, i potrafią dość dokładnie oczyścić z nich kapustę; zauważyłem także niejednokrotnie, że kury chwytają i jedzą motyle, które siadają na kapuście.

Do tępienia liszek na kapuście używa się także różnych związków chemicznych. Gdy rośliny są młode w wielu krajach spryskuje się je płynami zawierającymi zieleń paryską lub octan ołowiu, lecz lepsze rezultaty daje arsenian ołowiu, który przygotowuje się w następujący sposób: 160 g octanu ołowiu (port. acetato chumboso) należy rozpuścić w trzech litrach wody, a 60 g arsenianu sodowego (port. arseniato de sodio) w dwóch litrach wody, poczem do roztworu arsenianu sodowego wlewamy roztwór octanu ołowiu, stale mieszając powstający osad, który jest arsenianem ołowiu (port. arseniato chumboso). Na 18—20 litrów wody należy wziąć 50 g arsenianu ołowiu. Ponieważ związki arsenu, ołowiu i miedzi należą do związków bardzo silnie trujących nie wolno skrapiać nimi kapusty i innych roślin, które mają być wkrótce spożyte.

Znane jest także zwalczanie liszek na kapuście zapomocą masy przygotowanej w następujący sposób. Należy wziąć 200 g zieleń paryską, 400 g cukru lub 800 g melasu i wymieszać dobrze z 5 kg mąki kukurydzanej lub pszennej, a potem dodać około litra wody, aby otrzymać masę o lepkiej konsystencji. Liszki chętnie zjadają tę masę i giną. Można też przygotować masę złożoną z 200 g arseniku, 120 g sodu kaustycznego (lugu sodowego), 400 g cukru lub 800 g melasu oraz 5 kg mąki pszennej lub kukurydzanej z dodatkiem jednego litra wody. Te środki stosować można tylko wtedy, gdy rośliny są młode, deszcze bowiem muszą mieć czas, aby spłukać z nich wymienione trujące związki arsenu, ołowiu i miedzi. Jasną jest rzeczą, że w wypadku rozrzucania w ogrodzie masy trujących, do ogrodu ptaki domowe dostępu mieć nie mogą.

Najbardziej jednak zalecane i skuteczne jest skrapianie kapusty 2—3% roztworem chlorku baru (łac. Barium chloratum, port. clorato de bario). W tym celu należy na każdy litr wody ciepłej rozpuścić 20—30 g chlorku barowego, a gdy roztwór ostygnie kropić nim należy kapustę i inne rośliny krzyżowe zapomocą polewaczki ogrodowej z sitkiem o małych otworach, albo lepiej jeszcze zapomocą rozpylacza. Sposób ten ma również tę niedogodność, że związki baru są trujące. Trzeba tu także zaznaczyć, że kapustę skrapianą chlorkiem barowym lub innymi związkami trującymi należy przed użyciem wymyć bardzo dokładnie, a potem jeszcze możyć w wodzie czas dłuższy, stale zmieniając wodę, aby w ten sposób usunąć z liści związki baru. Tak pospolite bóle, a czasem zatrucia po zjedzeniu gotowanej lub kiszonej kapusty pochodzą często stąd, że w celu zwalczania szkodników skrapiano kapustę roztworami różnych trujących związków chemicznych i nie oplotano jej należącej przed spożyciem.

pitata D. C., Brassica oleracea L.), kalarepie (Brassica oleracea var. caulovariegata L.), rzodkwi (Raphanus sativus L., Raphanus sativus niger D. C.), rzodkiewce (Raphanus sativus radiola D. C.) rzodkiewce (Oardamine pl. spec.), kalafiorach (Brassica oleracea botrytis L.), rzepie (Brassica Rapa L.) rzepaku (Brassica napus oleracea D. C.) gorczycy (Sinapis alba L. Sinapis juncea) lewkonias i lakach (Cheiranthus Cheiri L. Cheiranthus annuus, Cheiranthus incanus), maciejce (Matthiola bicornis L.) i w. in.

Jak już zaznaczyłem wyżej, w Ameryce Południowej żyje wiele gatunków bielinków charakterystycznych dla fauny neotropikalnej, a gąsienice tych bielinków należą do nieznoszących szkodników roślin krzyżowych, a przede wszystkim kapusty i kalafiorów.

Warto tu wspomnieć, że wśród rolników jest jeszcze wiele, którzy sądzą, że nie tylko gąsienice wyrządzają szkody, ale także motyle, które, według nich, jedzą kapustę, gdy tymczasem szkody wyrządzane są przez liszki.

Samiczki bielinków zapłodnione, a często też niezapłodnione (u bielinków bowiem stwierdzono także dzieworództwo - partenogenezę, czyli rozwój jaj niezapłodnionych) składają jajeczka zarówno na stronie grzbietowej, jak i brzusznej liści, lecz przede wszystkim przeważnie barwy zielonej, zielonawej, żółto - zielonawej z różnymi prążkami podłużnymi, kreskami i kropkami zależnie od gatunku. Gąsienice bielinków żerują zazwyczaj w nocy i rano, gąsienice gąsienice sówki Prodenia dolichos Fabr. jedzą tylko w nocy, w dzień schodzą z liści i ukrywają się w powierzchniowych warstwach gleby. Poczwarki bielinków są przymocowane zazwyczaj do brzusznej strony liści, często także do pędów, gałązek, ścian, kory drzew i t. d. Zapomocą nitki, która w miejscu, gdzie przypada rozdział pomiędzy głową i odwłokiem opasuje poczwarkę przytwierdzając ją do danego przedmiotu. Jest rzeczą charakterystyczną, że olbrzymia większość poczwerek przymocowana jest głową na dół.

W tym krótkim wstępie nie wdawałem się w szczegółowy opis poszczególnych szkodliwych motyli z rodziny bielinków i rogozłotów, ponieważ celem tego artykułu jest podanie różnych sposobów tapienia liszek na roślinach krzyżowych, a przeważnie na kapucie kapusty od tych szkodników.

Przedewszystkiem można zbierać jajeczka bielinków i niszczyć je, lecz sposób ten jest bardzo uciążliwy i wymaga pewnej wprawy, także zbieranie gąsienic i poczwerek, a szczególnie nie należy do rzeczy łatwych ani też przyjemnych. Niektóre gatunki gąsienic żerują tylko lub przeważnie w nocy np. gąsienice sówek Prodenia dolichos Fabr. lub sówki rolnicy - y. (Agrotis ypsilon Rett.) i pokrewne, należy je więc zbierać w nocy przy świetle latarki.

Na grządki ze starszą kapustą, kalarepą i t. d. można wy-

puszczać drób, a przede wszystkim kury i kaczki; szczególnie kury bardzo chętnie zbierają gąsienice i poczwarki jedzą je, i potrafią dość dokładnie oczyścić z nich kapustę; zauważyłem także niejednokrotnie, że kury chwytają i jedzą motyle, które siadają na kapucie.

Do tapienia liszek na kapucie używa się także różnych związków chemicznych. Gdy rośliny są młode w wielu krajach spryskuje się je płynami zawierającymi zieleń paryską lub octan ołowiu, lecz lepsze rezultaty daje arsenian ołowiu, który przygotowuje się w następujący sposób: 160 g octanu ołowiu (port. arsenianu sodowego (port. arseniato de sodio) w dwóch litrach wody, poczem do roztworu arsenianu sodowego wlewamy roztwór octanu ołowiu, stale mieszając powstający osad, który jest arsenianem ołowiu (port. arseniato chumboso). Na 18—20 litrów wody należy wziąć 50 g arsenianu ołowiu. Ponieważ związki arsenu, ołowiu i miedzi należą do związków bardzo silnie trujących nie wolno skrapiać nimi kapusty i innych roślin, które mają być wkrótce spożyte.

Znane jest także zwalczanie liszek na kapucie zapomocą masy przygotowanej w następujący sposób. Należy wziąć 200 g zieleni paryskiej, 400 g cukru lub 800 g melasu i wymieszać dobrze z 5 kg mąki kukurydzanej lub pszennej, a potem dodać około litra wody, aby otrzymać masę o lepszem konsystencji. Liszki chętnie zjadają tę masę i giną. Można też przygotować masę złożoną z 200 g arseniku, 120 g sody kaustycznej (lugu sodowego), 400 g cukru lub 800 g melasu oraz 5 kg mąki pszennej lub kukurydzanej z dodatkiem jednego litra wody. Te środki stosować można tylko wtedy, gdy rośliny są młode, deszcze bowiem muszą mieć czas, aby spłukać z nich wymienione trujące związki arsenu, ołowiu i miedzi. Jasną jest rzeczą, że w wypadku rozrzucania w ogrodzie masy trujących, do ogrodu ptaki domowe dostępu mieć nie mogą.

Najbardziej jednak zalecane i skuteczne jest skrapianie kapusty 2—3% roztworem chlorku baru (łac. Barium chloratum, port. clorato de bario). W tym celu należy na każdy litr wody ciepłej rozpuścić 20—30 g chlorku barowego, a gdy roztwór ostygnie kroplić nim należy kapustę i inne rośliny krzyżowe zapomocą polewaczki ogrodowej z sitkiem o małych otworach, albo lepiej jeszcze zapomocą rozpylacza. Sposób ten ma również tę niedogodność, że związki baru są trujące. Trzeba tu także zaznaczyć, że kapustę skrapianą chlorkiem barowym lub innymi związkami trującymi należy przed użyciem wymyć bardzo dokładnie, a potem jeszcze możyć w wodzie czas dłuższy, stale zmieniając wodę, aby w ten sposób usunąć z liści związki baru. Tak pospolite bóle, a czasem także trucia po zjedzeniu gotowanej lub kiszonej kapusty pochodzą częściowo stąd, że w celu zwalczania szkodników skrapiano kapustę roztworami różnych trujących związków chemicznych i nie opłukano jej należycie przed spożyciem.

II.

W Europie, a także i w Ameryce używa się w ostatnich latach do tępienia gąsienic bielinków coraz częściej wyciągu wodnego z korzenia ciemiernika lub proszku przygotowanego z suchych korzeni tej rośliny. Jest znanych kilka gatunków roślin, które należą do rodzaju ciemiernik (*Helleborus* L.), z których wyróżnia ciemiernik czarny (*Helleborus niger* L.), ciemiernik zielony (*Helleborus viridis* L.) i ciemiernik śmierzdzący (*Helleborus foetidus* L.). Rośliny te należą do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae* Juss.), a więc do tej samej rodziny co wiele innych roślin bardzo trujących jak: tojad (*Aconitum* L.), ostróżki (*Delphinium* pl. spec.), Isopyrum L., Actea L., i wiele innych. Ciemierniki zielone i czarne rosną w górach i okolicach górzystych Europy południowej, a także na wilgotnych łąkach w południowej Azji; znane są dobrze w Polsce, Niemczech, Rosji. W ciemiernikach, a szczególnie w korzeniach ciemierników znajdują się związki z grupy alkaloidów, znane są korzenie ciemierników pod nazwami *Radix Hellebori nigri* i *Radix Hellebori viridis*, mają one zastosowanie w medycynie i w lecznictwie ludowym, i w przemyśle farmaceutycznym. Korzeń ciemiernika czarnego (*Radix Hellebori nigri*) przedstawia się w handlu jako okrągławe korzenie o gorzkim smaku, barwy szaro-brunatnej, często prawie czarnej. Ciemiernik czarny zawiera bardzo trujące helleborynę, helleboreynę i inne związki trujące.

Bardzo dobrem do tępienia liszek na kapuście jest również kłącze ciemierzycy białej (*Rhizoma Veratri albi*). Ciemierzycza biała (*Veratrum album* L.) należy do rodziny lilijowatych (*Liliaceae* D. C.), rośnie na błotnistych i wilgotnych łąkach górskich szczególnie w górach Śląskich i na Górnym Śląsku. Kłącza tej rośliny są białawe i mają smak gorzki. Ciemierzycza biała zawiera bardzo trujące alkaloidy: weratrynę, protoweratrydynę i inne związki powstające pod wpływem tlenu powietrza ulegają utlenieniu i rozkładowi na inne związki nietrujące. Z kłączy ciemierzycy należy przygotować wyciąg wodny. W tym celu trzeba 80 g kłączy ciemierzycy białej zalać wodą, gotować z dwoma litrami wody. Otrzymany wyciąg należy rozcieńczyć wodą do 13—20 litrów i płynem tym zaraz po ostudzeniu go spryskiwać za pomocą rozpylacza kapustę i inne rośliny krzyżowe. Należy skrapiać obie strony liści brzusznej i grzbietowej. Czynność tę najlepiej uskutecznić o brzasku, to jest wtedy, gdy gąsienice jeszcze żerują. Zamiast płynu można również rozpylać kłącze ciemierzycy. W tym celu trzeba kupione kłącze ciemierzycy białej (*Rhizoma Veratri albi*) dobrze wysuszyć, a potem zmielić na bardzo subtelny proszek, lepiej jednak zadać sobie trud i przygotować wyciąg wodny, jak było opisane wyżej.

Bardzo dobrym sposobem jest również sianie konopi (*Cannabis sativa* L.) pomiędzy grządkami z kapustą. Konopie wydają bar-

dzo ostry zapach. Motyle, a także i wiele owadów z innych rzędów, nie znoszą zapachu konopi i nie zbliżają się do nich. Jeśli w kapuście lub w pobliżu kapusty rosną konopie możemy być pewni, że liszek bielinków na kapuście nie będzie.

Doskonałym sposobem na wytępienie liszek bielinków, jest także sianie nasturcji (*Tropaeolum*) pomiędzy grządkami z kapustą. Nasturcje a więc: *Tropaeolum minus* L., *Tropaeolum majus* L., *Tropaeolum Lobbianum* Hort., należą do rodziny nasturcjowatych (*Tropaeaceae* Juss.) i charakteryzują się także tem, że liście ich łodygi, kwiaty i t. d., posiadają właściwy smak i zapach wywołane pewnymi związkami chemicznymi. Samice bielinków lubią bardzo zapach nasturcji i składają swe jajeczka na liściach tych roślin, nawet gąsienice z liści kapusty również przechodzą na liście nasturcji, gdy te rosną w pobliżu, ponieważ specjalnie lubią jeść ich liście o charakterystycznym miłym zapachu i ostrym smaku—łatwo wtedy gąsienice bielinków wytepić zbierając i niszcząc liście nasturcji na których zgromadziły się gąsienice.

Spostrzeżenia o składaniu jajeczek przez bielinki na nasturcjach poczyniłem już przed dwudziestu laty (1911—1915), pisałem także o tem, a wielu znajomym w Polsce zalecałem sadzenie nasturcji pomiędzy kapustą, kalafiorami, kalarepą i t. p., w celu ochrony tych roślin od szkod wyrządzanych przez gąsienice bielinków.

Wreszcie należy wspomnieć, że w walce z bielinkami wielkie usługi oddają nam także owady błonkoskrzydłe (*Hymenoptera*) zwane gąsienicznikami (*Ichneumonidae*), a szczególnie baryłkarze (*Microgaster*), które składają swe jajeczka w ciało gąsienic powodując ich zamieranie.

ŻARTY I DOWGIPY

Podczas jazdy dorożką.

- Jakże wam idzie, ojezulku?
- Bieda, proszę pana, bo niby na picie dla mojego kasztanka i na żarcie dla mnie jeszczebym zarobił, ale na żarcie dla konia i na picie dla muła, to przez tego kryzysa nijak wydostać nie mogę.

W menażerji.

- Co ci się najlepiej podoba, Nuniu, czy słonie, czy wielbłąd, czy może jakie inne zwierzęta?
- Nunia: — Ten głuby pan, co mi dał cukielka.

Powodzenie.

- Czytałeś moją książkę pod tytułem: „Jak walczyć ze znużeniem?”
- Czytałem, ale już przy drugiej kartce zasnąłem.

zasadnicze pożywienie naszych przodków

Jak to robotnicy, zatrudnieni przy budowie piramidy Cheopsa, zjedli czosnuku i cebuli za... 10 milionów złotych

Napisał: Jan Mieczysławski

Napisał: Jan Muszyński, prof. Uniw. St. Batoiego w Wilnie.

Czytając dawne opisy uczt w domach szlacheckich i magnackich w Polsce, znajdujemy tam zazwyczaj wzmianki o wielkiej różnorodności mięs i ciast podawanych do stołu. Na podstawie tych opisów można wnioskować, że przodkowie nasi hodowali przede wszystkim zwierzęta, które służyły do mięs, a nie do mleka. W kuchni były też warzywa, ale nie były one podstawą pożywienia, a jedynie dodatkiem. W tym czasie warzyw było niewiele, były to głównie rośliny, które można było uprawiać w ogrodzie. W tym czasie warzyw było niewiele, były to głównie rośliny, które można było uprawiać w ogrodzie. W tym czasie warzyw było niewiele, były to głównie rośliny, które można było uprawiać w ogrodzie.

Większość uprawianych obecnie w naszych ogrodach warzyw pochodzi z krajów śródziemnomorskich, dokąd w bardzo odległych czasach zostały przeniesione z Indyj, Persji oraz Środkowej Afryki. Już w starożytnym Egipcie hodowano różne znane nam dziś ogrodowizny. Świadczy o tem wstęp Starego Testamentu (IV. Moj. XI rozdz.), w którym żydzi, wyrzekając na monotonję pożywienia w Egipcie darmo, na ogórki, na melony i na łuczek i na cebule i na czosnek. A teraz dusza nasza wywieda, nie innego nie mając oprócz tej manny przed oczyma naszemi. Jeden z napisów na piramidzie Cheopsa wymienia wydatki poniesione na wyżywienie robotników, którzy budowali tę piramidę. Ożóż w tych wydatkach jest tylko pozycja za czosnek i cebulę wynosi 1600 talentów srebra (około 10 milionów złotych).
Od Egipcjan i Persyjczyków, którzy wprawdzie nie uprawiali

Od Egipcjan i Babilończyków przyswajali warzywa Grecy po całem Europie. Istniejące do dziś nazwy niektórych ogrodowizn są tylko zniekształconemi nazwami greckimi lub łacińskimi, jak np. ogórek — anguria (gr.), kolender — korianon (gr.), seler — selenon (gr.), cebula — cepa (łac.) por — porrum (łac.). Pewną ilość nowych warzyw nieprzejęli.

Pewną ilość nowych warzyw nieznanych jeszcze ludom staro-

żytnym otrzymała Europa w wieku XVI z Ameryki, mianowicie: pomidor, paprykę, słonecznik, kukurydzę i ziemniak. Te rośliny przez Hiszpanję, Włochy i Turcję szybko rozpowszechniły się w całej Europie i pod koniec XVI wieku znane już były w Polsce. Wszelkie uśzlachetnione warzywa ogrodowe są rezultatem wielowiekowej pracy różnych ludów. W wytworzeniu istniejących dziś odmian hodowlanych przyjmowali udział Indusi, Chińczycy, Egipcjanie, Babilończycy, Rzymianie, Inkasi, Aztekowie i t.d., a rozpowszechnienie przez nich dzieło kontynuuja tylko następne pokolenia. Jest rzeczą ciekawą, iż wszelkie rośliny użyteczne, jak zboża, warzywa, owoce, przyprawy i leki roślinne zostały dokładnie poznane już w czasach niezmiernie odległych. Epoka nowożytna nie nam nowego w tym względzie nie dała, bo wszystko, co było w państwie roślinnem wartościowego, zostało odkryte i ocenione przez dawne pokolenia.

Pospolite dziś w Polsce warzywa południowe, jak czosnek, cebula, ogórek, bobik, kapusta, marchew i buraki zostały przyniesione do Polski z Włoch i Francji przez zakonny klasztor. Sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego w 1006 roku zakonnicy, mianowicie Benedyktyni z Monte Casino (koło Neapolu) i z Cluny (pod Paryżem), osadzeni w Sieciechowie, Tyńcu i na Św. Krzyżu, zakładali przy klasztorach ogrody użytkowe, w których hodowali przywiezione z południa drzewa owocowe, warzywa i rośliny lecznicze.

W końcu XII wieku mieliśmy już na ziemiach naszych kłaniasie bogatych opactw (Lubień, Trzemeszno, Mogilno, Łędzie, Winiary, Lubusza, Czerwińsk), które prowadziły w swych włościach wzorową uprawę roli i roślin. Dzięki tej działalności klasztorów już w końcu XIV wieku rozpowszechnione były w Polsce różne warzywa południowe, jak pietruszka, koper, mak, ewika, marchew, ogórki, melony. W rachunkach dworu Władysława Jagielly i królowej Jadwigi z lat 1388—1420 figurują codzienne wydatki na zakup tych jarzyn do stołu królewskiego. Wiele gatunków tych jarzyn hodowano w majątkach królewskich, a nasiona ich zakupowano w Krakowie. Oprócz ogrodów klasztornych do rozpowszechnienia się w Polsce południowych warzyw i owoców przyczynili się ogrody królewskie i magnackie, na ukształtowanie których od początków XVI wieku wywiera olbrzymi wpływ ogrodnictwo włoskie. Bona Sforza, przybywszy z Włoch do Polski, przywoziła ze sobą licznych dworzan Włochów — urzędników i specjalistów. Zwykle dworzan śladowali magnaci i starali się żyć na modłę włoską. Sprowadzani przez Bonę kucharze włoscy zmodyfikowali polską kuchnię, wprowadzając wykwintne warzywa i przyprawy, a ogrodnicy wprowadzali w ogrodach rozpowszechnione we Włoszech warzywa, które do tego czasu zaczęto powszechnie nazywać „włoszczyznami”. Jak to się często zdarza, te nowości kulinarne i ogrodowe nie znajdowały początkowo należytego uznania, albowiem oto co pisze o karcachach i szparagach profesor botaniki (w latach 1602—1611) Jagiellońskiego Uniwersytetu, Szymon Syrenjusz w swoim dziele p.t.:

Zielnik: «Karciołki albo Arciołki... sieją w ogrodzie nie tak dla ozdoby jako dla brzuchowej rozkoszy i łakoci. Do cheiwego i łakomego używania przychodzą szparagi, gdy na wiosnę z ziemi kielkami i szostkami wychodzą, których stoły obzarte i pańskie, używają z oliwą, z octem a solą przyprawiwszy chciwie używają nie względem krwi przepolerowania, ale niesytym brzuchom dogadzając». Dalej przy opisie szparaga mówi jednak Syrenjusz, że «w kioskach bolejących jest (cebliwem lekarstwem i pokarmem) Mocz nad przyrodzenie zatrzymany pędzi. Pęcherz wyciera. Płasek tak z nerek jako z pęcherza i inne muliska wywodzi».

Na początku XVII wieku mieliśmy w Polsce prawie wszystkie uprawiane obecnie w ogrodach warzywa i przyprawy, a dziś jedynie zwiększyła się tylko liczba ich odmian. Przeciwnie, rozmaite gatunków uległa zmniejszeniu i nie znamy przeważnie pastenarku, lebiody, kuczmerki, które figurowały często na stołach naszych przodków, zwłaszcza w okresie postu.

W dziele Syrenjusza spotykamy około 50 warzyw oraz przypraw. Niektóre z dawnych przypraw spotykamy dziś tylko w aptekach (!) jako zioła lecznicze, np. mięta, rozmaryn, tymianek i ruta. Oto co mówi o rucie Syrenjusz: «Nie tylko ruta do lekarstw rozmaitych wchodzi, ale do i otraw rozmaitym sposobem używana i przyprawiana. A to dla mdłego wzroku, który bardzo posila i bystrym czyni. Przeto złotnikom, zegarmistrzom, sycerzom i innym, którzy potrzebują do subtelnych rzemiosł bystrych oczy, w trunku, potrawach i przysmakach używać jej dobrze».

Z roślin amerykańskich wymienia Syrenjusz: Kukurydzę (Pszęnicę turecką): «Acz i u nas, gdy ją sadzą, wschodzi, ale dla późnego zimna rzadko ziarno daje». Fasolę czerwoną (F. turecką): «Nasi Polacy zowią go Bobem albo Grochem tureckim». Pomidory (Jabłko miłości): «w ogrodach bywa flancowane i tegoż roku owoc czyni. Używają niektórzy tego owocu jako wilnych jagód, z pieprzem i solą w oliwie smażyć». Słonecznik: «Ziele to jest piękne w ogrodzie, jakom ja je widział u J. M. P. Mikołaja Firleja Starosty Kazimierskiego w Beisicach. Czyna z niego do stołu smaczniejszą potrawę niż karciołki i szparagi, prątki młodych liśćków i kosmki zgoliwszy, z solą, oliwą i pieprzem na ruszcie przypiekają».

Lekarz znajduje u Syrenjusza masę wskazówek o zastosowaniu roślin opisanych przez niego do rolnictwa i diety.

W wieku XIX zaczęliśmy zaniedbywać warzywa i przyprawy roślinne w naszej kuchni, oddając pierwszeństwo pożywieniu mięsowemu, wskutek czego wzrosła znacznie ilość różnych cierpień na tle wadliwej przemiany materii. Dopiero obecnie nauka o witaminach i metabolizmie mineralnym skłoniła nas do rewizji naszych poglądów i przyzwyczajęń dietetyczno-kulinarnych, dzięki czemu zaczęliśmy się znów interesować jarzynami i warzywami. Otóż w tej dziedzinie możemy się wielu rzeczy nauczyć, studiując historię pożywienia naszych przodków.

(Kurier Lekarski).

PSZCZELNICTWO W PARANIE

Różnego rodzaju obieżyświaty, pustogłowy, śmiać twierdzić, że pszczelnictwo u naszych kolonistów w Paranie jest jeszcze w powijakach. Ot — nie wychylili nosa poza Kurytybę, gdyż w kolonjach podkurytybskich mamy duże i nowoczesne pasieki. A w ostatnich latach koloniści polscy zakładają pasieki na szeroką skalę już i w interjerze, jak tego dowodzi załączona fotografia. Jest to pasieka p. Stan. Kellera, prezesa Towarzystwa Rolniczego w Prudentopolis licząca z końcem 1933 r. 150 uli. Na załączonej odbitce widać właściciela wśród swoich ulubionych pszczół. Ule ma urządził systemem polskim, to znaczy, że wyciągi są z boku.

Drugą wzorową pasiekę założył także tutaj niedawny emigrant p. Tadeusz Słysz. Ta atoli prowadzona jest systemem niemieckim, Schenka, to znaczy, że wyciąga się górą, po zdjęciu daszku.

Kolonia nasza produkuje rocznie około 10 000 kg miodu i 6000 kg wosku; pszczoły bowiem mogą pracować prawie cały rok, a nie jak w kraju przez pół roku zaledwie.

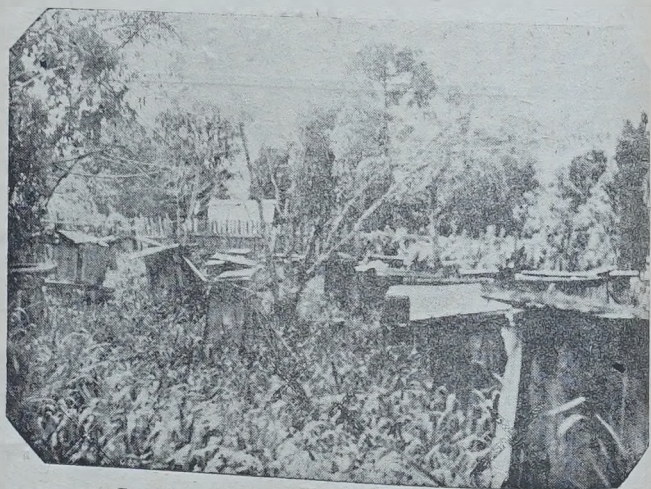
Fotografia druga przedstawia pasiekę «tubylezącą», pozostawioną przemysłowości samych pszczół.

Taką ma być:



Wzorowa pasieka z 150 uli p. Stan. Kellera z Prudentopolis. Właściciela widać wśród swych ulubionych pszczół.

A nie taką:



Pasieka »dzika«, pozostawiona przemysłowości pszczół.

Parę uwag o pasiece.

Nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że racjonalnie prowadzona pasieka przyniesie wcale ładne korzyści, i to dzisiaj, mimo kryzysu, bo jakkolwiek na miód niema takiego zbytu, zato jest na wosk. Nie zamierzam rozpisywać się o pasiece i wykazywać korzyści, bo o tem już wiele rozprawiano; zwróciłbym jedynie uwagę rodaków na nasz system słowiański w urządzaniu ula, jako na mojem zdaniem, wydaje mi się najpraktyczniejszym.

U nas najwięcej są znane 2 sposoby urządzania uli t. j. Schemka, niemca — i system słowiański, X. Dzierżona. Pierwszy polega na wydobyciu ramek z ula górą, usunąwszy daszek, — drugi zaś polega na wydobyciu ramek z boku. Dlaczegoż polecam ten ostatni? 1) Wydobytą ramkę z boku nie obrywa się ich, jeśli się z sobą zlepione, wyciągając je bowiem ostrożnie, zauważa się od razu, czy wychodzą lekko i co ważniejsza nie podnosi się pszczoła, a zwłaszcza matka.

2) Przy wyjmowaniu ramek z boku nie oberwie się tak łatwo plastr z miodem, sporej nieraz wagi (do 3 kg) bo pszczoły mając dużo miodu, budują dlań dłuższe komórki niż zwykle.

3) Często pszczoły łączą plastry 2 ramek, wtedy jedna z nich przy wyciąganiu w górę musi się oberwać, — połączenia bowiem

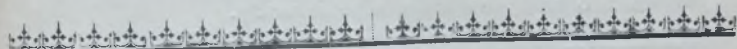
niezawsze da się zauważyć, wyjmując zaś z boku, wyjmie się obie razem.

Trutnie należy wycinać, i to najlepiej przed rójką. Usuwając te darmozjady, ma się 3 korzyści:

1 — truteń nie zjada miodu, 2 — ma się wosk z woszczyn, 3 — czerw nadaje się doskonale na pożywienie dla drobiu (indyków, kur).

Do wyrobu miodu pitnego (hydromel) nadaje się najlepiej miód przepuszczony przez centryfugę, bo jest czysty, wyciśnięty, natomiast posiada perchy, t. j. pyłek kwiatowy, sprawia gorycz.

Stan. Keller — Prudentopolis.



HARMONIA VELHA (Rio Grande do Sul)



Uczniowie szkoły w kolonji Harmonia Stara (Stan Rio Grande do Sul) w czasie obchodu narodowego.

W środku grupy siedzi nauczyciel p. J. G. Krawczyk — stary czytelnik »Ludu«, poza uczniami stoją członkowie Towarzystwa szkolnego, oraz kilku prenumeratorów »Ludu« i gości.

P. prof. Krawczyk pracował jako nauczyciel w municypjum Santo Angelo na L. Barreiro przez 7 lat; od 1934 r. p. prof. J. G. Krawczyk pracuje z wielkiem poświęceniem na L. Harmonia Velha; do szkoły uczęszcza 44 chłopców i dziewcząt.



Wanda

Zbrojno, hucznie i piękni i zakuci w stali,
 Hen, z niemieckiej krainy rycerze zjechali
 I z Wandą chcą się widzieć: — „Książniczko, twe wdzięki
 Zasłynęły daleko, zapragnął twej ręki
 Dzielny książę Rytygier, pan silny i młody,
 W walce o cześć swą bitny a pełen urody.
 Jego skarbiec łśni złotem, srebra ma bez miary,
 Dworzec jego bogaty i pełne puhary,
 Hufiec wojska na koniach czeka zawsze zbrojny,
 By w obronie czci księcia rzucić się w wir wojny.
 A Wanda na to skromnie, pomyślawszy chwilę:
 Mój dworzec nie łśni złotem, nie mam skarbów tyle,
 Me wojsko krwi nie cheiwe, więc nie ostrzyz broni,
 Nie mam hufców gotowych, osiodłanych koni,
 Powróćcie więc rycerze, złożcie księciu dzięki,
 Lecz powiedziec, że nigdy nie oddam mu ręki;
 Podziękujcie za naszczerzyt niemieckiej korony,
 Ale niech on gdzieindziej szuka sobie żony!
 — „Co? krzyknął groźnie poseł, czy mnie słuch nie myli?
 Książniczko, czy to prawda, com słyszał w tej chwili?
 Czemuz nie chcesz być żoną księcia Rytygiera?
 — „Nie chcę Niemca, bom Polką, brami odpowiedź szczerą.
 Zwaz co czynisz! Nasz książę jak lew na was spadnie,
 Krwia i ogniem twą Polskę zaleje ci snadnie!
 Niemiec grozi i czeka, wzrok się skry złowieszczę,
 Lecz jeszcze ma nadzieję, ciągle czeka jeszcze,
 Obrażony w swej dumie i dyszący pychą,
 A Wanda już odchodząc, jeszcze szepta cicho:
 „Nie chcę Niemca bom Polką i Polką zostanę,
 Choćbym za to śmiertelną miała ponieść ranę...
 Polki! Z przykładu Wandy rad, płynię taka:
 Polce poślubić wolno jedynie Polaka!

P. W.



25-lecie Tow. Króla Wład. Jagiełły w Abranches

1910 — 1935

Któżby z Polaków nie znał lub nie słyszał o Abranches? wszak to pierwsza, najstarsza kolonia polska w Paranie! Kilka km. z Kurytyby w kierunku północnym, a już jesteśmy w Abranches, wnet z zakrętu wyłoni się wieża pięknego parafialnego kościoła, a gdy skręcamy ku plebanji na lewo z głównej drogi, po prawej stronie naprzeciw kościoła stoi, jakby w parku, piękny obszerny gmach. To budynek Tow. Króla Władysława Jagiełły. Napróżno by szukać podobnie pięknego budynku w całej Paranie. Żadna kolonia polska nie może się poszczycić, poza jedynie Związkiem Polskim w Kurytybie, ale to stolica i trzeba ją mierzyć inną miarą.

Właśnie w obecnym roku Tow. Króla Wład. Jagiełły obchodzi srebrny jubileusz swej działalności

Na pamiątkę rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

Z wielką okazałością święcono dnia 10 lipca 1910 roku w parafji Abranches 600-lecie zwycięstwa narodowego pod Grunwaldem. Ze wszystkich kolonij polskich stawili się Towarzystwa ze ewemi sztandarami oraz niezliczona rzesza rodaków z Kurytyby i osad sąsiednich, aby upamiętnić ów wielki dzień w historii naszej. Po na



Gmach Towarzystwa Króla Władysława Jagiełły w Abranches.

bożeństwie, z braku odpowiedniego lokalu, na placu kościelnym wśród odgłosu muzyki, rozpoczęto uroczystą akademję. Były mowy różnych delegatów towarzystw, śpiewy dzieci szkolnych i deklamacje. Zapanował zapał nie do opisania i to nawet u tych u których już uczucie patriotyzmu dawno wystygło. Ówczesny proboszcz Abranches, Ks. L. Bronny, widząc ten nastrój z jednej strony, a z drugiej zaś brak towarzystwa w samym Abranches jako centrum kołonji, podał myśl, przy zakończeniu uroczystości, aby na uczczenie tego jubileuszu założyć Tow. Króla Władysława Jagielly, które miało być centralą wszystkich towarzystw w parafji.

Ziarno padło na dobrą glebę — projekt jednogłośnie nie tylko z wielkim entuzjazmem przyjęto ale i niebawem wykonano.

Po obchodzie ks. proboszcz Ludwik Bronny opracował w głównych zarysach statut, który dnia 10 września na zebraniu w plebanji przedstawiono przyszłemu członkowi Towarzystwa Króla Władysława Jagielly.

Cele Towarzystwa były: skupianie się rodaków; zachowanie tradycji i zwyczajów narodowych; szerzenie oświaty na zasadach katolicko narodowych; wzajemna pomoc i t. p.

Na członków założycieli zapisali się: Proboszcz Ks. L. Bronny, Hipolit Kowalski, Jan Paluszek, Jan Krański, Leonard Kowalski, Michał Skrocki, Jan Kowalski, Adam Wilkiewicz, Jan Krański, Jan Bunik, Antoni Krański, Wilhelm Palkowski, Jakób Kalinowski, Ignacy Nowakowski, Jakób Mikosz, Wojciech Fila, Józef Czerwinski, Franciszek Piekarski, Jan Ogiński, Szczepan Derda, Józef Kuk, Izidor Lagoweki i Tomasz Szlichta.

Do pierwszego zarządu wybrano następujących pp.: Prezes — Hipolit Kowalski, wice-prezes — Tomasz Szlichta, sekretarz — Jan Krański, skarbnik — Andrzej Skrocki, bibliotekarz — Jan Krasieński.

Budowa własnego gmachu

Na tem pierwszym posiedzeniu uchwalono przystąpić do budowy własnego domu. Dalsze posiedzenia tymczasowo odbywały się w starej pierwszej szkółce parafjalnej, tuż obok dziś stojącej szkoły Sióstr Miłosierdzia.

Plac na budowę domu towarzyskiego ofiarował bezinteresownie p. Jan Krasieński tuż za cmentarzem. Do budowy przystąpiono rażo i ochocho tak, że już w lutym 1911 odbyło się uroczyste poświęcenie domu Towarzystwa. Ponieważ z biegiem czasu liczba członków coraz bardziej rosła a dom był mały więc go dwukrotnie powiększono.

Towarzystwo rozwija się i powiększa.

W końcu zarząd widząc, że liczba członków z roku na rok się zdwoja postanowiono nabyć inny obszerniejszy teren a ten sprzedać wraz z domem.



Członkowie Zarządu przed gmachem Towarzystwa Króla Władysława Jagielly: Antoni Kowalski (II skarbnik), Jan Meger — skarbnik, Leonard Kowalski — wice-prezes, Jan Paluszek — prezes, Stan. Krański — sekretarz, Michał Bajerski — bibliotekarz, Jan Mikosz — II sekretarz.

W roku 1926 kupiono od p. Stefana Witosławskiego posiadłość za sumą 25:000\$000; dnia 1 lipca 1928 towarzystwo uchwaliło wybudować na tym terenie obszerny gmach towarzystwa odpowiadający dzisiejszym wymogom. Zamiar niezwłocznie w następnym roku wykonano kosztem 50 tysięcy milrejsów.

Piękny dorobek.

Z dniem dzisiejszym Tow. W. Jagielly przedstawia majątek 103:000\$000 Rs. liczba czynnych członków przekracza 300.

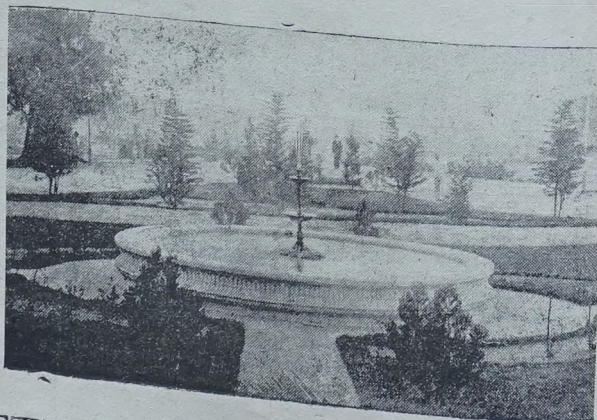
Prezesami byli w przeciagu 25-lecia następujący panowie:
Hipolit Kowalski od założenia Tow. aż do 1915 włącznie; Jan Krasinski i Michał Skrocki 1916 po pół roku; Hipolit Kowalski 1917; Bernard Krasinski 1918 i 1919; Hipolit Kowalski 1920; Marcin Krasinski 1921; Józef Wisniewski 1922. Zaś od roku 1923 aż do dzisiajszego dnia urząd prezesa sprawuje Jan Paluszek wraz z obecnym zarządem, wice prezes—Leonard Kowalski, I Sekretarz—Stan. Krasinski, II Sekretarz—Jan Mikosz, I. Skarbnik—Jan Meger, II. skarbnik—Ant. Kowaleki, Bibliotekarz—Michał Bajerski.

Tow. Króla Władysława Jagielly jest jednym z najbardziej ruchliwych organizacji współpracujących ściśle ze Związkiem Towarzystw „Oświata”. Obchody narodowe urządzone są zawsze bardzo uroczystie. Towarzystwo przyjmowało wielu wysokich dostojników z wielką gościnnością w swych progach. Posiada bibliotekę „Oświata”. Ponadto Tow. Króla Władysława Jagielly wspomaga Koło Legjum Sióstr Miłosierdzia.

Z pięknej pobudki zrodziła się myśl założenia Towarzystwa Wł. Jagielly, z dobrej woli i ochotnego wysiłku, towarzystwo zbudoowało piękny gmach i dorobiło się pięknych zasług.

Cześć i chwala Jubilatowi!

Towarzystwu Króla Władysława Jagielly!



OFFICINA CHEVROLET

Rua Pedro Ivo Nr. 348 - Telefon Nr. 244

— KURYTYBA —

Największy i najlepiej zorganizowany warsztat reperacyjny w Południowej Brazylii, w skład którego wchodzi:

Dział Mechaniczny:

Wykonanie wszelkich reperacji przy samochodach, przez wykwalifikowanych fachowców i przy pomocy maszyn i narzędzi precyzyjnych.

Dział Malarski:

Odmalowania samochodów i części składowych.

Dział Siodlarski:

Szyte nakrycie od samochodów i siedzeń.

Dział Lucierski:

Spajanie gwarantowane, systemem „Autogenio” wszelkich części metalowych i żelaznych.

Dział Elektryczny:

Ładowanie akumulatorów i badania takowych przy pomocy specjalnych aparatów.

Mycie i smarowanie samochodów wykonywa się najskrupulatniej za pomocą pomp wysokich ciśnień. Ponadto posiada różne maszyny i tokarnie mechaniczne, dla wyrobu wszelkich części ze stali, lub żelaza.

Właściciele:

„Casa Nickel”

Wielki Skład przy ulicy Barão do Branco Nr. 122 zaopatrzony w następujące artykuły:

Samochody: „Chevrolet” i części zapasowych:

Opony gumowe: „Continental”

Akumulatory: „Varta”

Radjo - Aparaty: „Sparton”

Farby i lakiery: „Duco”

Materiały i narzędzia dla dentystów.

Skrzynka pocztowa 55 — Adres telegraf. „Nickel”
Telefon Nr. 695

Prezesami byli w przeciągu 25-lecia następujący panowie:
Hipolit Kowalski od założenia Tow. aż do 1915 włącznie; Jan Krasieński i Michał Skrocki 1916 po półroku; Hipolit Kowalski 1917; Bernard Krasieński 1918 i 1919; Hipolit Kowalski 1920; Marcin Kulinowski 1921; Józef Wisniewski 1922. Zaż od roku 1923 aż do dnia dzisiejszego urząd prezesa sprawuje Jan Paluszek wraz z obecnym zarządem, wice prezes—Leonard Kowalski, I. Sekretarz—Stan. Krasieński, II Sekretarz—Jan Mikosz, I. Skarbnik—Jan Meger, II. skarbnik—Ant. Kowaleki, Bibliotekarz—Michał Bajerski.

Tow. Króla Władysława Jagiełły jest jednym z najbardziej ruchliwych organizacji współpracujących ściśle ze Związkiem Towarzystw „Oświata”. Obchody narodowe urządzone są zawsze bardzo uroczyste. Towarzystwo przyjmowało wielu wysokich dostojników z wielką gościnnością w swych progach. Posiada bibliotekę „Oświata”. Ponadto Tow. Króla Władysława Jagiełły wspomaga Akademii Siostr Miłosierdzia.

Z pięknej pobudki zrodziła się myśl założenia Towarzystwa Wł. Jagiełły, z dobrej woli i ochotnego wysiłku, towarzystwo zbudoowało piękny gmach i dorobiło się pięknych zasług.

Cześć i chwala Jubilatowi!

Towarzystwu Króla Władysława Jagiełły!



OFFICINA CHEVROLET

Rua Pedro Ivo Nr. 348 - Telefon Nr. 244

— KUBYTIBA —

Największy i najlepiej zorganizowany warsztat reperacyjny w Południowej Brazylii.
w skład którego wchodzi:

Dział Mechaniczny:

Wykonanie wszelkich reperacji przy samochodach, przez wykwalifikowanych fachowców i przy pomocy maszyn i narzędzi precyzyjnych.

Dział Malarski:

Odmalowanie samochodów i części składowych.

Dział Siodlarski:

Szycie nakryć od samochodów i siedzeń.

Dział Luciański:

Spajanie gwarantowane, systemem „Autogenio” wszelkich części metalowych i żelaznych.

Dział Elektryczny:

Ładowanie akumulatorów i badania takowych przy pomocy specjalnych aparatów.

Mycie i smarowanie samochodów wykonywa się najskrupulatniej za pomocą pomp wysokich ciśnień. Ponadto posiada różne maszyny i tokarnie mechaniczne, dla wyrobu wszelkich części ze stali, lub żelaza.

Właściciele:

„Casa Nickel”

Wielki Skład przy ulicy Barão Rio Branco Nr. 122
zaopatrzony w następujące artykuły:

Samochody: „Chevrolet” i części zapasowych;
Opony gumowe: „Continental”
Akumulatory: „Varta”
Radjo - Aparaty: „Sparton”
Farby i lakiery: „Duco”
Materiały i narzędzia dla dentystów.

Skrzynka pocztowa 55 — Adres telegraf. „Nickel”
Telefon Nr. 695.

Bank Francusko - Włoski dla Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg M. Celso

— CURITYBA —

Kapitał Zrealizowany
Fundusz Rezerwowy

Frs. 100 Miljonów
Frs. 139 Miljonów

33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji. Korespondent cfcjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.
Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach. Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych i w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE, Warszawa,
Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Plock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Wrocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.
BANK FRANCUSKO - POLSKI, Paryż.
Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

APTEKA TELL DROGERJA Sigel, Etzel & Cia.

Kurytyba — Ulica 15 de Novembro Nr. 457

Wielki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych.

UWAGA: Następujące preparaty są prawdziwej wartości:
Vermicida Tell największy wróg wszystkich robaków i glist.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Farby Tell najlepsza do farbowania ubrań i sukien.

Recepty lekarskie wykonuje się prędko, sumiennie i tanio.

Ceny niskie.

Taryfa opłat konsularnych

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie podaje do wiadomości, że od dnia 1 lipca 1934 roku, obowiązuje nowa taryfa opłat konsularnych, której ważniejsze pozycje wyszczególnione są poniżej.

I. Opłaty od podań.

Poz. 1. Podanie o dokonanie czynności nieprzewidzianej w innych pozycjach niniejszej taryfy oraz od każdego załącznika jako też od każdego dalszego egzemplarza lub odpisu podania, wraz z niem złożonego po 6 zł. 2 ,

Wolne są od opłat:

- podania o informacje i wywiady w sprawach handlowych, o warunkach pracy i bytu w kraju i zagranicą z tem, iż rzeczywiste wydatki urzędu związane z zasięgnięciem informacji lub dokonania wywiadu podlegają zwrotowi, jako kosztu postępowania;
- podania o informacje o procedurze poszczególnych czynności konsularnych;
- podania w sprawie poszukiwań osób zaginionych, celem uzyskania od nich środków utrzymania na rzecz rodzin.

II. Opłaty za czynności paszportowe.

Poz. 2. Wystawienie lub przedłużenie paszportu na okres:
a) do 6-ciu miesięcy 15 ,
b) ponad 6 miesięcy do 2-ch lat 20 ,
c) ponad 2 lata i do 3 ch lat 40 ,
Wystawienie paszportu zbiorowego od każdej wpisa-nej osoby 5 ,
Poz. 3. Dokonanie zmiany lub uzupełnienia paszportu, oraz wystawienie duplikatu wydanego paszportu w terminie jego ważności 15 .

Uwagi:

- opłaty za paszporty wydawane robotnikom i osadnikom pobiera się w wymierze o 75% niższym;
- opłaty za paszporty jednoosobowe wydawane żonie, oraz dzieciom do pełnoletności, a pozostającym na utrzymaniu głowy rodziny, — pobiera się w wymiarze o połowę niższym, o ile głowa rodziny posiada już paszport jednoosobowy;
- za wpisanie przy wystawianiu paszportu żony do paszportu męża, dzieci do lat 16 do paszportu ojca, matki, pełnoletniego brata i siostry lub opiekuna—

nie pobiera się żadnej opłaty. Za dodatkowe wpisanie wyżej wymienionych osób już po wystawieniu paszportu, pobiera się opłatę, jak za uzupełnienie.
d) Za książeczkę paszportową opłata wynosi 2 zł.

III. Opłaty od świadectw.

- Poz. 8. Legalizacja dokumentu, wystawionego lub uwierzytelnionego przez władze, urzędników i osoby publicznego zaufania (notariuszów, tłumaczy sądownie zaprzysiężonych i t. p.) 12 zł.
Poz. 9. Świadectwa niewymienione w innych pozycjach niniejszej taryfy — według uznania kierownika urzędu konsularnego od 6 do 50 zł.

IV. Opłaty za czynności handlowe.

- Poz. 10. Wizowanie świadectwa pochodzenia towarów albo dokumentu handlowego:
a) w celu uzyskania zniżki konwencyjnej, ulgi celnej lub niestosowania maksymalnej taryfy celnej 1% od sumy rachunku (faktury) dotyczącego danej przesyłki lecz nie więcej niż zł. 43 i nie mniej niż zł. 1.75.
b) w celu udowodnienia pochodzenia towarów 1 zł.
Poz. 11. Powtórne wizowanie świadectwa pochodzenia towarów albo dokumentu handlowego przy obrocie uszlachtujacym 2 zł.
Poz. 12. Wizowanie świadectwa i zdrowotności przesyłek towarowych 2 zł. 50 gr.
Poz. 15. Przesłanie wzorów lub próbek 10 zł.

V. Opłaty za czynności notarialne.

- Poz. 33. Stwierdzenie zgodności odpisu z oryginałem, za każdą stronicę 2 zł.
a) najmniej 6 zł.

Uwaga: O ile odpis sporządza urząd konsularny, pobiera się nadto za każdą stronicę 5 zł.

- Poz. 34. Stwierdzenie zgodności przekładu z oryginałem za każdą stronicę 8 zł.
Poz. 35. Sporządzenie tłumaczenia ze stwierdzeniem zgodności za każdą stronicę oryginału 20 zł.

Uwaga: Konsulat zniża opłatę wymienioną w poz. 35 do stawek pobieranych przez tłumaczy przysięgłych w siedzibie urzędu konsularnego. Oplatę prywatnym za jeden podpis:
1) gdy przedmiot jest oznaczony sumą pieniężną 0,25% od wartości, a najmniej 12 zł.
2) na dokumentach z sumą nieoznaczoną 12 zł.

- 3) na pełnomocnictwie lub dokumencie natury niemajątkowej 6 zł.
Poz. 37. Poświadczenie daty okazania dokumentu 30 zł.

VI. Opłaty za doręczenia, przesyłki i depozyty.

- Poz. 51. Przesłanie listu albo depeszy osoby prywatnej drogą urzędową do kraju i odwrotnie i doręczenie oraz wydanie listu, depeszy lub przesyłki pocztowej nadesłanej pod adresem urzędu konsularnego dla osoby prywatnej 8 zł.
Poz. 52. Przesłanie i doręczenie (drogą urzędową) gotowizny, papierów wartościowych, oraz innych przedmiotów wartościowych, należących do osób prywatnych 1% od wartości po odliczeniu wydatków rzeczywistych i opłat dodatkowych.

- Poz. 53. Przechowanie dokumentów łącznie ze spisaniem protokołu o dokonaniu wydania 5 zł.
jednorazowo, nadto 1 zł. za każdy miesiąc.

- Poz. 54. Przyjęcie, przechowanie i wydanie pieniędzy, papierów wartościowych, kruszców szlachetnych i innych przedmiotów wartościowych: 1/8% od wartości
a) miesięcznie 1% od wartości
b) o ile przechowanie trwa dłużej niż rok

- Poz. 55. Przechowanie innych przedmiotów, za 1 m³ zajmowanej przez nie powierzchni, miesięcznie 8 zł.
a) łącznie najmniej 8 zł.

- Poz. 56. Wydobyte sumy pieniężne nie należące do spadku 2% od wydobytej sumy, po odliczeniu wydatków rzeczywistych i opłat dodatkowych.

Uwaga: Za legalizację kart wezwań pobiera się opłatę według pozycji 8-ej, przyczem nie podlega opłacie konsularnej (poza zwrotem rzeczywistych wydatków) — wezwanie przez robotnika i osadnika, zatrudnionego zagranicą, do przyjazdu pozostałych w kraju członków rodziny.
Opłaty konsularne w przeliczeniu na milrejsy pobierane są obecnie aż do odwołania w stosunku 1 zł. — 2\$220.

Nie wie.

Szofer do przejechanego przez siebie przechodnia:
— Żyje pan jeszcze?
— Nie wiem, muszę się poradzić mego adwokata.

OPLATY POCZTOWE

a) Przesyłki krajowe, (stosujące się do wszystkich krajów całej Ameryki).

Na listy adresowane w obrębie tego samego miasta, z którego się wysyła, nalepia się znaczek \$200.

Na listy zwykle nie przechodzące 20 gramów nalepia się znaczek 300 rs., a za każde następne 20 gr. dopłaca się 200 rs.

Na listy polecane (cartas registradas) nie przechodzące 20 gr. nalepia się znaczek 700 rs.

Listy pospieszne z napisem u góry „Expressa” opłaca się jak listy polecane (registrado) z dodatkiem 400 rs. więcej, czyli 1\$100.

Karty pocztowe (bilhete postal). Od pocztówek i w dokówek opłaca się 100 rs. Od pocztówek podwójnych (z odpowiednią) 200 rs. Karty pocztowe prywatne nie mogą być większe nad 15 cm. długie a 9 cm. szerokie, ani mniejsze niż 10 cm. długie a 7 cm. szerokie. Nie mogą też mieć karty prywatne wydrukowanych znaczków pocztowych (sella) ani godła państwa. Karty pocztowe nie odpowiadające powyższemu wymaganiom, będą uważane jako listy. Połowa strony adresowej może być oddzielona dla korespondencji (do pisania).

UWAGI: Listów, na których adres wypisany jest ołówkiem, poczta nie przyjmuje. Listy polecane muszą być czysto zaklejone, gdyż zbrudzonych poczta też nie przyjmuje. Od listów całkiem lub niedostatecznie opłaconych odbiorca płaci należność podwójną. Listy pospieszne (expres) natychmiast po ich przybyciu są wybierane.

Za rękopisy (manuscriptos) jako też różne akta, odpisy dokumentów, nuty muzyczne, rysunki, plany, partytury, używane pocztówki, opłaca się 500 rs. Za każde następne 50 gr. dopłaca się 100 rs. Paczka nie może przekraczać 2 kg. a rozmiary jej największe mogą być 45 cm. szerokie i wysokie.

Rękopisy zawinięte w rolkę mogą mieć najwyżej 75 cm. długości a 10 cm. średnicy. Aktem oficjalnym nie kładzie się granic.

Druki (impressos). Rządowe pismo opłaca się 50 rs. od każdego 50 gramów. Na miejscu do 100 gr. płaci się 50 rs.

Opłata za książki 20 rs. za każde 50 gramów.
Opłata za gazety 50 rs. za każde 50 gr. Jeżeli nie są wysyłane przez właściciela tychże.

Za fotografie i inne obrazy wizytowe i t. d. opłaca się 20 rs. za każde 50 gr. jeżeli nie jest „encomenda”. Nie mogą ważyć więcej jak 2 kg. z wyjątkiem przedmiotów nie dających się podzielić, bo w takich wypadkach poczta przyjmuje wysyłki aż do 3 kg. muszą być w otwartych kopertach lub związane sznurkiem. Rozmiary 45 cm. we wszystkich kierunkach, lub rolki o 75 cm. długości (najwyżej) o 10 cm. średnicy.

Próbki bez wartości (amstras sem valor) 200 rs., od 1 do 100 gramów, a za każde 50 gr. następnych po 100 rs. Objętość wynosi najwyżej: długości 45 cm. szerokości 20 cm. grubości 10 cm. Mogą mieć tylko do 500 gramów wagi.

Paczki. Płaci się najpierw należność za list polecony 400 rs., następnie 20 rs. za każde 50 gr. Paczki nie mogą być cięższe nad 2 kg ani większe nad 40 cm. długie, a 20 cm. szerokie z wyjątkiem, które nie mogą być podzielone, poczta przyjmuje aż do 3 kg. Jeżeli paczka zawiera przedmioty wartościowe, opłaca się ponadto 2 proc. od podanej wartości. Należy je oddawać na pocztę otwartą dla sprawdzenia, a zamyka je sama i pieczętuje. Najmniejsza wartość może wynosić 10\$, a największa 500\$.

Muszą być dołączone dwa talony (notas em duplicata), w których oznacza się rodzaj posyланego przedmiotu, ciężar całej paczki oraz ciężar samego (towaru) przedmiotu posyланego.

Przesyłka pieniędzy może być uskuteczniiona przez czeki pocztowe albo przez listy pieniężne.

Czeki pocztowe (vales postaes) opłaca się:

Od przesyłki do 25\$000 lub części 500 rs.

Od przesyłki do 50\$000 opłaca się 1\$000.

Od przesyłki do 100\$000 opłaca się 1\$500.

Od przesyłki do 150\$000 opłaca się 2\$000.

Od przesyłki do 200\$000 opłaca się 2\$500.

Od każdych następnych 100\$ lub części 600 rs.

Czek (większa część talonu) posyła się w liście rejestrowanym temu, który ma pieniądze odebrać a dowód przesyłki (część mniejsza) zatrzymuje się.

Uwaga: Należy bardzo uważać, aby imię nazwisko i adres tego, któremu się pieniądze wysyła były wyraźnie i dokładnie podane. W przeciwnym bowiem razie poczta nie może oddać pieniędzy. Jeżeli się np. posyła do Redakcji „Ludu” lub „Przyjaciela Rodziny”, to się pisze: Redacção „Lud” — Caixa postal 155 — Curitiba — Paraná.

Jeżeli ktoś wysyła pieniądze dla kogoś przez Redakcję i chce, aby Redakcja te pieniądze podjęła, to trzeba napisać adres Redakcji, a w liście wytlómaczyć dla kogo, albo na jaki cel pieniądze są wysyłane.

Listy pieniężne wartościowe (cartas com valor declarado), wliczają się należność za list rekomendowany (carta registrada) od pierwszych 10\$000 płaci się 900 rs. Od każdych następnych 100\$000 dopłaca się 200 rs.

Uwaga: Listy pieniężne, są to listy zawierające pieniądze, albo papiery wartościowe, jak: weksle, czeki, przekazy pocztowe, obligacje, akcje, marki pocztowe, stempie (sella) państwowe losy loteryjne i t. d. Przesyłka pieniędzy i papierów wartościowych w listach zwyczajnych jest niedozwolona, w razie przychwylenia takiego listu przez pocztę, właściciel (wysyłający) traci czwartą część

wartości na rzecz skarbu. Najczęściej traci wszystko, bo bardzo często sprytny a niesomienisty urzędnik podbiera pieniądze. Powyższe wartości pocztą przyjmuje do wysokości 500\$000

b) przesyłki zagraniczne (poza Amerykę t. j. między innemi i do Polski).

Listy ważące do 20 gr. opłaca się 700 rs. Od każdych następnych 20 gr. lub części dopłaca się 400 rs. (Zatem list zwykły 20 gramowy do Europy (a i do Polski) kosztuje 700 rs.) list polecony ważący 20 gr. 1\$400 czyli 700 rs. opłata a 700 rs. polecenie (registro).

Karty pocztowe i widokówki 400 rs., podwójna z odpowiedzią 800 rs.

Próbki (amostras). Taksa najmniejsza do 50 gr. — 150 rs. Za każde następne 50 gr. płaci się 150 rs. Paczka może ważyć najwyżej 500 gr.

Rękopisy mogą ważyć tylko 2 kg. Do 250 gr. płaci się 700 r., następnie za każde 50 gr. dopłaca 150 rs.

Druki. Od książek opłaca się 150 rs. za każde 50 gr. lub część, przyjmuje się do 2 kg. z wyjątkiem przedmiotów, które nie mogą być podzielone, pocztą przyjmuje aż do 3 kg. Od druków, gazet opłaca się 150 rs. za każde 50 gr. jeżeli się nie wysyła wprost od Wydawnictwa.

Przekazy pieniężne międzynarodowe. Pocztą brazylijska przyjmuje pieniądze na przesyłki zagraniczne dochodzące do 1000 franków płatnych w milrejsach według kursu dnia poprzedniego. Za każde 50 franków opłaca się 20 centymów. Przy opłatach frank 640 rs. Za dowód odbioru 200 rs.

OPŁATY TELEGRAFICZNE.

Nadając telegram, płaci się 1\$000 taksy i 100 rs. za każde słowo, przyczem rachuje się nie tylko tekst, ale i adres i podpis.

Najdłuższe słowo może mieć 15 zgłosek; liczba 5 cyfrowa uchodzi za słowo, kropka, przecinek i inne znaki pisarskie poczytane są za zgłoskę.

Telegram pośpieszny (telegram urgente) płaci się także a nadto od słowa trzy razy tyle co zwykły.

Co było powodem?

— To straszne rzeczy — całutką noc dzisiaj nie spałem; ci Trzaskalcy obok do północy sprzeciali się w sposób poprostu nie słychany, wygadując niestworzone rzeczy.

— No, dobrze, ale przecież od północy pan już mógł spać.

— No, tak; widzi pan — ale wtedy czekałem, że może znowu zacząć.

Dr. Archimedes Cruz

Profesor Wydziału Medycznego Parany.
Dyrektor i założyciel Instytutu Medycyny i Chirurgii
w Paranie jakoteż założyciel Farmakologii w Rio,
eksperymental na Fakultecie Medycznym w Paranie.
Operacje, pomoc przy porodach, leczenie syfilisu,
chorób dróg moczowych, chorób kobiecych.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi
ultra-fioletowemi.

Niezwykle liczna klientela.

Diatermia ogólna i Chirurgia.

Uretroskopia, Zystoskopia.

Leczy zapalenie dróg moczowych.

Konsultorium: **PHARMACIA HUMANITARIA**
Rua Dr. Trajano Reis 37, Telefon Konsultoria 284.

Przyjmuje od godz. 15 do 18 po południu.

Rez. Rua Cruz Machado róg Brasiu Leão

Curityba

Telefón 745

Paraná

Wyjeżdża na zawołanie w każdej chwili.



Przed-

stawi-

ciel

na

Stan

Para-

na

Do zębów i jamy ustnej według nowoczesnej nauki

Odol

jest bezsprzecznie najlepszą pastą dla zachowania zdrowych zębów i higieny jamy ustnej.

Odol

jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Dant, Olivetra & C. — Rio

Przedstawiciel na Paraná

Francisco Mais

Rua Marechal Deodoro 228 —

Curityba — Telefon 912.

Caix. postal 271.

Adres telegraficzny: „Milho”

Francisco Mais
Rua Marechal Deodoro 228
Curityba.

Sprawa sądowa Marcina Bartka

(Humoreska sądowa)

Sędzia: A to Marcin Bartek!... No, no, dawnośmy się nie widzieli!...

Bartek: Dzień dobry, panie sędzio. Jak tam pańska żona czy zdrowa?

Sędzia: — Spekój, Bartku, tu się nie mówi o tonach! Tu wam, Bartku, zarzucę protokół żeście się włamali do sklepu p. Dzurtyana.

Bartek: — No tak, ale zapomniałem wytrychów w domu.

Sędzia: — Ależ wyscie się Bartku, już po raz drugi włamali i do tego sklepu!

Bartek: — A no proszę szanownego pana sędziego, przecież tam jest tabliczka w sklepie na drzwiach z napisem: „Prosimy szanownych klientów częściej nas odwiedzać; — a ja żem dopiero dwa razy odwiedził ten sklep, to w tem niema nic takiego. Częściej nie mogłem, bo mi na to zdrowie nie pozwalało.

Sędzia: — No więc dobrze, ale sklepy się odwiedza w dzień a wy, Bartku, odwiedziliście sklep w nocy.

Bartek: — Tak, ja tam byłem raz w dzień, lecz nie mogłem sobie towaru wybrać, bo mnie wszyscy strzegli, a w nocy nie napotkałem na żadne przeszkody i mogłem sobie wybrać towar, taki jaki chciałem i który mi się podobał.

Sędzia: — Ale protokół wskazuje, żeście tam sami nie byli!

Bartek: — No tak, było nas dwóch.

Sędzia: — A kto był z wami?

Bartek: — To był mój dłużnik, chcąc mi dług oddać, wybrał się ze mną po towar.

Sędzia: — Jak to?

Bartek: — A no to był Kiszka... Ja mu byłem za družbą, bo mnie prosił. Choć z początku odmawiałem, to on mi mówił, że mi znów odda, jak będę potrzebował, no więc teraz miałem sposobność potrzebować i dług swój odebrać.

Sędzia: — Ale wam protokół zarzucę, że wy jesteście winni.

Bartek: — Co panu sędziemu wpadło do głowy? Przecież pan sędzia mówił, że się włamał do sklepu pana Dzurtyana, a czy to nie pracą? Jeszcze Kiszka przy mnie zarobił, to może pan sędzia myśleć, że ja jestem chlebodawcą, ale nie jakimś włóczęgą!...

Sędzia: — Ilo lat macie Bartku?

Bartek: — Nie wiem, bo mi matka zmarła a zapomniałem jej się o to zapytać.

Sędzia: — A krewnych bliskich macie?

Bartek: — Nie, mam tylko dalekich...

Sędzia: — Jak to? Przecież jakżeście tu byli ostatni raz, tożście podawali bliskich krewnych.

Bartek: — Tak, to byli bliscy krewni a teraz są dalecy, bo wyjechali do Ameryki.

Sędzia: — Według prawa macie Bartku odsiedzieć miesiąc więzienia za te wasze sprawy. Czy macie Bartku co na swoją obronę?

Bartek: — Tak, mam nocną kłonicę i biczysko, to myślę, że się tem obronię.

Sędzia: — To macie dobrą obronę!

Bartek: — Proszę pana sędziego, czy ta kara miesiąc więzienia będzie liczona mi według starego kalendarza, czy według nowego?

Sędzia: — A co się wam znowu wspomniało o kalendarzu?

Bartek: — A no, bo co jest dobre, chcę mieć długo, a co złe, to krótko.

Sędzia? — A co jest dobre, Bartku?

Bartek: — Ano na takim letnisku, jak mi pan sędzia wyznaczył, to przynajmniej będzie człowiek miesiąc czasu bezpieczny... Jabym też prosił pana sędziego o przedłużenie tego letniska.

Sędzia: A na jak długo, Bartku, chcielibyście?

Bartek: — Przynajmniej dopóki jaskółki nie przylecą z ciepłych krajów...

Sędzia: — Co do zmiany wysekości wymiaru kary jest to nie możliwe.

Bartek: — To szkoda, bo myślałem że będę mógł dłuższy czas we więzieniu przesiedzieć, a pan Dzurjan będzie mógł sklep swój z towarami napelnić. — Jak wyjdę z więzienia, chciałbym go znów odwiedzić...

Sędzia: — Czy chcecie Bartku zaraz odsiedzieć karę?

Bartek: Tak mi nie wychodzi... Przecież pan sędzia, wie dobrze, że się trzeba pożegnać z swoimi bliskimi krewnymi tak, jak przystało, człowiekowi moralnemu.

Sędzia: — Przecież wy Bartku, tu nie macie bliskich krewnych.

Bartek: — No tak ale mam dalekich.

Sędzia: — Co, wy Bartku, chcecie jechać do Ameryki, na pożegnanie?

Bartek: — No tak!...

Sędzia: — Kto za was karę, odsiedzi?

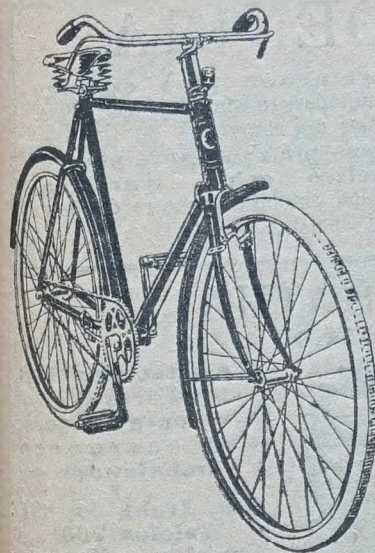
Bartek: — Więzienie się nie spali a krewni mogą zginąć w wypadku samochodowym.

Miesięcznik »Brasil Polonia«

jest czasopisem, które ma za cel informowanie Brazyjlan o sprawach polskich.

Dlatego sam je pobieraj i polecaj sąsiadom i znajomym.

Adres: Redacção Brasil—Polonia, rua Marquez de Abrantes nr. 60 Rio de Janeiro.



Skład rowerów i części
składowych najlepszej
marki.

Przedmioty te są
w różnych cenach.

João Prosdocimo
& Filhos

Rua Barão do Serro Azul
Nr. 81 — 85.

Curitiba — Paraná.

Filja w Joinville
Rua 9 de Março Nr. 69.
Sta. Catharina.

Fabryka Łóżek Żelaznych

HENRIQUE SCHER

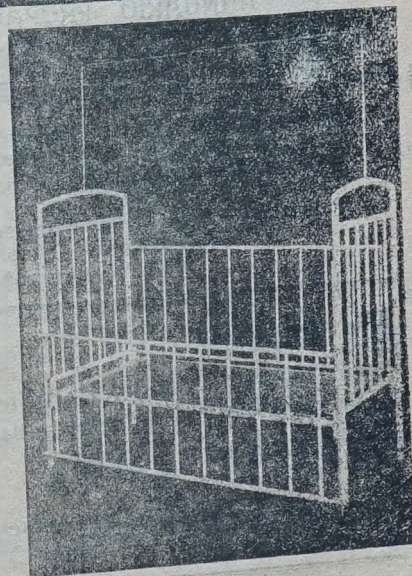
Fabryka Łóżek Żelaznych, Siatek drucianych systemu amerykańskiego. Specjalnie materace z włosienia, włókna kokosowego, wełny i siana. Wytwórnia najrozmaitszych materaców na zamówienia i podług miary.

Curitiba — Paraná

Rua Marechal Floriano

no Pelxoto, 555

Telefon 460.



PROVIDENCIA

jest to marka najlepszych gatunków piwa czarnego i jasnego wyrabianego z najlepszego chmielu i jęczmienia.

Piwo to poleca się dla słabych.

Spróbuj a będziesz zawsze pić to zdrowe piwo.

Telefon 1201 — Rua Francisco Rocha — Curitiba.

UWAGA: ulica Francisco Rocha przecina Siqueira Campos (dawniej Batel).

IRMÃOS THA

BUDOWNICY

Pałaców, wил, bungaló it. p.

Wykonuje się plany i kosztorysy i wólcie wszystkie co wchodzi w zakres budowl.



Wszystkie ciesielskie i skład drzewa nieo brońonego piórowego, cedrowego imburowego.

Rua Ivaahy Nr 981
Telefon 760
Curitiba — Paraná

ANNUARIO PROPAGANDISTA

„SUL DO BRASIL“

VI. ROK — 5000 egzemplarzy Na ROK 1935.

Wydawana przez S. v. Erven w Kurytybie.

Plaże o przemysle i handlu, rolnictwie, chowie bydła

podaje bardzo wiele innych rzeczy ciekawych.

Polecamy „Annuario Propagandista“ naszym

Szanownym Czytelnikom.

Prawo zastrzeżone

Nie kupujcie

polskich książek do nabożeństwa, nim przegladnie cie nasz wybór, który posiada:

LIVRARIA SANTA THERESINHA

Rua São Francisco, 832.
Curitiba.

Instantina

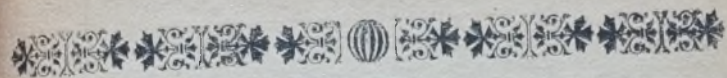
natychmiast pomaga przeciw zaziębieniu się.



Katar, zawroty głowy, ociążalóść powoduje przeważnie zaziębienie. 2 pigułki **INSTANTINY** wystarczy, by usunąć te niedomagania.

INSTANTINA jako gwarancję swego znakomitego działania, ma znany w całym świecie znak w formie krzyża napis: Bayer.





JAK PAN WINCENTY Z PONTA GROSSY URACZYŁ SIĘ BEZPŁATNIE WINEM NA WYSTAWIE W KURYTYBIE.

Pan Wincenty Pokorny wybrał się wraz ze swą połowicą Kunegunda do Kurytyby na Wystawę. Zaczyna pani Kunegunda nie chciała się na ten wyjazd zgodzić, lecz pan Wincenty użył tak silnych argumentów, że wreszcie uległa. Bo i jakże? Przecież to święto, w domu niema co robić, a w Kurytybie na Wystawie będzie właśnie dzień polski. A do tego jeszcze wstęp na wystawę będzie bezpłatny dla tych, co pójda w pochodzie polskim. A na taką podróż z Ponta Grossy do Kurytyby można sobie przecież raz w roku pozwolić!

No i państwo Pokorni przjechali do Kurytyby. Weszli z pochodem na teren wystawy oglądali rawilon polski, a potem zaczęli na własną rękę zwiedzać inne działy. Po półgodzinie błądzenia pomiędzy rozmaitemi tkaninami, maszynami itp. zobaczyli bufet, na którym umieszczono olbrzymią beczkę i niemniejszą butelkę.

— Trzeba tu także zaglądnąć — pomyślał pan Wincenty i pociągnął swą lepszą połowę do hali wystawców win. Odrzucając wątpliwość, że mnóstwo ludzi popija przy zbitych z desek bufetach. Ponieważ zaś Wincentemu dawało się pragnienie we znaki, zwrócił się do żony:

— A możebyśmy się tak coś napili?

— Ty to piłyś tylko — odparła niby gniewnie pani Kunegunda, ale, że i jej w gardle zaschło, więc zwrócili się do bufetu.

— Dwie szklanki czerwonego — zamówił Wincenty.

Pan stojący za bufetem uśmiechnął się jakoś dziwnie i powiedział:

— Tu się wina nie sprzedaje.

— No, a ci panowie co tu piją? — pyta Kunegunda.

— Oni kosztują nasze wina, a jak się, im spodobała, to robią zamówienia.

— To w takim razie dajcie i nam skosztować. Wystawca nalał im jakiegoś szampana do kieliszków, a gdy wypili, pyta się, czy było dobre.

— Dobre — mówią oboje razem — bo rzeczywiście wino im smakowało. — A drogie ono jest? — pyta pan Wincenty.

— Przeciwnie wcale niedrogie. Teraz podczas wystawy liczymy 5\$000 za butelkę.

— To daj pan jedną butelkę.

— Ależ my nie sprzedajemy po jednej butelce, tylko przyjmujemy zamówienia na skrzydło zawierające 25 butelek.

Co? Dwadzieścia pięć butelek? — zawołała oburzona Kunegunda. — To za dużo. Chodź Włodek, dalej.

Niedaleko jednak zasłizli, bo Wincentemu zasmakowało bezpłatnie dawane wino i przystanął przy sąsiednim bufecie, nie zważając na opór żony. Poczęstowano ich najpierw szampanem portowym się ślicznie w kieliszkach, potem na odmianę nalano im wino szampańskie różowego jak niebo po wzejściu jutrzienki a wypite wino wpłynęło na pomysłowość pana Wincentego. Pochwalił wino, lecz zamówienia nie zrobił, mówiąc, że musi się porozumieć z bratem, który mu gdzieś przed chwilą znikł z oczu.

Po różowym winie, zrobiło się także różowo w głowie zaczęło małżeństwa, więc już odważnie przystąpili przed wystawą win hiszpańskich. Wypili po kieliszku słodkiej malagi, miłującą potęgę językiem i przewracając oczyma, jak to u innych smakujących wino, zauważyli, potem nie odmówili skosztowania wyborowego portu i alikanta, a odchodząc pani Kunegunda powiedziała, że powróci za chwilę tylko poszuka matki, która również zrobić chce zamówienie i weźmie co najmniej jedną skrzynię wina.

W ten sposób państwo pokorni raczyli się winkiem, obiecując wystawcom zrobienie zamówienia po porozumieniu się z ojcem, matką lub bratem. Aż wreszcie przyszło nieszczęście. Inaczej tego nie można nazwać. Jednym słowem Wincenty z Kunegundą zgubił się. Rozdzielił ich coraz gęściej tłum ludzi, co było tem łatwiejsze, że i Wincentemu i jego połowicy szumiało już dobrze w głowie, a w oczach cośkolwiek się dwóło.

Pan Wincenty zmarwił się tym wypadkiem bardzo i zaczął go gryźć robak w sumienie czyli, że dostał wyrzutów sumienia, że zgubił małżonkę. Aby więc tego robaka zalać i utopić, szedł od jednego wystawcy do drugiego, a potem już nie wiedział co było dalej. Przypominał sobie tylko, że poczuł się bardzo zmęczony, że zobaczył jakieś łóżka i kanapy na których kładł się, ale go wyrzucano.

Ocknął się gdy słońce chyliło się już ku zachodowi. Leżał na placu niedaleko od Wystawy. Po chwili zorientował się gdzie jest i udał się na dworzec. Spotkał tam żonę, która go niezbyt mile przywitała.

Uplynie kilka dni. Przed mieszkaniem Pokornych zajeżdżał półciężarów samochód i po chwili wszedł do izby szofera.

— Tu mieszka pan Pokorny? — pyta.
— Tak, to ja nim jestem — odpowiada Wincenty, niczego nie przeczuwając.

— A to dobrze. Przywiozłem właśnie skrzynkę wina z firmy Bonvivant którą pan zamówił podczas wystawy.
Pokorny dziwił się ogromnie:
— Co? Ja zamówiłem wino? Nie, to niemożliwe!
— Jakto niemożliwe. Mam tu nawet przy sobie zamówienie podpisane przez pana. Proszę zobaczyć.

Wincenty patrzy, kiwa głową, przeciera oczy i nie chce uwierzyć. Widzi na zamówieniu swój własnoręczny, chociaż trochę pokrzywiony podpis, oraz wypisany przez siebie swój adres. Skupił wszystkie myśli, aby sobie przypomnieć wśród jakich okoliczności, to zamówienie podpisał. Nagle zaświtało mu w głowie. Przypomina sobie, choć niejasno jeszcze, że na wystawie w Kurytybie, gdy zgubił żonę i ze zmartwienia raczył się bezpłatnie winem, podsuwano mu do podpisu jakieś światełki papieru. Podpisał, bo w głowie mu już tak szumiało, że byłby z pewnością nawet wyrok śmierci na siebie podpisał.

— Ano tak, to ja podpisałem — powiedział do szofera, a w tej chwili Kunegunda jak nie skoczy:

— Co! Podpisałeś? A ty pijanico jedna! To wiesz, że pieniędzy niema, a ty skrzynię całą wina kupiłeś.

I nieprzerwany potok wyzwisk popłynął z ust zaczętej pani Kunegundy. Cóż jednak było robić? Nie widząc innego wyjścia pan Wincenty zapłacił 225\$000 i wino przyjął.

Pani Kunegunda nie mogła się uspokoić, a jej święte oburzenie wzrosło do natężenia cyklonu szalejącego na morzu, gdyż zajeżdżał przed dom drugi samochód i przywiózł znowu skrzynię butelek z winem. Dostawca wina dostał również za swoje, lecz gdy zagroził skargą sądową, przyjęto także i tę skrzynię.

Gdy szofer odjechał burza rozszalała na dobre. Biedny Wincenty schronił się w najciemniejszy kąt, a wlaźby nawet do swojej dziury, aby tylko nie słyszeć gromów rzucanych na niego przez małżonkę.

— Kundziu, Kundeczko, uspokój się — powtarzał od czasu do czasu, lecz te jego odezwania były tylko oliwą dolewana do ognia.

Wreszcie wyszło gardło pani Kunegundzie, głos się załamał i z trudem wydobywał się nazewnątrz. Zdołała jeszcze krzyknąć na męża:

— Zobacz no pijaku paskudny, co jest w tych skrzyniach! — i rzekłszy to, padła zmęczona na krzesło.

Wincenty spostrzegł, że niebo domowe się wypogadza, więc przedziutko odpakował skrzynię i wyciągnął jedną butelkę.

— Nalej, bo mi w gardle zaschło! — usłyszał rozkaz.

— Dobrze idzie — pomyślał i nalał do kieliszka wina, które zapleniło się różową pianą, wydając cichutki zachęcający szmer.

Pani Kunegunda wypila pomału kieliszek i zawołała:

— Dawaj jeszcze!

A gdy jeszcze i trzecim zwilżyła wyschnięte od długiego gadań gardło, rzekła niby groźnie, lecz jakimś pojedynczym tonem:

No masz szczęście Bo gdyby to wino było gorsze, tobym ci wszystkie butelki na twojej głowie rozbiła.

W szkole.

Dla czego nie byłeś wczoraj w klasie?
Bo moja siostra wychodziła zamaż, panie psorze.
No dobrze, już dobrze, ale żeby mi się to zbyt często nie powtarzało.

Całe narody będzie można uspić i otruć.

Przygotowania.

Mimo wielu uroczystych mów, traktatów i zobowiązań, broń chemiczna przedstawia nadal poważne niebezpieczeństwo.

Siła niszcząca gazów staje się wprost fantastyczna, tem więcej jeżeli gazów używa się równocześnie z innymi środkami, jak termitem, białym fosforem lub bombami zapalnymi. W ostatnim czasie konstruowano samoloty, kierowane na odległość, latające bez pilotów, które doskonale mogą służyć w wojnie gazowej.

Na kongresie wojny chemicznej w Taka pod Nowym Jorkiem już w 1924 Max Muppra wyraził się, że chemia jest w stanie zniszczyć życie w najkrótszym czasie na największych nawet terenach. Z innych, Reginald Hart oświadczył, że w przyszłej wojnie na terytorjach najrozleglejszych. Zdaniem generała Grovesa, ofiarą ataku gazowego w kilku godzinach padną miliony ludzi. Niemiecki pułkownik opisywał straszliwe choroby płucne, wywołane gazami. Przewyższają one swem okrucieństwem wszystko, co człowiek potrafił sobie wyobrazić.

Naogdi panuje tu przekonanie wśród chemików, że dzisiejsze w ostatnich wojnach. Celem ataku gazowego będą najważniejsze środki osiedleńcze, wielkie miasta, ważne węzły kolejowe, centra przemysłu i zagłębia węglowe. Ewakuacja miast nie nie pomoże.

Atak gozadwy'.

Gdy całe miasto pogrążone będzie w głębokim śnie, nagle gwałtowne eksplozje przerwą ciszę i obudzą przestraszonych ludzi. Na miasto zaczynają spadać olbrzymie bomby, drugiecałe całe dzielnice. Spadają bomby ważące 690, 1,000, a nawet 10,000 kilogramów. Bomby takiej wagi już są wyrabiane i wypróbowywane w państwach, mających lepsze urządzenia do badań w dziedzinie chemii wojennej i lotnictwie. Sam naciąg powietrza, powodowany wybuchem takiej bomby, wystarczy do zniszczenia wielkiego gmachu w sąsiedztwie wybuchu. Nie należy zapominać, że bombę można zapalić w mechanizmie zegarowy. Taka bomba wybuchu w 34 godziny po upadku. Wszelkie urządzenia ochronne stają się tu bezskuteczne.

Oprócz tych, rzucić się będzie jeszcze i inne, znacznie mniej, bo ważące zaledwie 1 kg. przeciśnie. Są to bomby z gazami zapalnymi. Każda bomba obliczona jest jedynie na to, aby przy upadku przebiła dach domu i spowodowała pożar. Każda z bomb zawiera ładunek termitu wystarczający do tego, aby wywołać temperaturę 3,0 0 stopni. W ten sposób z bomby powstaje gorąca masa płynnego metalu, przeciwko której nie ma pomocy ucieżki. Przed temi bombami nie ma innego ratunku, jak tylko ucieczka do kryjówek podziemnych, plwnie itp.

Ale tem atakujący dopił swego celu. Ludność skupiła się w ciasnych przestrzeniach, częściowo również zasypanych przez powstające eksplozje. W tej chwili następuje faza decydująca: Po wystrzałach i eksplozjach następuje straszliwa cisza. Gazy trujące przenikają każdą szczelinę, nawet do najskrytszych zakątków i ruin, osadzają się w zagłębieniach sklepień, słowem wszędzie. Śmierć dobiega wszystkich. Moje ludność będzie miała maski gazowe, ale te środki okazały się niewystarczające dla ochrony przed nowymi gazami, które przenikać będą nie tylko przez dziury, ale i przez samą maskę. — Fizjologiczne skutki 28 gazów poszczególnych są niemożliwe. — Fizjologiczne skutki 28 gazów poszczególnych są niemożliwe. — Fizjologiczne skutki 28 gazów poszczególnych są niemożliwe.

Według sprawozdań Gertrudy Wokerowej z Anglii oświadczeń z temi gazami padlo w ciągu trzech lat ogółem 2,138

zwierząt, z tego 447 zwierząt padło od razu podczas prób, a 1,132 zginęło w ciągu miesiąca po doświadczeniach.

Płuca, wzrok, nerwy...

Obok gazów, powodujących usypianie, jest cały szereg gazów śmiertelnych. Gazem można zupełnie zrujnować nerwy, system człowieka i usmiercić go jak piorunem, czy pociągiem. Tak, jak granat może rozszarpać płuca człowieka, tak i gaz może spowodować śmiertelne poranienie płuc. Przy pomocy gazów łzawiących można pozbawić przeciwnika wzroku. Jeżeli chcemy pozbawić go siły, wystarczy poddać go działaniu mieszanin arsenowych, które powodują straszliwe bóle głowy, którym towarzyszą inne dolegliwości. Są gazy, od których powstają na skórze ropiace się pęcherze, a wdychanie tych gazów powoduje gnicie płuc.

Iperyt i Lewisyt.

Jednym z najniebezpieczniejszych gazów jest iperyt. Nie jest to właściwie gaz, ale ciecz w wysokim stopniu wrzenia, która rozpuszcza się w powietrzu w drobnutkie kropelki. Jest to najstraszliwszy gaz wojenny, ponieważ działa nie tylko na przewody oddechowe, ale i na skórę. Powolny w skutkach — powoduje zawsze śmierć.

Imperyt jest gazem ciężkim jak tylko zostanie rozpuszczony w powietrzu, opada na ziemię, pokrywając ją cieniutką, niewidzialną warstwą. Z ziemi przedostając się w ten sposób wszędzie. Skutki pojawiają się po upływie 6 do 18 godzin. We wszystkich tkankach, na skórze, na powiekach, w spojówce i na gałce ocznej iperyt powoduje niezwykle silne oparzenie.

Działa on również w rozcieleniu nawet wtedy, gdy jest rozrzedzony w stosunku 1:500 000. Skóra pokrywa się wtedy pęcherzami różnej wielkości, w oczach powstają ropiace ranki, w płucach zatyka się drogi oddechowe tak, że następuje śmierć przez uduszenie.

Inny znów gaz, lewisyt, jest również cieczą, która działa nie tylko na człowieka lub zwierzę ale nawet na rośliny. Powoduje on ciężkie oparzenie, przenika pod powierzchnię skóry i powoduje śmierć przez zatrucie.

Podczas pierwszych prób lewisyt rozpylony na roślinach pozostawił cienką warstwę, podobną do rosy. Niebawem rośliny zaczęły umierać aż do korzeni, a cały obszar prób wyglądał jak po pożarze, dlatego środek ten nazwano rosą śmierci.

Najtańszą Księgarnią w Kurytybie jest

LIVRARIA MUNDIAL

FRANÇA & Cia. LIMITADA.

Kurytyba — Rua 15 de Novembro, Nr. 260 — Paraná
Caixa postal, 158 — Adres telegr.: „MUNDIAL”. — Telefon 1027

Zakład krawiecki, cywilny i wojskowy

Płaszcze i kapy nieprzemakalne.

**Kaszmiry zagraniczne i krajowe. Artykuły męskie;
bielizna, krawatki, kapelusze i t. p.**

Na składzie zawsze nowości!

GENY UMIARKOWANE.

CASA LEUTNER

G. Strobel e Filhos

**Rua 15 de Novembro 188 — Róg Marechal Floriano
Curityba — Paraná.**

Casa Globo

Rua José Bonifacio Nr. 122

Najtańszy i najlepszy w mieście

SKŁAD OBUWIA

Jest tylko skład

CASA GLOBO

Rua José Bonifacio Nr. 122 — Telefon 796

Przyjmuje się obstalunki według miary.

Sprzedaz hurtowna i detaliczna.

Filja w Kurytybie, Rua 15 de Novembro, 51 Telef 722,

Filje w Blumenau, Joinville — Sta. Catharina.

PHARMACIA HUMANITARIA

APTEKA-DROGERJA.

SIGEL, ETZEL e Cia.

Rua Trajano Reis Nr. 37 — Curitiba.

Wielki wybór lekarstw i preparatów krajowych
i zagranicznych.

Recepty lekarskie załatwia się prędko
i sumiennie. Ceny niskie.

W APTECE MIEŚCI SIĘ:

Konsultorium

Dr. Archimedes'a Cruz

Tinturaria a Vapor »Universal«.

Affonso Trochmann

Curitiba — Aven. Simão Bolívar 279 (dawniej Assunguy)
Paraná — Telefon 4 - 8 - 6.

Pierze się i farbuje na różne kolory ubrania męskie i damskie, według najnowszego systemu w przeciągu 4 godzin.
Odnawia się kapelusze »Panama« i innego rodzaju.

Gwarantuje się dobre wykonanie.

Ceny umiarkowane.

Ubrania pierze się po 5\$000.

Ubrania lniane pierze się po 6\$000.

TINTURARIA A VAPOR „UNIVERSAL“

AFFONSO TROCHMANN

Rua Blachuelo 170 — Telefon 4 - 9 - 6.



ROK DZIEJÓW



Polonji Brazylijskiej

I znów upływa jeden rok!
I trzeba zdać rachunek z czynów...

Dobrych i złych!

Których było więcej?

Trudno dokładnie określić.

Spróbujmy!

Rok 1934 nie był dla nas najlepszym, choć nie zaliczymy go i do najgorszych.

Na polu życia społecznego odbijały się echa »starych grzechów«, owych nieszczęśliwych posunięć na polu kolonizacji i emigracji i nadal stanowią przeszkodę o którą rozbija się wiele dobrych chęci i przedsięwzięć.

Jedności w Polonji Brazylijskiej dotąd nie ma.

Idea zjednoczenia w jednej organizacji całej Polonji została spaczona, skrapowana. Z naczelnej organizacji jaką miało być C. Z. P. wytworzono »urząd« z dobrze płatniemi posadami. Urzędowa organizacja pochłania ogromne fundusze na opłacanie kosztownych biur i urzędników, z wielką szkodą i »krzywdą dla upadającego, z braku środków, szkolnictwa.

Nie brak jednakże i zdrowych prądów, pracy takich organizacji samodzielnych i naprawdę pracujących bezinteresownie jak Zw. Tow. Oświata, Związek Polski, Tow. T. Kościuszko-Łączność i Zgoda w Kurytybie i wiele, wiele innych towarzystw na kolonjach.

Na podkreślenie zasługuje praca Zw. Tow. Oświata, która mając jasny program i ochotnych ludzi skupia wokół siebie coraz więcej towarzystw i osób, a jej przedsięwzięcia zawsze obfitują w bogate owoce.

Szkolnictwo polskie w ciężkich warunkach wiedzy swój żywot.

Położenie gospodarcze kolonji Polskiej wskutek kryzysu ogólnego jest ciężkie. Niektóre jednakże okolice jak Serinha, Catanduva, Iraty i inne wiele zebrały grosza za ziemniaki, których urodzaj był niezły w przeszłym roku.

Polska w 1934.

Wiele ważnych wydarzeń możemy zanotować: Reforma Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, zawarcie szeregu mów handlowych; nawiązanie stosunków przyjaznych z Niemcami. Sowietami, Litwą. Natomiast nastąpiło pewne ochłodzenie stosunków z Francją.

PHARMACIA HUMANITARIA

APTEKA-DROGERJA.

SIGEL, ETZEL, e Cia.

Rua Trajano Reis Nr 37 — Curitiba.

Wielki wybór lekarstw i preparatów krajowych
i zagranicznych.

Recepty lekarskie załatwia się prędko
i sumiennie. Ceny niskie.

W APTECE MIEŚCI SIĘ:

Konsultorium

Dr. Archimedes'a Cruz

Tinturaria a Vapor »Universal«.

Affonso Trochmann

Curitiba — Aven. Simão Bolívar 279 (dawniej Assunguy)
Paraná — Telefon 4-8-6.

Pierze się i farbuje na różno kolory ubrania męskie i dam-
skie, według najnowszego systemu w przeciągu 4 godzin.
Odnawia się kapelusze »Panama« i innego rodzaju.
Gwarantuje się dobre wykonanie.

Ceny umiarkowane.

Ubrania pierze się po 5\$000.

Ubrania lniane pierze się po 6\$000.

TINTURARIA A VAPOR „UNIVERSAL“

AFFONSO TROCHMANN

Rua Riachuelo 170 — Telefon 4-9-6.

ROK DZIEJÓW

Polonji Brazylijskiej

I znów upływa jeden rok!
I trzeba zdać rachunek z czynów...
Dobrych i złych!
Których było więcej?
Trudno dokładnie określić.
Spróbujmy!
Rok 1934 nie był dla nas najlepszym, choć nie zaliczymy go
i do najgorszych.

Na polu życia społecznego odbijały się echa »starych grze-
chów«, owych nieszczęsnych posunięć na polu kolonizacji i emigracji
i nadal stanowią przeszkodę o którą rozbija się wiele dobrych chę-
ci i przedsięwzięć

Jedności w Polonji Brazylijskiej dotąd nie ma.
Idea zjednoczenia w jednej organizacji całej Polonji została
spaczona, skrapowana. Z naczelnej organizacji jaką miało być C. Z. P.
wytworzono »urząd« z dobrze płatnymi posadami. Urzędowa orga-
nizacja pochłania ogromne fundusze na opłacanie kosztownych biur
i urzędników, z wielką szkodą i krzywdą dla upadającego, z braku
środków, szkolnictwa.

Nie brak jednakże i zdrowych prądów, pracy takich organi-
zacji samodzielnych i naprawdę pracujących bezinteresownie jak
Zw. Tow. Oświata, Związek Polski, Tow. T. Kościuszko Łączność
i Zgoda w Kurytybie i wiele, wiele innych towarzystw na kolonjach.

Na podkreślenie zasługuje praca Zw. Tow. Oświata, która ma-
jąc jasny program i ochotnych ludzi skupia wokół siebie coraz
więcej towarzystw i osób, a jej przedsięwzięcia zawsze obfitują
w bogate owoce.

Szkolnictwo polskie w ciężkich warunkach wiecie swój
żywot.

Położenie gospodarcze kolonji Polskiej wskutek kryzysu
ogólnego jest ciężkie. Niektóre jednakże okolice jak Serinha, Catan-
duva, Iraty i inne wiele zebrały grosza za ziemniaki, których uro-
dzaj był niezły w przeszłym roku.

Polska w 1934.

Wiele ważnych wydarzeń możemy zanotować: Reforma Kon-
stytucji Rzeczypospolitej Polskiej, zawarcie szeregów mów handlo-
wych; nawiązanie stosunków przyjaznych z Niemcami. Sowietami,
Litwą. Natomiast nastąpiło pewne ochłodzenie stosunków z Francją.

Wielką żałobę wywołała tragiczna śmierć ministra Pierackiego, który padł z ręki mordercy.

Głośnym echem odbiła się w całej Europie wizyta francuskie go ministra Spraw Zagranicznych, Ludwika Barthou w Warszawie.

Położenie gospodarcze Polski jest ciężkie, na domiar południo wą Polskę zniszczyła straszna powódź, która wyrządziła miljar do we straty.

Na polu religijnem, musimy zanotować doniosły list pasterski Episkopatu Polskiego, w którym najwyżsi Stróże Wiary św. i Oby czajów przestrzegają wiernych przed niebezpieczeństwami zagrażają cym Kościołowi św. i wiernym.

W miesiącu sierpniu odbył się II. Zjazd Polaków z Zagranicy, w którym wzięli udział delegacje wszystkich emigracji polskich.

Na Zjeździe powołano do życia Światowy Związek Polaków.

Brazylja

Rok 1934 jest dla Brazylii rokiem konstytucyjnym. W lipcu b. r. ogłoszono nową Konstytucję, która wprowadza państwo na kroki legalne i prawne.

Po ogłoszeniu Konstytucji dokonano wyboru prezydenta Bra zylji. Wybrano prezydentem dotychczasowego szefa Republiki dr. Getulio Vargasa. W październiku dokonano się wybory deputowa nych do Izby Deputowanych Republiki i Stanów.

Również na polu życia politycznego należy podkreślić nawią zanie ściślejszych stosunków Brazylii z Argentyną i Urugwajem, oraz wizyty prezydenta Argentyny, generała Justo i prezydenta Urugwaju Dr. Terra.

Położenie gospodarcze, pomimo ogólnego światowego kryzysu, poprawiło się, jak twierdzą niektórzy, nieznacznie. W kraju panuje spokój i ład.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przechodziły ostre kryzys; prezydent Roosevelt surowymi i radykalnymi reforma mi gospodarczymi pragnie uzdrowić położenie gospodarcze swego kraju i zapewnić pracę milionom bezrobotnych.

Francja przeżywała ciężkie chwile w swej polityce wewnę trznej. Niesłychane nadużycia pieniężne jakich dopuścił się mason, żyd, Aleksander Stawiski, odkryły narodowi prawdziwe oblicze za konsprowanej i żerującej na narodzie masonerii. Przeciw wysokim politykom masonom, zamieszany w skandale Stawiskiego powstał niesłychanie silny odruch w całej Francji.

Niemcy Rządy Hitlera obfitowały w szereg wydarzeń, które zwracały na siebie uwagę całego świata. Pierwsze to krwawe stłu mienie zamachu mającego na celu usunięcie Hitlera od władzy.

Drugim wydarzeniem — to śmierć prezydenta Niemiec, mar szalka Hindenburga oraz objęcie władzy prezydenta przez dyktato ra Adolfa Hitlera.

Austria. Niewielkie to lecz bardzo mężne państwo. Pod kie rownictwem premiera Dolfusa dokonano zmiany konstytucji, która uchodziła za jedną z najlepszych.

Niestety życie dzielnego i zdolnego obywatela Austrii padło ofiarą hitlerystów, którzy usiłowali wprowadzić w Austrii rządy socjalistyczno-narodowe.

W innych krajach jak Anglii, Włoszech, Czechosłowacji, Ru munji i innych dominującymi zjawiskami były kryzys i sprawy wewnętrzne.

Najpiękniejsza rzecz

Troje dziewczątek opowiadają sobie, co najpiękniejszego wi działy w swoim krótkim życiu.

— Ja — mówi pierwsza — widziałam wspaniałego ptaka, o ślicznych piórkach w domu dziadka.

— A ja — rzecze druga — w cyrku widziałam nader pię knego konika, czarnego z złotymi prążkami.

— A ty coś widziała najpiękniejszego — pytają obie trzecią towarzyszkę, ośmioletnią Manię

— Ja ponad oblicze mej mamusi nie widziałam rzeczy pię kniejszej na tym świecie.

— Dlaczego P. Bóg spoczął w siódmym dniu stworzenia — pyta się na katechizmie ksiądz pewnego chłopaka

— Wiem, poszedł na masę św., bo to była niedziela.

Dowcipny żydek.

Przed sądem we Lwowie stał pewien handlarz żydek pod oskarżeniem, iż u siebie w sklepie sprzedawał artykuły chemiczne fałszowane. Jako znawca sądowy miał być przesłuchany profesor chemii, Pr X

Sędzie zapytuje żydka czy poczuwa się do winy.

— Niel — odpowiada żydek.

— Jakto nie? — pyta sędzia — a cóż to pan nie wiedziałeś, że to jest oszustwem sprzedawać fałszywe chemikalia?

— Ny, proszę pana sędzi, ja proszę o pozwolenie zadania mi jedno pytanie. Czy pan sędzia zna szo na chemję?

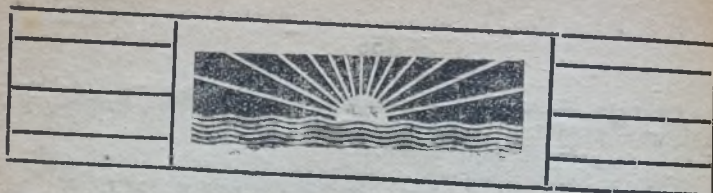
— Nie, ale za to pan profesor X. się zna.

— Za pozwoleniem panu sędziemu.

Tu zwraca się żydek do profesora: — Czy pan profesor zna się na prawie?

— Niel — odpowiada profesor.

Nu, patrzcie państwo — odzywa się uśmiechnięty żydek. — Takie dwa uczone osoby. Ten pan jest profesor od chemje, a nie ma pojęcia o prawie, a pan sędzia nie ma pojęcia o chemje. A ode mnie biednego židka to pan sędzia wimaga, co bym to znał i chemje i prawo.



Związek Tow. „Oświata”

poleca swe najnowsze wydawnictwa:

Słownik Portugalsko - Polski, opracowany przez Ks. J. Górala, tom I, 700 stron, dobrze oprawny, cena 22\$000.

Słownik Polsko - Portugalski, opracowany przez Ks. J. Górala, tom II, 800 stron, dobrze oprawny, cena 25\$000.

Gramatyka języka portugalskiego, z ćwiczeniami i słownikiem ortograficznym, dla szkół i samouków, opracował Ks. J. Góral, 240 stron, w oprawie, cena 6\$000.

Klucz do ćwiczeń i zadań gramatyki języka portugalskiego, opracował Ks. Józef Góral, cena 1\$500.

Rozmówki polsko-portugalskie, z akcentem i wymową, opracował Ks. J. Góral, cena 3\$000.

Katechizm religii katolickiej, wydanie drugie, tłumaczył Ks. J. Góral, cena 1\$700.

Nadto w składnicy „Oświata” członkowie mogą nabyć wszystkie polskie podręczniki i przybory szkolne; książki powieściowo-naukowe, rolnicze, lekarskie i t. p.

UWAGA: Jeśli zamawiasz listownie, dołącz kosztą przesyłki.

Biblioteka „Oświaty”

Wszystkie towarzystwa i osoby należące do Związku „Oświata” z Kurytyby i okolicy, a za zwrotem kosztów przesyłki, ze wszystkich miejscowości w Brazylii, mogą wypożyczać książki z Biblioteki „Oświaty”, która liczy przeszło 3000 tomów.

Adresować:

„Oświata” — Avenida Dr. Jayme Reis, 588,
Caixa postal 155 — Curitiba — Paraná.

Dobra nauczka

Pewnego dnia zjawia się ku wielkiemu zdumieniu mieszkańców komisja rolnicza, w murem chińskim oddzielonej od świata, Pipidówce, o której co najlepsi nawet geografowie zapomnieli umieścić jej nazwy na mapach. Wśród członków tej komisji znajdował się pewien młody inżynier, który, zyskawszy stopień „dr.” w inżynierii, stracił całkowicie wiarę św. Objaw to smutny, ale jakże nieestetyczny w czasach dzisiejszych. Młody inżynier stanął gościnnie w najlepszym domu, jaki posiadała Pipidówka. Wiadomo zaś, że niedowiarki, nie mając sami zielonego pojęcia o religii, są zaczepni, ośmieszają wiarę św. i kpią sobie z ludzi wierzących. Tegoż pokroju był i nasz „dr.” inżynier. Jego dowcipy zgorszyły atoli mieszkańców dobrych i religijnych. Niemalże przeto było zakłopotanie gospodarza wobec takiego wyzywającego zachowania się gości, sztydzących z tego, co dla nich było najśw. Z pośród wszystkich atoli cierpiela najwięcej córka gospodarza, panna o wcale nie przeciętnej inteligencji, dobrem wychowaniu i b. delikatnem sumieniu. Wstydzając się z tych bezbożników, płonęła wstydem, ukrywała twarz w dłoniach i opuszczała to gorszące towarzystwo.

I tak płynął dzień za dniem, — i tesame niesmaczne dowcipy powtarzały się przy stole gwoili zabawienia się. — Nadszedł nareszcie czas, w którym ukończono pracę, uznano jednomyślnie za nadzwyczajne, genialne. Młody inżynier, dumny a zarozumiały, ujęty pochwałami, objaśniał przyjaciółom i rodzinie gospodarza plany na przyszłość. Uwielbieniem nie było końca.

Aż wtem wśród tej ogólnej harmonii dał się słyszeć wcale nie miły rozdźwięk, chichot donośny i złośliwy. Winowajczynią była owa młoda panna, która nie mogąc ukryć dlańcego ją śmiechu, wybuchnęła nagle na głos, palcem wskazując na plany inżyniera, uznane przez wszystkich za doskonałe. Obecnych zbił z tropu ten wybryk fantazji nieokiełznanej.

— Może nam wyjaśnisz powód twego śmiechu? — zapytał ojciec zirytowany.

Ale dziewczyna wciąż się tylko śmiała, wskazując palcem na mapę, sporządzoną przez inżyniera. On sam wreszcie zbladł, ledwo mogąc pohamować tłumiony gniew, wzrastający w miarę jak panna się śmiała. Wreszcie i on, panując jeszcze nad sobą, zapytał:

— I cóżś zauważyła tak osobliwego w moich rysunkach, że cię to pobudza do takiej wesołości?

— Toć to wszystko tak źle wykonane!... Te linie nierówne, te punkta źle rozmieszczone, barwy niedobre!... — odrzekła dziewczyna; a zwracając się do przyjaciół inżyniera: — i za co to tak wychwalacie tę bazgralinę? — Wybuch śmiechu zakończył tę szczególną ocenę pracy.

Inżynier widząc się ośmieszonym i to przez pannę, nie mającą pojęcia o rzeczy, zły już, pyta:

— Znasz się na topografii (fachowe opisywanie miejscowości, jej położenia etc.)? — Nie, panie.

— Znasz się na rysunkach? Także nie. — Widziałas już sporo rysunków?

— Te są pierwsze odrzekła panna.
A więc wróć tam!

A więc wobec tego dziwi mnie niezmiernie twój śmiech, i wcale
nieładną rzeczą jest śmiać się z tego, na czem się nie zna.
Teraz daję ci kilka...

Teraz dopiero z kolei podniosła się panna wyniosła, powatna i spytała dobitnie inżyniera.

Nigdy! — Katechizm? — Także nie! — A czy sobie może jeszcze przypominaś z tego, czego cię matka uczyła o religii? — Nie!

— A więc pan byłeś i jesteś skończonym osłem, śmieszącym i głupim zarozumiałcem, skoroś przez tyle dni wykpiwał naszą wiarę św., o której pojęcia nie masz!

Prawdziwy sekret

W parafii Oratowie, blisko Kijowa, mieszkał między innymi wielki niegodziwiec, który zasieplony namiętnością zwierzęcą, nie stanowiąc życia odebrał pocziwemu rolnikowi, aby po jego śmierci pojąć mógł żonę jego, którą sobie od dawna upatrzył. Nosił się z tym dzikim zamiarem od dłuższego czasu, upatrzył stosownej chwili. Raz zaszedł aż do zabudowań...

Raz zaszedł aż do zabudowań gospodarczych księdza plebana i tam zauważył dubeltówkę leżącą, którą nieraz strzelano zająców i wróble. Zabezpieczył ją sobie, i w nocy ukradł. Tak niebroszki upadł na pocziwego człowieka, wracającego do domu i zblondzkiego zamordował.

Po tem zakradł się do zakrystyi i schował strzelbę, pewnie je-
szcze zakrwawioną między ornaty w zakrystyi. Poszedł do kościoła
i czekał na przyjeździe księdza proboszcza, bo wiedział, że ten przy-
chodził wczesno, by słuchać wiernych spowiedzi. Zaledwie wszedł
na to tylko, aby księdza dostać w łapkę, gdyż wiedział, że ten
spowiedzi nie wyznać nie może. Radził mu spowiednik, aby powie-
dział na sądzie prawdę, by nie przytrzymało niewinnego, ale to nie
pomogło. Zbrodniarz broił dalej i...

Poszedł do starszego nad żandarmerją i tak się odezwał: »Bardzo mi przykro, że muszę zeznać przeciw własnemu proboszczowi, ale trudno, niema innej rady. Otóż, gdy w nocy przechodziłem około naszego kościoła, widziałem księdza Kobylewicza, pędzącego

do zakrytj z dubeltówką. Czekalem co będzie i widzialem, że nie-
radko wyszedł, ale już jej nie miał i bardzo wyglądał zdener-
wowany, obejrzawszy się bojaźliwie wokoło, wrócił do siebie.

„Czybyś pan zechciał przeszukać teraz zakrytych?“, zapytał Moskala. „Jeżeli w niej znajdziesz strzelbę, to przekonasz się, że moje zeznanie jest prawdziwe.“

Żandarm poszedł, przeszukał i znalazł strzelbę między ornami w zakrystyi. Poszedł po więcej żandarmów. Pojmiano niewinną kęledzą, osadzoną w więzieniu i skazano na całe życie do kopalń sybirskich. Kapłan ten na swą obronę nie mógł nie mógł, choć wiedział dobrze o wszystkim i znał dobrze sprawcę zbrodni nie słuchanej, gdyż był związany sekretem spowiedzi.

Dowiedział się o tem biskup w Zytomierzu i uwierzył oszczercy, i kazał go pozbawić sukni kapłańskiej i zasuspendował. Tak zabił on niewinną ofiarę, odesłano ze wzgardą do kopalni węgla w Sybirze, zostawiając mu tylko brewiarz do pacierzy kapłańskich.

Znańbiony i uciśniony, pracował ciężko przez lat dwadzieścia, Bogu się polecając. Tłukł kamienie przy świetle bladej lampki, o głodzie i udręczeniu, wspominając zmarzwienie, jakiego doświadczać musieli sędziwi rodzice jego, dząc, że ten, którego oni mieli za anioła popadł w tak ohydny zbrodnię! I z jakim to zgorzeleniem dla parafjan, szczególnie dla młodzieży, którą nieraz do cnót zachęcał. Tak rozważając, nieraz zalewał się łzami, ale w końcu zdawał się na wolę Bożą. Gdy drugi udawali się na spoczynek, on odmawiał pacierze kapłańskie, innego czasu na to nie miał.

Tak udręczony przedpisał nędzne życie, Bogu się polecając i ciesząc się tem, że przecież śmierć wszystkiemu koniec położy. Wtedy uwolni Bóg duszę jego z tego piekła i upokorzenia.

Dochodziło lat dwadzieścia. Zbrodniarz wstąpił
śmiertelnie i począł drzeć o swoje zbawienie. Aby się jakoś uspr
wiedliwić przed Bogiem, zaczął wzywać do siebie majora miastecz
i sądziego okręgu i wyznał przed nimi szczerą prawdę, tak ro
poczynając:

„Słuchajcie panowie mego zeznania przed śmiercią:

•Dwadzieścia lat temu, ja zabiłem poczciwego rolnika, ja zabiłem
dłom dubeltówkę i ukryłem ją w zakrystyi. Wypowiadałem się przed
księdzem K., aby nie mógł się bronić, ani mnie wydać. Ten ksiądz
był zupełnie niewinnym, a ja jestem zbrodniarzem.

Ziobł się rozgłos pomiędzy ludźmi. Jedni się cieszyli, a drzy płakali, że tak niewinny, a tak pohabiony, prawdziwy na dowca Jezusa Boskiego Mistrza swego.

Domagali się, aby go jak najprędzej uwolniono i rząd po-
depażę do kopalń, kiedy męczennik już od dwóch miesięcy nie-
Bóg mu prędzej ogłosił uwolnienie i przysiał do chwały wiecznej
to, że męcznie stał na posterunku jako żołnierz Jezusa Chrystusa

RZECZY UŻYTECZNE

Zniżki kolejowe.

Każda grupa wycieczkowa złożona najmniej z 10 osób, jeśli należy do jakiejś organizacji jak relnicznych sportowych, muzycznych, teatralnych, oświatowych, uczniowie szkół jeźli jadą razem z profesorem, a tak samo uczestnicy zjazdów religijnych mogą uzyskać na kolejach zniżkę 50% na biletach w jedną lub też w obydwie strony.

Wycieczki członków towarzystw rozrywkowych, a tak samo pielgrzymki, ażeby otrzymać zniżkę muszą liczyć najmniej 25 osób.

Pasażer bez biletu.

Pasażer, który nie wykupiwszy właściwego biletu, podróżuje pociągiem, w razie kontroli musi zapłacić kosztu zwykłego przejazdu oraz kary 50% ceny biletu.

W myśl przepisów lekarza.

- No i cóż żono, cóż ci doktor zalecił?
- Powiedział, że powinienam wyjechać w góry. Każde wejście na górę doda mi parę lat życia.
- Tak? W takim razie moja droga weź klucze, idź zraz na górę i zrób raz porządek na strychu.

Prez z żydami

Gdy znany antysemita Lueger był burmistrzem Wiednia, zgłosił się do niego książę Louwenstein-Wertheim-Fredenberg z prośbą o przyjęcie. Lueger kazał mu zaczekać.

Książę poprosił woźnego, żeby zameldował go powtórnie burmistrzowi?

- Nazwisko? — spytał Lueger ze zniecierpliwieniem.
- Louwenstein-Wertheim-Fredenberg; — odparł woźny.
- Nie mam teraz czasu! — zawołał Lueger. — Wyrzuc po prostu tych trzech żydów za drzwi!

LIVRARIA MUNDIAL

FRANÇA & Cia. LIMITADA.

Curityba — Rua 15 de Novembro, Nr. 260 — Paraná
Caixa postal, 158 — Adres telegr.: „MUNDIAL” — Telefon 1027

Wykonuje wszelkie roboty szybko i tanio.
Drukarnia, litografia, introligatornia, skład druków kupieckich, urzędniczych i książek broszurowanych. Pracownia urządzona wedle nowoczesnych wymagań z popędem elektrycznym, odznaczona medalem na wystawie w Turynie.

Oficyna Mechaniczna, Blacharala
Fabryka wyrobów artystycznych

OTTO BROEDEL & Cia.

Rua João Negrão, 733 — Telefon 172

Kurytyba — Paraná.

Instalacje i kotły do wody gorącej i zimnej

Pieca do kąpieli, szafy do ochładzania potraw „lambrequins”.
Wykonuje się pajaki, lampy, plafony, abażury dla instalacji elektrycznej.

Parkany żelazne do ogrodów, parków i t. p.

Bramy żelazne i ich ozdoby, rynny na dachach.

Specjalność w oknach żelaznych do kościołów.

WYRABIA SIĘ

pierwszorzędne MEBLE

przy Alameda D. Julia da Costa 413.

Przyjmuje się obstalunki oraz wykonuje się wszelką pracę w zakresie mebli różnego stylu:

SZAFY, BIURA, KRZESŁA i t. p.

Styl nowoczesny. Robota znakomita. Meble dają się za gotówkę
Ceny są bardzo niskie.

Poleca się Kodakom

LEONARD WOLIŃSKI

Alameda D. Julia da Costa 413 — Kurytyba.

Konkurs śmiechu na najlepszy dowcip.

Nauka a praktyka.

Mała dziewczynka przychodzi do sąsiada, sławnego profesora uniwersytetu.

— Może mi pan pozwoli wziąć jeden lub dwa węgielki z pieca abym mogła rozpałić ogień u nas.

— Barizo chętnie, moje dziecko. Ale w coż je weźmiesz? Po czekaj, poszukam czegoś...

— Panie, ja przeniosę ten węgielki na rękę.

— Jakto na rękę?

Jeszcze nie skończył mówić, gdy dziewczyna wzięła do ręki garść popiołu, na którym położyła dwa żarzące węgielki. Potem ukloniła się szybko i pobięła.

— Ciekawie! — mruknął wielki uczoney. — Prowadzę badania naukowe od lat czterdziestu, a nigdyby mi nie przyszło na myśl, aby zrobić coś podobnego...

Z humoru amerykańskiego.

Chłopak kocha dziewczynę. Goły jest, jak turecki święty, a dziewczyna niewiele od niego bogatsza. Chłopak ma tylko odziedziczony po ojcu złoty zegarek, a dziewczyna długie wspaniałe złote włosy. Na Boże Narodzenie chcą sobie sprawić nawzajem nie spodziankę. Chłopak niesie do jubilera zegarek i za otrzymane pieniądze kupuje ukochanej grzebień do jej złotych włosów. Ale dziewczyna dała sobie obciąć włosy za sprzedane warkocze kupiła ukochanemu łańcuszek do zegarka.

Natrefny postępowiec.

Lekarz: — Nie rozumiem pana zupełnie. Przecież dopiero przed dwoma tygodniami! powiedziałem, że nie wolno panu używać alkoholu; a teraz pan znów pyta się o to samo...

— No, panie doktorze, myślałem sobie: możliwe, że przez ten czas wiedza lekarska zrobiła postępy...

Wspólny budżet.

— Ależ kochana żoneczko! — Nasz budżet na garderobę wzrósł w krótkim czasie do wysokości stu dolarów.

— Mój mężu!... Wszak to są nasze wspólne wydatki!

— Ach, prawda! Masz rację! Figuruje w nim i moja krawatka za dolara.

Dobre porównanie.

— Kiedy patrzę na gębę plotkarki, przypominają mi się nocne restauracje.

— Czemu?

— Bo tam widziałem napisane: Dzień i noc otwarte!!!

— No, Geniu, tyś to napewno szczęśliwa od czasu, jak wyszedł za mąż za twego dentystę. Nie wiesz teraz, co to kryzyś, co zmartwienia z racji braku gotówki.

— Akurat! Trafilaś kulą w płot... Wyobraź sobie, że codziennie całe przedpołudnie spędzać muszę w poczekalni, udając tam oczekującą pacjentkę.

— Rozkoszny chłopczyk z tego Piotrusia! Oczy ma ewe mamusi...

— Istotnie ma pan rację, ale zato nos ma swego ojca!

Piotrus: — Tak, a spodnie mego starszego brata!

Słuszna odpowiedź.

— Dlaczego obecnie w więzieniach jest więcej mężczyzn, niż niewiast?

— Ponieważ w kościołach można widzieć więcej niewiast, niż mężczyzn.

Poznaj siebie samego!

— Pamiętaj Figlarski, że jeśli chcesz nadużywać mego zaufania, to musisz sobie głupszego znaleźć. A to nie przyjdzie ci łatwo!

Po kazaniu.

Po nabożeństwie zakrytych obchodzi wiernych z tacą na ofiarę. „Wstydziliście się, Macieju, taki zamożny gospodarz jednego grosz rzucać.”

„Widzicie, Mikołaju, gdybym dał więcej, toby mi markotno było, a grosz... niewielka szkoda. Ksiądz zaś w kazaniu mówił: „Bogu się ten podoba, kto z radością daje.”

Dobry początek.

Profesor do kolegi: „Przybyłem tu do pana, aby przyrzec się pańskiemu zbiorowi starożytności.”

Kolega: „Niech pan pozwoli, abym mu przedstawił naszą moją żonę i moje córki.”

Prawdziwe szczęście.

Nie ten jest szczęśliwy, kto ma złota stopy,

Kogo wychwalają pod same niebiosy

Nie ten, co posiada najdroższe kamienie,

Ale taki, który czyste ma sumienie!

Zagadka pokrewieństwa.

— Ilu pan ma braci, panie Kokoszek?

— Jednego tylko, panie profesorze.

— Ciekawe, jak można się tak mylić, a pańska siostra mówi mi, że ma dwóch braci...

Trafila kosa na kamień.

W pewnym pociągu jechało kilku młodych ludzi z gatunku tych znanych, modnych, lekkich paniezyków, co to sobie wyobrażają, że są Bóg wie czym, dlatego i w nie nie wierzą, a cała ich wiedza polega jedynie na wyszydzeniu tego, czego nie rozumieją.

W pewnej chwili wsiadł do pociągu jakiś duchowny — mogli sobie użyć do woli.

— Proszę księdza proboszcza — zaczął jeden z nich z maską udanej zyczliwości i z obłudną uprzejmością: „Zapewne ksiądz jeszcze nie słyszał najnowszej wiadomości? Jednocześnie zaś dawał kolegom znaki nogami.

— Nie panie — odpowiedział skromnie duchowny. — Rzadko czytuję gazety.

— Czy tak, a więc ksiądz nie wie jeszcze o tem? A nikt nie mówi teraz o czem innem, jak o tem.

— Nie, rzeczywiście nie mam pojęcia o czem pan mówi.

— W takim razie jestem bardzo szczęśliwy, że pierwszy mógł udzielić księdzu tej wiadomości: otóż ostatniej nocy umarli djabł.

— Doprawdy? — zdziwił się ksiądz. Zawsze czułem wielką litość i miłosierdzie nad jego sierotami. Pozwól pan więc, że i ja mu ofiaruję mały datek. To mówiąc podał zuchwałemu fircykowi sztukę monety.

Wśród podróżujących powstał taki głośny śmiech, że zuchwalec aż się skurczył ze złości i czempredziej przeniósł się do innego wagonu.

Wymagania.

Pan Fiszelman został oskarżony o fałszowanie masła i staje przed sądem.

Panie sędzio — powiada oskarżony — czy mogę się o coś zapytać?

— Proszę!

— Czy pan sędzia zna się na masle?

— Nie. Od tego jest ekspert państwowego zakładu badania żywności.

Fiszelman zwraca się do eksperta i pyta:

— Czy pan zna się na prawie karnem?

— Nie — odpowiada ekspert.

— Od tego jest pan sędzia!

— Proszę więc wysokiego sądu! — mówił z patosem Fiszelman. — Pan sędzia nie zna się na masle, a rzeczoznawca nie zna się na prawie, a ja biedny kupiec, mam się znać na wszystkim. Też wymagania.

ERRATA.

Na stronie 33, zamiast Ojciec Św. Pius XV. ma być Pius XI

SPIS RZECZY.

Kalendarz rok 1936	6	Odkąd 1 styczeń jest dniem	
Poznaj Brazylię — Ks. Jan		Nowego Roku	101
Palka	9	Anegdoty o Paderewskim	103
Szczęść Boże — 1935	32	C. Philips	104
Pod znakiem Chrystusa	33	Zarty	
<u>50 lat pracy O. E. Wolszty-</u>		Jak tępić liszki na kapuście	
<u>niaka — P.</u>	<u>36</u>	Inż. C. Biezanek	114
<u>Z działalności Związku Tow.</u>		Zarty i dowcipy	117
<u>Oświata w roku 1934. —</u>		Poczelnictwo w Paranie	
<u>W. Flonik</u>	<u>37</u>	St. Keller	121
<u>Polski chór z Prudentópolis</u>	<u>41</u>	Harmonia Velha	123
50-lecie słynnej Kolei Kury-		Wanda — P. W.	124
tyba—Paranaguá — P.	46	<u>25-lecie Tow. Kr. Wład.</u>	
Potęga Polski	49	<u>Jagielly w Abranchee</u>	<u>125</u>
Koniec dzieła chwali —		Taryfa opłat konsularnych	131
T. Kudliński	65	Oplaty pocztowe	134
Wizyta w Redakcji	69	Sprawa sądowa Marcina	
Zarty	71	Bartka	139
Wypowiadamy muchom		<u>Miesięcznik : Brasil—</u>	
wojnę	72	<u>Polonia</u>	<u>140</u>
Ks. proboszcz z Kukunian	73	Jak P. Wincenty z Ponta	
Chiquinbo nieboszczykiem	75	Grossy	145
Wesoły Kacik	76	Najstraszliwsza broń w przy-	
Niedoszły milioner Z. Kar-		szłej wojnie	148
Jański	77	<u>Rok dziejów Polonii Bra-</u>	
Wesele w Porębie — J. Bir-		<u>zyjskiej</u>	<u>153</u>
kenmajer	81	<u>Zw. Tow. „Oświata”</u>	<u>156</u>
Potęga serca macierzyńskiego	91	Dobra nauczka	157
Zarty	93	Prawdziwy sekret	168
Złodziejka	95	Rzeczy użyteczne	169
Zarty i dowcipy	96	Konkurs śmiechu na naj-	
Janek Sierota — St. W. Za-		lepszy dowcip	163
lewski	97	Errata	165

DROGARIA SUISSA

Sigel, Etzel & Cia.

Rua José Bonifácio Nr. 96.

Caixa postal 217 — Adres telegraficzny „Drogaria”
Curitiba — Paraná.DROGARIA: Produkty chemiczne i aptekarskie.
Specjalność w wyrobach aptekarskich.WEGETABLE: Towary i wyroby dla laboratoriów.
Materiały do przewijania ran. Instru-
menty chirurgiczne. Materiały dla pie-
legniarek. Towary gumowe.

Oddział specjalny artykułów fotograficznych.

Aparaty, płyty, papiery, filmy i wszel-
kie przybory do fotografowania.Największy skład powyżej wymienionych
towarów i wyrobów w mieście.Jedyny zastępca i sprzedawca na Brazylię HEMA-
TOGENU doktora Hommel'a, środka lekarskiego,
wzmacniającego osłabionych z powodu upływu krwi,
jak dzieci chorych na blednicę i t. p.BALSAMO SANTA HELENA leczy reumatyzm, bóle
pierśiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii,
kolki, świeże rany i t. d.

FILJE:

PHARMACIA TELL

Rua 15 de Novembro Nr. 457.

PHARMACIA HUMANITARIA

Rua Trajano Reis Nr. 37.

SŁYNNY BROWAR

Atlantica

poleca swoje wyborne gatunki piwa i najrozmaitsze limonady orzeźwiające i zdrowotne, które się odznaczają nie tylko smakiem ale i innymi zaletami, przyczyniając się wielce do utrzymania zdrowia i siły »Herkulesa«.

DEMOCRATA
CURITYBANA
IMPERIAL
ASTRA PILSEN

piwa jasne

BOCK

jasne i ciemne

MÜNCHEN
SOBERBA
TCURINHO
PORTER
MALTA

piwa ciemne

»SINALCO« (limonada ochładzająca)
»CRUSH« rywalizuj. napój w całej Brazylii
»GUARANA ESPUMANTE« Szampan su-
[rytybski]
»AGUA TONICA« usuwa każdy ból głowy
»GAZOZA« gasi szczególnie pragnienie.
»WODA SODOWA« }
»GENGIBRE« } dodają dobry apetyt
»GINGER ALE« }
»EKSTRAKT SŁODOWY« dla rekonwale-
»SYFONY« zastępujące każdy inny napój
przy obiadach etc.

SZOPS w beczkach i syfonach od 5 litrów w górę.

SKRZYŃKA
POCZTOWA

— 246 —

Adres telegr.
ATLANTICA



ULICA
IGUASSÚ

Nr. 9 — 21

TELEFON.

790 — 791

Deposito

CIDADE

709



CURITIBA
PARANÁ

